DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43 tel. nocny zam. 200-75
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Przesyłka opłacona gotówką
CENA 10 gr.
Prenumerata: Z dostawą . . 2·75

Rok III. Lwów, niedziela 19 września 1937 r. Nr. 258

Zapowiedź dalszych zmian w lwowskim Kuratorium

Ustąpienie wizytatorki b. pos. M. Jaworskiej

Jak się dowiadujemy — w wyniku gruntownych zmian personalnych w lwowskim kuratorium — ustąpić ma ze swego stanowiska b. posłanka, obecnie wizytatorka, p. Maria Jaworska.

Swego czasu p. Maria Jaworska brała żywy udział w życiu politycznym i społecznym. Szczególnie głośne były Jej przemówienia w Sejmie, w których domagała się zniesienia zbiórki na T. S. L. w dniu 3-go Maja, zmiany nazwy ulicy „Lwowskich Dzieci", oraz ograniczenia uroczystych obchodów w szkołach w dniu 22 listopada, który niegdyś był oficjalnym dniem rocznicy „Oswobodzenia Lwowa".

Wnioski te były potraktowane ze strony p. M. Jaworskiej chęcią niedrażnienia i lojalnego współżycia z ukraińską ludnością.

Warto nadmienić, że do największego znaczenia i wielkich wpływów doszła p. M. Jaworska za czasów urzędowania b. kuratora Pytlakowskiego.

Wyjaśnienie Komisji Dewizowej w sprawie wywozu pieniędzy za granicę

Warszawa, 18. 9. (Tel. wł.) Komisja dewizowa stwierdziła, że niektóre instytucje pośredniczące w organizowaniu wycieczek zagranicznych, obliczają swoim klientom za załatwienie formalności, związanych z uzyskaniem zezwolenia komisji dewizowej na wywóz za granicę środków płatniczych, stosunkowo pokaźne kwoty, podając w rachunkach jako tytuł pobranej należności „opłaty komisji dewizowej".

W związku z powyższym komisja dewizowa podaje do wiadomości, że zezwolenia na nabycie i wywóz środków płatniczych do sumy 3 tys. zł. wolne są od opłat manipulacyjnych na rzecz komisji dewizowej, zaś urzędowe druki, na których są składane wnioski, kosztują od dnia 1 września r. b. 25 gr. (przed tym 50 gr.). Zezwolenia na przydział dewiz, przekraczających równowartość 3 tys. zł. — podlegają opłacie manipulacyjnej w wysokości pół promille. Żadnych innych opłat, związanych z przydziałem dewiz, komisja dewizowa nie pobiera.

Podając powyższe dane do wiadomości publicznej, komisja dewizowa prosi o powiadomienie jej o tych przypadkach, w których pobierane są wyższe opłaty rzekomo na rzecz komisji dewizowej.

Ostateczna ruina współpracy Rzymu z Genewą

Warszawa, 18. 9. (Tel. wł. — l. r.) Z Genewy donoszą:

Skonsygnowany atak hiszpański na Włochy i Niemcy odbył się dziś na posiedzeniu zgromadzenia Ligi. Premier rządu walenckiego dr Negrin postawił tezę, że w Hiszpanii dawno już nie toczy się wojna domowa, ale że Hiszpania stała się terenem agresji włoskiej. Akcję Niemiec potraktował Negrin nie co łagodniej niż akcję Włoch, przeciw którym wytoczył cały arsenał zarzutów, opierając się na argumentacji włoskiej.

Równocześnie dr Negrin określił zamiar Włoch i Niemiec w Hiszpanii jako cel strategiczny przeciw Francji i Wielkiej Brytanii. Atak na terenie genewskim przeciw Włochom i Niemcom nie skończył się jeszcze. Dr Negrin pragnie raz jeszcze poruszyć sprawy hiszpańskie w dyskusji politycznej zgromadzenia Ligi Narodów. W tym celu postawił wniosek o odniesienie do niej zagadnienia Hiszpanii, domagając się po:

1) uznania przez Ligę Narodów, że Hiszpania stała się terenem agresji Włoch i Niemiec,

2) wyszukania przez Ligę sposobu przeciwstawienia się agresji,

3) przywrócenia rządowi walenckiemu pełnego prawa zaopatrywania się w materiały wojenne zagranicą,

4) wycofania wszystkich wojsk i ochotników cudzoziemskich, walczących w Hiszpanii.

Choć min. Delbos podkreślił, że Francja uważa podzielenie świata na dwa wrogie bloki polityczne za szkodliwe i niebezpieczne, niemniej przeto w oczekiwaniu wystąpienia komisarza Litwinowa, które ma nastąpić w poniedziałek, oraz dyskusji nad sprawą Hiszpanii, trudno oprzeć się wrażeniu, że obecna sesja zgromadzenia Ligi przyniesie za sobą wzrost napięcia między Genewą z jednej a Rzymem i Berlinem z drugiej strony.

Powrót prez. Dyrekcji P. K. P. we Lwowie

(x) W dniu dzisiejszym powraca do Lwowa po trzytygodniowej nieobecności prezes Dyrekcji Kolei we Lwowie płk. Otto Grosser. Prezes Grosser przed miesiącem w specjalnie ważnej misji został powołany przez Ministerstwo Komunikacji do Kutna.

Co zawiera tekst dodatkowego porozumienia w Nyon

Genewa, 18. 9. (PAT) Dziś ogłoszono tekst porozumienia dodatkowego, uzupełniającego traktat w Nyon. Porozumienie to składa się ze wstępu i trzech artykułów i zostało podpisane przez wszystkie państwa, biorące udział w konferencji w Nyon.

Porozumienie to zawiera przepisy, dotyczące reakcji w razie ataku samolotu lub okrętu nawodnego na statek handlowy, nie należący do żadnej ze stron walczących w Hiszpanii.

Każdy ze statków, biorących udział w akcji ochronnej morza Śródziemnego, obowiązany jest do kontratakowania samolotu oraz przeciwdziałania akcji zaczepnej okrętu wojennego, że może zawezwać pomocy ze strony innych okrętów patrolujących.

Wielka rewia franc. Armii

Alencon, 18. 9. (PAT) Na zakończenie manewrów zachodnich odbyły się dziś dwie defilady. O godz. 9 rano defilowała przed wysokimi dowódcami armii francuskiej i przedstawicielami armii zagranicznych 5-ta dywizja. O godz. 10.30 defilowała 19-ta dywizja.

Defiladę przyjmował min. Daladier, min. Hore Belisha oraz szereg wysokich osobistości wojskowych. O godz. 12 w poł. min. Daladier wraz z brytyjskim ministrem wojny udali się do Paryża.

Min. Hore Belisha przed powrotem do Londynu zatrzyma się przez kilka dni w Paryżu celem zwiedzenia wystawy.

O należytą propagandę produkcji polskiej za granicą

Warszawa, 18. 9. (Tel. wł.) Firmy polskie, zainteresowane w podjęciu względnie rozszerzeniu eksportu z Polski do Indii holenderskich, proszone są o przesłanie Izbie polsko-holenderskiej w Warszawie ciekawszych wzorów, wyrabianych przez siebie artykułów.

Wzory te zostaną następnie przesłane przez Państwowy Instytut Eksportowy do Batawii celem zużytkowania ich na założenie przy konsulacie R.P. w Batawii stałej wystawy wzorów produktów polskich.

Ustępujący wojew. Gnoiński żegnany przez młodzież akademicką

Z Krakowa donosi Ag. „Echo":

Wczoraj w godzinach popołudniowych żegnały ustępującego woj. Gnoińskiego delegacje młodzieży akademickiej. W przemówieniach delegaci zaznaczyli, że w ustępującym wojewodzie tracą szczerego przyjaciela i człowieka, który znalazł płaszczyznę porozumienia się z młodzieżą o różnych przekonaniach. Woj. Gnoiński odpowiedział, że był i pozostanie zawsze przyjacielem młodzieży akademickiej, życzył, aby życie młodzieży krakowskiej rozwijało się nadal pomyślnie w myśl państwowych i narodowotwórczych idei.

Charakterystycznym jest, że w tej samorzutnej manifestacji pożegnalnej na rzecz woj. Gnoińskiego wzięli również udział przedstawiciele organizacyj akademickich, opanowanych przez młodzież wszechpolską.

Musi powstać taka Palestyna, która wchłonie największą ilość emigrantów

Warszawa. 18. 9. (Tel. wł. — l. r.). Zagadnienie palestyńskie zmierza w Genewie do rozwiązania etapami. Zaniepokojony rozruchami w Palestynie rząd Wielkiej Brytanii skierował na miejsce komisję pod przewodnictwem lorda Peela, która po dłuższych studiach i dochodzeniach doszła do przekonania, że nie znajdzie się wyjścia z kłopotliwej dla Wielkiej Brytanii sytuacji, jeżeli nie skłoni się Ligi Narodów do przedsięwzięcia zabiegu chirurgicznego, polegającego na podziale Palestyny na trzy części, arabską, żydowską i terytoria obejmujące ziemię świętą.

Dostosowanie się do rzeczywistości polityka brytyjska już od wieków nie uważa za dowód słabości. W sprawie palestyńskiej te zasady polityki brytyjskiej w ciągu krótkiego czasu dwukrotnie wyraziły się w całej pełni. Kiedy uznano, że dalsze sprawowanie mandatu nad Palestyną jest niemożliwe, postanowiono zrezygnować z tego i Palestynę podzielić. Kiedy okazało się, że plan lorda Peela właściwie nikomu nie dogadza, wówczas szef polityki zagranicznej Anglii min. Eden ogłosił na publicznym posiedzeniu Rady Ligi, że rząd Wielkiej Brytanii gotów jest plan ten zmienić i przygotować nowy.

Od ostatniego oświadczenia min. Edena t. j. od wtorku, rozwiązywanie problemu palestyńskiego weszło w nową fazę. Rada Ligi przyjęła oświadczenie brytyjskie bardzo przychylnie. Fakt przyjęcia oznacza jednak coś więcej, oznacza przyjęcie zasady podziału. Nie może już odtąd być mowy o pozostawieniu obecnego stanu w Palestynie. Ustalenie co się stanie pozostaje obecnie ustaleniem tego, jak to się stanie.

Minister Beck dwukrotnie podkreślił, jak bardzo Polska zainteresowana jest we właściwym i szybkim rozwiązaniu problemu palestyńskiego. Określił również ramy rozwiązania, któreby najbardziej odpowiadały interesom Polski. Wobec tego, że zagadnienie wzmożenia emigracji z Polski istnieje, wobec tego, że w tej sprawie społeczeństwo polskie myśli podobnie jak uświadomiona część społeczeństwa żydowskiego, musi powstać taką Palestyna żydowska, któraby mogła pomieścić jak największą ilość emigrantów. To jest jasne, jak również jasnym jest domaganie się przez ministra Becka możliwie szybkiego załatwienia sprawy.

Nowy plan musi się znaleść ponownie przed Radą Ligi, a tempo prac genewskich całkowicie usprawiedliwia to wezwanie do pośpiechu. Przyjęte przez Radę zastrzeżenie złożone przez ministra Becka o przydział miejsca dla przedstawiciela Polski w Komitecie, który zajmować się będzie sprawą podziału Palestyny, gwarantuje stały wpływ Polski na rozwój zagadnienia palestyńskiego w jego dalszych etapach.

TRAGICZNA ŚMIERĆ UCZNIA

Żółkiew, 18. 9. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 18.30 Tadeusz Lenartowicz, 17-letni uczeń ślusarski, manipulując przy odkręcaniu żarówki, dotknął ręką oprawki tak nieszczęśliwie, że z miejsca został porażony prądem. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Lenartowicz zmarł.

WYPADEK CZY SAMOBÓJSTWO

Przemyśl, 18. 9. Wczoraj rano przejechała maszyna pociągu osobowego zdążającego z Chyrowa do Przemyśla opodal stacji Niżankowice jakiegoś młodego człowieka. Zwłoki nieszczęśliwego są tak silnie zmasakrowane, że nie podobna ich zidentyfikować. Nie zdołano dotąd ustalić, czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

Śniadanie dyplomatyczne min. Becka

Genewa, 18. 9. (PAT) Delegat stały R.P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki oraz pani Komarnicka wydali dziś śniadanie na cześć p. min. Becka. W śniadaniu tym wzięli udział ministrowie spraw zagr. Finlandii — Holsti, Estonii — Akel, i Łotwy — Munters. Na śniadaniu obecni byli poza tym delegaci do Ligi Narodów powyższych państw.

Zmiany w ustawodawstwie górniczym

Warszawa, 18. 9. (Tel. wł.) Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowuje projekt dotyczący zmian w ustawodawstwie górniczym. Zmiany te dotyczyć będą przede wszystkim górnictwa węglowego.

„Wyjazd niepożądany"

Bestialskie szykany wobec polskiej mniejszości

Olsztyn, 18. 9. (Tel. wł.) Władze niemieckie w dalszym ciągu odmawiają paszportów zagranicznych rodzinom polskim, zamieszkałym na terenie Warmii i Mazur, pozbawiając w ten sposób rodziny polskie wszelkiego kontaktu z krewnymi, zamieszkałymi w Polsce.

W tych dniach cofnięto pewnego gospodarza polskiego, udającego się do syna swego w Gdańsku z kontroli granicznej w Malborku, Gospodarz odwieźć chciał dziecko swe do polskiego gimnazjum w Gdańsku.

„Gazeta Olsztyna" ogłasza stałą rubrykę, wymieniając spisy osób, którym odmówiono paszportów na wyjazd za granicę. Ze spisu wynika jasno, że trudności te stosuje się wyłącznie do osób narodowości polskiej z uwagami: „wyjazd niepożądany".

Szykany te wywołują wśród ludności polskiej zrozumiałe zaniepokojenie.

W dzisiejszych czasach najpewniejszym kandydatem na milionera jest posiadacz losu na loterię klasową

Komuniści i anarchiści znajdują wspólny język

Paryż, 18. 9. (PAT) Specjalny korespondent „Le Journal" w Madrycie donosi, że porozumienie pomiędzy komunistami a anarchistami stanie się niebawem faktem dokonanym. Uzupełni ono porozumienie, osiągnięte już między U.G.T. a C.N.T.

Chodzi tu nie o rozejm a o pakt, mogący zawierać program minimalny w szeregu konkretnych punktów, odpowiadający ogólnym aspiracjom klasy pracującej.

To zjednoczenie mas robotniczych zbiega się z nowym zarządzeniem mobilizacyjnym, wydanym przez ministra obrony. Zarządzenie to stało się konieczne, gdyż nadeszła godzina największych ofiar.

Kto wygrał?

Warszawa, 18. 9. (Tel. wł.) W 9-tym dniu ciągnienia Państwowej Loterii Klasowej padły następujące większe wygrane:

50.000 zł. na nr. 151301 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11),

15.000 zł na nr. 122439 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 170232,

10.000 zł. na nr. 63490 73113 91015 97928 144802 172606,

5.000 zł. na nr. 34927 65010 193965 32744 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11),

2.000 zł. na nr. 1391 9646 44936 46402 53208 55803 69029 75714 83962 89203 104466 104135 115664 119624 122411 (zakupiony w „Nadziei" Lwów Legionów 11) 122889 125235 133525 138378 153105 (zakupiony w „Nadziei" Lwów Legionów 11) 167827 173160 189290,

1.000 zł. na nr. 5461 9310 21419 38721 66156 74020 86452 89337 93652 95371 112398 136630 146936 149574 152678 189235 191390 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 193288.

Krwawa walka z bandytą na ulicach Krakowa

Kraków, 18. 9. (Tel. wł.) Dzisiaj w godzinach rannych do urzędu śledczego przy ul. Siemiradzkiego 1 doprowadzono celem stwierdzenia tożsamości pewnego osobnika, podającego się za Ryszarda Brennera, handlarza bydła W pobliżu urzędu policyjnego rzekomy Brenner dobył błyskawicznym ruchem rewolweru, którego wystrzałami zabił konwojującego go posterunkowego Kopaczyńskiego Stanisława oraz ciężko zranił posterunkowego Haldę Ludwika, po czym ostrzeliwując się przed momentalnie zarządzonym pościgiem, przebiegł kilka ulic, kierując się na Błonia Krakowskie.

W czasie pościgu rzekomy Brenner wskoczył na przejeżdżający wóz z mięsem, z którego dał kilka strzałów do ścigającego go na motocyklu posterunkowego Denkowskiego, raniąc go w rękę. Ściganemu udało się dotrzeć do lasku na Sikorniku pod kopcem Kościuszki. Tu doszło do wymiany licznych strzałów między bandytą a osaczającymi go policjantami. W czasie strzelaniny bandyta został zabity.

Lwów, dnia 18 września 1937 r.

Dynamika

Słusznie powiedział w jednym ze swoich programowych oświadczeń szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc, że głównym warunkiem, od którego zależą rezultaty organizacji politycznej jest wytworzona przez nią dynamika rozwojowa.

Nie masa więc ani liczebność początkowa, nie szeroki zasięg, który może rozlać się w płyciznę, lecz napięcie wewnętrzne, bystrość i głębia prądu — jego dynamika.

Trafność tego ujęcia, oddającego myśl przewodnią Szefa Obozu, tym bardziej jest uderzająca, gdy odniesiemy ją do tej rzeczywistości politycznej, którą mamy przed sobą, a której zwycięskie opanowanie i dalsze kształtowanie jest głównym zadaniem Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Nie żyjemy w czasach ani w sytuacji politycznej, w której koncepcja czysto taktyczna, zręczny kompromis mógłby rozstrzygnąć problemy i uzdrowić atmosferę. Chodzi nie o przestawienie lub powiązanie istniejących sił, lecz o wprowadzenie nowych.

Przed dwoma laty czynniki przodujące i konstruktywne odbudowanej Polski doznały znacznego osłabienia przez śmierć Józefa Piłsudskiego. Śmierć Jego nie tylko wywołać musiała przejściowe oszołomienie wśród tych, którzy szli za Nim a podnietę i nadzieje przeciwników, ale stała się ciosem i stratą niepowetowaną, zanim narodzą się nowe siły z wielkiej pamięci wskrzeszone i zdolne do kontynuacji wielkiego dzieła.

Śmierć Piłsudskiego pobudziła do akcji koalicję rozprzężenia państwowego. Wsteczność, negacja, partykularyzmy partyjne i zmęczenie polskiego społeczeństwa, wszystko to starają się montować obce agentury w szeroką koalicję dla rozłożenia i dezorganizacji polskiego życia państwowego.

Dzięki mechanicznemu prawu reakcji siły rozkładu posiadają w tej chwili za sobą — trzeba umieć spojrzeć prawdzie w oczy — dynamikę nastrojów społecznych. Odruchy uczuć, zorganizowane fanatyzmy, przeciętny katechizm argumentów, cały zespół tych czynników posiada dzisiaj kierunek negatywny i odśrodkowy, choć często przyoblekany w szatę skrajnie patriotycznych haseł i ponętnych frazesów.

Negatywny ten prąd jest w ofensywie. Zbyt często spotykamy po drugiej stronie objawy oportunizmu i braku odporności: przyjmuje się, naprzód częściowo, argumenty przeciwnika, przyznaje się rację głośno albo po cichu i obrona zamienia się coraz częściej w odwrót.

W tym nastroju chcąc zyskać siłę myśli się o pozyskaniu siły przeciwnika i użyciu w ten sposób dla swoich celów dynamiki obcego pochodzenia. Jest to droga, prowadząca do sukcesów łatwych i rychłych, ale pozornych. Dynamika bowiem cudzego pochodzenia może tylko rozbić własny obóz polityczny: ulegnie bowiem rozkładowi, albo wyłamie się spod kierownictwa.

Rzetelny sukces odnieść można jedynie przez wydanie nieubłaganej i bezkompromisowej walki koalicji rozprzężenia państwowego. Tylko przez stanowcze rozprawienie się z objawami rozbrojenia wewnętrznego w obozie własnym.

Twórczą siłą obozu politycznego stać się może tylko niewypożyczona, własna czyli przez siebie wytworzona dynamika społeczna.

W jakich warunkach powstają imponderabilia tej zaraźliwej, potężnej siły duchowej, zdolnej poddawać sobie najwartościowsze żywioły narodowe i pchać je naprzód do ofiarnej walki i twórczych wysiłków?

Świadomość celów własnych, wspólnych i ponadosobistych, silna wola osiągnięcia ich kosztem największych wysiłków i ofiar, wreszcie gorące przywiązanie i zapał, które z kolei tylko w walce i dzięki poniesionym ofiarom, rodzą się w duszach ludzkich.

Taki jest zespół warunków, w których powstaje i rozwija się dynamika polityczna. Nie rodzą jej ani kompromisy i ustępstwa, ani łatwe powodzenia. Raczej klęski w otwartej walce, niż tanie a pozorne zwycięstwa taktyczne.

Liczebnie słaby ruch polityczny, wytworzywszy własną dynamikę, zdobędzie też masową siłę liczebną, nad którą sam będzie panował i która będzie jego narzędziem politycznym. Ubiegać się naprzód o masy, to znaczy iść w ich służbę.

Dynamikę rozwoju daje przede wszystkim walka otwarta z przeciwnikiem silniejszym. W życiu społecznym i jego nastrojach jest nim w tej chwili partyjna koalicja rozprzężenia państwowego. Zdrowe siły narodowe znajdują się dzisiaj pod jej terorem, a odporność drugiej strony słabnie i załamuje się.

Z. S.

CHWILA OTRZEŹWIENIA

Niedługo odbędą się we Francji wybory kantonalne. Mają one stanowić próbę sił poszczególnych partii politycznych, dadzą poszczególnym leaderom możność przekonania się, jakie rzeczywiste siły mają za sobą, wreszcie pozwolą szerokim masom na wypowiedzenie się co do obecnej polityki rządu. Agitacja przedwyborcza zaczęła się już przed szeregiem tygodni i wszystko wskazywało, że z każdym dniem będzie się rozwijała coraz gwałtowniej.

Tymczasem należy stwierdzić, że na ogół zwierciadło opinii — prasa (oczywiście z wyjątkiem pism bardzo silnie zaangażowanych politycznie) od nosi się do wyborów wyjątkowo spokojnie. Zdaje się, że główną przyczyną tego stanu rzeczy jest zmęczenie ludności ciągłymi walkami wewnętrznymi, przesycenie coraz to nowymi komplikacjami międzynarodowymi, z których każda grozi zbrojnym konfliktem. Po prostu pragnienie spokoju, stabilizacji, wyjścia z trudnych warunków ekonomicznych, w których kraj się ciągle obraca.

Przyczynia się do tego niewątpliwie także obecne nastawienie partii politycznych. Ich „morale". Prawica nie otrząsnęła się jeszcze po kompromitacji swego wodza, pułkownika de la Rocque, któremu jeszcze nie tak dawno wróżono karjerę podobną do tej, jaką zrobili władcy państw totalistycznych. Co prawda, wódz nr. 2 p. Jacques Doriot, grupuje wokół siebie wszystkie elementy zachowawcze, jednak skłonne są one teraz raczej do obrony zagrożonych pozycji, niż do ataku.

Z drugiej strony Front Ludowy zachowuje wprawdzie swe znaczenie, ale i w jego łonie widać więcej sprzeczności niż dążeń do ściślejszego związku. Tendencje te przejawiły się wymownie przed paroma tygodniami, gdy komuniści zaproponowali socjalistom zupełne zjednoczenie, niejako zlanie się obu partii w jedną. Socjaliści znają już jednak metody swych kolegów. Obawiając się, że podobnie jak w syndykatach, komuniści dopiero po włączeniu do partii pokażą swe właściwe oblicze i będą dążyli do rozbicia organizacji od wewnątrz, a z drugiej strony nie chcąc wpadać pod wpływ dyrektyw ze wschodu, odmówili bardzo stanowczo, proponując odesłanie projektu do licznych komisyj i kongresów, co w praktyce równa się zupełnemu jego zaniechaniu. W wyborach kantonalnych po dawnemu każda partia wystawia własnego kandydata. Dopiero w drugiej kolejce głosowania partie wchodzące w skład Frontu Ludowego mają, w razie niemożności przeprowadzenia kandydatur własnych, popierać zaprzyjaźnionych konkurentów. Hasło Frontu Ludowego podjęcia nowych reform po wyborach, wydaje się obliczone raczej na efekt, niż na realne urzeczywistnienie.

W dodatku nastroje wśród szerokich warstw ludności nie sprzyjają polityce skrajnej. Dużą rolę odegrają w tym wypadku zamachy bombowe, jakich widownią stał się Paryż przed kilkoma dniami. Stanowią one niejako ostrzeżenie przed sianiem niezgody w łonie społeczeństwa, przypominają, że z każdego zamętu, z wszelkich zamieszek będzie się starał natychmiast korzystać wróg zewnętrzny. Głosy bowiem tak prawicy jak lewicy są w jednym zgodne: zamachy zostały dokonane albo wprost przez organizację cudzoziemską, albo też przez organizację krajową, całkowicie podległą rozkazom z zewnątrz. Wnioski te znajdują zupełne poparcie u ekspertów, którzy twierdzą, że materiał wybuchowy użyty w bombach został dostarczony z zagranicy, albowiem we Francji takiego się nie produkuje.

Cała sprawa przyczyni się niewątpliwie do otrzeźwienia dużej części tych, którzy ciągle nie chcą, mimo oczywistych dowodów, uwierzyć, że poza szumnymi deklaracjami ideowymi działa, ledwie się kryjąc, ręka mocarstwa mającego na celu sianie zamętu na świecie...

W chwili tak jasno świadczącej o niebezpieczeństwach wewnętrznych waśni, oczy olbrzymiej większości kierują się na rząd p. Chautempsa, który w ciągu zaledwie trzech miesięcy swego istnienia, usprawiedliwił w dużej mierze pokładane w nim nadzieje.

Wprawdzie sytuacja walutowa nie jest jeszcze w pełni opanowana — w ostatnich dniach frank uległ dalszemu spadkowi, — wprawdzie strajki okupacyjne ciągle hamują działalność przemysłu, ale trudno było w tak krótkim czasie wszystkie niedomagania opanować. W każdym bądź razie p. Chautemps skierował cały swój wysiłek nie na wypowiadanie szumnych haseł, ale na podniesienie gospodarki narodowej. A taka metoda pozwala rokować dobre wyniki.

Konferencja państw naddunajskich pod egidą Rzymu i Berlina

Paryż. 17. 9. (Tel. wł.). Korespondent berliński „Le Jour" donosi, iż obiegają tam pogłoski na temat możliwości bliskiego zwołania konferencji krajów naddunajskich pod egidą Rzymu i Berlina. Konferencja ta miałaby odbyć się w jesieni w jednym z miast niemieckich.

Kwestia ta miała być omawiana w czasie ostatniej wizyty austriackiego sekretarza stanu spr. zagr. Schmidta w Berlinie i będzie również poruszana w czasie rozmów Mussoliniego z kanclerzem Hitlerem. Zaproszenia na tę konferencję zostałyby rozesłane wspólnie przez min. Neuratha i min. Ciano. W niektórych kołach twierdzą, że kanclerz Schuschnigg, min. kanya i premier Stojadinowicz mieli już wyrazić zgodę na reprezentowanie swych państw na tej konferencji.

Członkowie „Białych kapturów" sprawcami paryskich zamachów

Paryż, 17. 9. (PAT) Ścisła tajemnica w dalszym ciągu otacza dochodzenia w sprawie zamachów bombowych, tak że opinia publiczna nie posiada po 6 dniach żadnych konkretnych informacyj.

Władze śledcze przesłuchiwały w czwartek i piątek jakiegoś nowego tajemniczego świadka, który zgłosił się sam do policji, zastrzegając sobie jedynie utrzymania swego nazwiska w tajemnicy.

Ostatnio dokonały władze wykrycia tajnej organizacji terorystycznej, która prowadziła swą działalność na terenie Paryża i Francji pod nazwą „białych kapturów". O istnieniu tej organizacji policja posiadać miała informacje już od dawna, dopiero jednak po wybuchu bomb przystąpiono do jej likwidacji.

„Pędzone ciekawością tłumy nie usłuchały wezwań policji"

Piąty dzień procesu o zajścia chłopskie

Miechów, 17. 9. (PAT) W 5-tym dniu procesu zeznaje jeszcze trzech świadków dowodowych, którzy w dniu dzisiejszym zgłosili się na rozprawę.

Pierwsza zeznaje świadek Zofia Miska, która stwierdza, że dnia 18 kwietnia nie było pozwolone iść na kopiec, więc ludzie z gminy na kopiec nie poszli, a tylko ludzie obcy. Gdy ludzie Wtedy oskarżony Józef Król stojąc obok świadka zapytał komendanta po licji dlaczego policja tak najeżdża na ludzi. Komendant krzyknął „rozejść się", więc świadek poszedł, a Józef Król jeszcze został.

Św. Michał Michta zeznaje, że ponieważ policja nie pozwalała iść drogą, więc on wraz z oskarżonym Józefem Ziarko poszedł przez sad Kiliana Mówi on, że dnia 18 kwietnia widział oskarżonego Hajdysa koło kościoła przed nabożeństwem. Świadek widział z pod kościoła, jak policja na Kopiec najeżdżała, krzycząc „rozejść się", ale ludzie szli z powrotem na Kopiec.

Świadek mówi, że wiedział o tym, że wiele ludzi zostało zaaresztowanych, oraz że wiedział o zakazie zjazdu.

szli tłumnie drogą z kopca policja nie pozwoliła im iść drogą, a tylko pojedynczo ścieżkami. Wtedy krzyczano „nie bać się", „nie dać się policji". Świadek słyszała strzały, ale myślała, że to na postrach. Potem od uciekających ludzi słyszała, że są zabici. Świadek Miska widziała, jak ludzie obrzucali szarżującą policję kamieniami. Nastąpić to miało po salwie.

Świadek Franciszek Jędruch zaobserwował, jak oddział policji stanął na mostku, rozprószył się i zaczął rozpędzać tłum pałkami. Gdy kilku chłopów policja uderzyła, wtedy świadek usłyszał: „chłopi nie dać się" i ludzie z laskami i kijami rzucili się na policję. Wtedy nadjechał konny oddział i padły strzały i jednocześnie kamienie z tłumu.

Po krótkiej przerwie obrona stawia dwa wnioski: 1) o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do oskarżonego Bisagi, odpowiadającego z aresztu, i Ludwika Leszczyńskiego.

Prokurator sprzeciwia się tym wnioskom.

Sąd przystępuje do dalszego badania świadków, oświadczając, że postanowienie w sprawie złożonego wniosku wyda po zbadaniu zaprzysiężonych świadków.

Z kolei zeznaje świadek odwodowy Kałuża Czesław, oraz Emil Krysa, którzy był w kościele razem z oskarżonym Zygmuntem Zaprzalskim. Po sumie świadek poszedł wraz z oskarżonym pod willę pułk. Sławka, skąd widział kopiec, dużo ludzi oraz policję. Później padły strzały przed kościołem w Racławicach. Wtedy świadek wraz z oskarżonym Zaprzelskim poszedł do domu.

Świadek Paryż stojąc z Kłębkiem i Bujakiem widział jak konna policja przyjechała i zaczęła rozpraszać tłum pod dom płk. Sławka. Świadek mówi, że poszedł na Kopiec z ciekawości, gdyż naród też szedł z ciekawości.

Św. Jan Kmita, krewny oskarżonego Edwarda Balika, wybrał się wraz z oskarżonym do Drzymałowa, w drodze jednak pod Racławicami ludzie mówili świadkowi, że policja nie pozwala iść dalej, gdyż jest zakaz odbywania zebrania.

Z kolei zeznaje świadek Antoni Krawiec, członek Stronnictwa Ludowego.

Zeznania innych świadków niczego do sprawy nie wnoszą.

Na tym Sąd w dniu dzisiejszym przerwał rozprawę do dnia następnego i ogłosił postanowienie, zmieniające, środek zapobiegawczy dla oskarżonego Bisagi z uwagi na bardzo ciężki stan jego zdrowia, co stwierdzone zostało przez lekarza więziennego. Co do osk. Ludwika Leszczyńskiego Sąd postanawia utrzymać w mocy dotychczasowy środek zapobiegawczy.

Konferencja min. Becka z przedstawicielem Turcji

Genewa, 17. 9. (PAT) Po rozmowach, jakie odbył dzisiaj minister Beck z ministrem spraw zagranicznych Turcji Rustu Arasem, ogłoszono nastepujący komunikat: Ministrowie spraw zagranicznych Polski i Turcji, pp. Beck i Aras, odbyli dziś dłuższą rozmowę, utrzymaną w przyjaznym tonie.

Obaj ministrowie stwierdzili przy tym, że obywatele obu krajów, jak i osoby zamieszkałe w jednym z tych krajów, a związane narodowo z drugim, traktowani są wzajemnie w duchu życzliwości, odpowiadającym tradycyjnej przyjaźni między Polską i Turcją.

Widmo potwornej rzezi

Pekin, 17. 9. (PAT) Linie japońskie, otaczające oddziały chińskie w liczbie 50 tysięcy żołnierzy pomiędzy Liang-Siang a Szo-Czou, zwierają się coraz bardziej. Chińczycy prawdopodobnie zmuszeni będą do poddania się, lub zginą. Japońskie koła wojskowe oświadczają, że piechota i czołgi znowu zbliżyły się do Liang-Siang. Walka, jaka się tam toczy, jest niesłychanie zacięta.

Sensacyjny proces ZSSR. przeciw National City Bank

Nowy Jork, 17. 9. (PAT) Przed tutejszym sądem toczył się proces rządu sowieckiego przeciwko National City Bank, jednemu z największych banków w Stanach Zjednoczonych.

Rząd sowiecki domagał się zwrotu 1 miliona dolarów, zdeponowanych w banku w r. 1918. Na rozprawie bank wyjaśnił, że cała ta suma została już podjęta i wnosił o oddalenie roszczenia rządu sowieckiego z uzasadnieniem, że rząd sowiecki przez kontynuowanie propagandy sowieckiej w Ameryce naruszył traktat, zawarty ze St. Zjednoczonymi w r. 1933.

Bilans dekadowy banku Francji

Paryż. 17. 9. (PAT). Bilans Banku Francji za czas od 2 do 9 bm. wykazuje wzrost zapasu złota o 43,7 do 55,761,3 miln. fr. Pozycja bezprocentowego kredytu, udzielanego przez Bank skarbowi państwa pod zastaw papierów zmniejszyła się o 9,7 do 12,108,5 milionów. Pozycje bezprocentowego kredytu, udzielanego do maksymalnej wysokości 10 i 15 miliardów, nie uległy zmianie, utrzymując się: pierwsza na poziomie 10, druga zaś 3,9 miliardów. Obieg banknotów spadł o 632,1 do 89,369,8 miln. fr., w wyniku czego pokrycie złotem wzrosło o 007 proc. do 52,08 procent.

Rejestracja poborowych urodzonych w 1917 r.

Zarząd m. Lwowa wydał ostatnio rozporządzenie o obowiązku rejestracji mężczyzn, urodzonych w 1917 r. — Rejestracja rozpoczyna się dnia 1 października br.

Szczegóły dotyczące wymaganych dokumentów, wskazania miejsca i dnia zgłoszenia, podamy jutro w obszernym komunikacie.

Wiadomości telegraficzne

Salmanka, 17. 9. (PAT) Radio Nationał komunikuje, że w Gijonie na polecenie komitetu anarchistycznego, urzędującego pod przewodnictwem Tomasa Balarmino, aresztowano konsula sowieckiego. Aresztowanie to ma być represją na prześladowania anarchistów w Barcelonie i w Walencji.

* * *

Genewa, 17. 9. (PAT) Dzisiaj o godzinie 19-tej podpisany został w mieszkaniu ministra Delbosa dodatkowy układ, rozszerzający postanowienia układu w Nyon na samoloty i okręty hiszpańskie.

* * *

Genewa, 17. 9. (PAT) „Jak podaje Ag. Havasa, w sobotę wygłosi przed zgromadzeniem Ligi Narodów wielką mowę polityczną premier rządu walenckiego Negrin. W poniedziałek nastąpi głosowanie nad sprawą ponowne go wyboru Hiszpanii do Rady Ligi.

Ostatnie wiadomości sportowe

Dziś, w sobotę odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 16: Hapoel—Pogoń, międzynarodowy mecz piłkarski na boisku Pogoni.

Godz. 19.30: Czarni—Record, międzyklubowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

DYSKWALIFIKACJE PIŁKARZY LWOWSKICH

Wydział Gier i Dyscypliny LOZPN nałożył ostatnio szereg większych kar na piłkarzy. I tak ukarano: Łapczuka (Pogoń — Stryj) 3 tyg. dyskwalifikacją, Żebaczyńskiego (Pogoń — Stryj) 6 mies. dyskwalifikacją i pozbawieniem godności kapitana na przeciąg roku (obie za niesportowe zachowanie się w stosunku do sędziów i publiczności), Łobosza (Junak) 1 tyg. dyskw. Melnarowicza (Korona) 6 mies. dyskw. za czynne znieważenie przeciwnika, na meczu Junak—Korona. Nadto zawieszono Krajewskiego (Ukraina) i Bedryłę (Lechia) aż do czasu ukończenia dochodzeń, w związku z zajściami na meczu Lechia—Ukraina.

JUGOSŁAWIA PROWADZI 2:0

Białogród, 17. 9. W piątek w drugim dniu międzypaństwowego meczu tenisowego Polska—Jugosławia, rozegrano je pojedyńczą, w której Hebda poniósł porażkę, przegrywając do Punceca po zaciętej walki w 4-ch setach 7:9 4:6 5:7 8:10.

Po dwóch dniach meczu prowadzą więc Jugosłowianie 2:0.

Depesza prez. Benesza do P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 17. 9. (Tel. wł. — l. r.). W odpowiedzi na depeszę kondolencyjną Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prezydent republiki czechosłowackiej przesłał pod adresem Pana Prezydenta Mościckiego telegram treści następującej:

Bardzo wdzięczny za wyrazy szczerej sympatii, które Wasza Ekscelencja nadesłała w związku z naszą żałobą państwową, pragnę przesłać Mu moje najszczersze podziękowanie. (—) Edward Benesz.

Warszawa, 17. 9. (Tel. wł. — l. r.). Na uroczystości pogrzebu prezydenta Masaryka została wyznaczona delegacja w następującym składzie: poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Pradze dr Kazimierz Papee w charakterze delegata specjalnego i szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. minister Łepkowski.

Szefowie zagranicznych sztabów opuścili Polskę

Warszawa, 17. 9. (Tel. wł.) Szefowie sztabów generalnych państw bałtyckich opuścili Polskę dnia 16 września.

Gen. Reeck — szef estońskiego sztabu generalnego odleciał o godz. 11.30 wraz z towarzyszącymi oficerami samolotem P.L.L. „Lot" z lotniska Okęcie, żegnany przez szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza, posła estońskiego ministra Markusa, estońskiego attache wojskowego i delegację wyższych polskich oficerów.

Przy odlocie asystowała kompania honorowa z orkiestrą.

Pociągiem nocnym na Zemgale dwoma wagonami salonowymi gen. Oesch, szef fińskiego sztabu gen. i gen. Hartmanis, szef łotewskiego sztabu gen., żegnani na dworcu przez szefa sztabu głównego w otoczeniu generalicji i oficerów.

W chwili ruszenia pociągu obaj odjeżdżający generałowie wznieśli w języku polskim okrzyki na cześć wojska polskiego.

O zniesienie barier celnych i wolną wymianę kapitału i ludzi

Warszawa, 17. 9. (Tel. wł. — l. r.) Zakończyły się w Paryżu obrady XV Kongresu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Po wysłuchaniu referatów prezesa Związku, wicepremiera Finlandii von Tannera na temat roli ruchu spółdzielczego w różnych ustrojach gospodarczo-społecznych, zjazd uchwalił obszerną rezolucję, w której podkreślił, że spółdzielczość może i powinna odegrać pozytywną rolę we wszystkich systemach społeczno-gospodarczych.

Uchwalona rezolucja wypowiada się za stopniową redukcją barier celnych i powrotem do wolnej wymiany dóbr, kapitału i ludzi. Możliwość realizacji powyższych postulatów, rezolucja uzależnia od wytworzenia atmosfery wzajemnego zaufania.

Odnośnie międzynarodowej wymiany spółdzielczej, zaleca kontynuowanie zbiorowych zakupów i poparcie dla międzynarodowej hurtowni spółdzielczej, która z dniem 1 listopada br. rozpoczyna działalność handlową pod dyrekcją specjalisty holenderskiego van Dykstry. Siedziba hurtowni będzie się mieściła w Londynie.

Zebranie likwidacyjne Komitetu Pomocy Zimowej we Lwowie

Dzisiaj odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie zebranie likwidacyjne Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy we Lwowie, na którym to zebraniu przedstawione zostanie sprawozdanie z działalności Komitetu za okres zimowy 1936/37.

Jak prasa hitlerowska usiłuje tłumaczyć zatarg z Gdańskiem

Warszawa, 17. 9. (Tel wł.) Organ narodowo-socjalistyczny „Danzinger Vorposten" stara się wytłumaczyć stanowisko Gdańska w sprawie ostatnich incydentów z listonoszami polskimi i uskarża się na ataki prasy polskiej.

Zdenerwowanie prasy polskiej — pisze „Danzinger Vorposten" — oraz znaczenie, jakie oficjalne czynniki polskie widocznie przywiązują do przytrzymania przez policję gdańską listonoszów polskich, są nieuzasadnione.

Z dawniejszych doświadczeń władze gdańskie wiedzą, iż poczta polska, która założona została swego czasu, mimo protestów Wolnego Miasta, tylko dla celów gospodarczych, używana jest dla kolportowania literatury i dzienników, zawieszonych przez policję gdańską.

Należy się spodziewać, wywodzi w zakończeniu „Danzinger Vorposten", że sprawa skończy się na polemice prasowej i że konieczna współpraca rzeczowa w wielkich zagadnieniach nie pozostanie pod wpływem kampanii prasowej.

540 milionów fr. pożyczki na budowę magistrali Śląsk — Gdynia

Warszawa, 17 września. (P. A. T.) W dniach 4 i 5 października br. odbędzie się w Paryżu posiedzenie komitetu dyrekcyjnego i rady rządzącej Towarzystwa Kolejowego Polsko-Francuskiego. Tematem obrad będą sprawy dotyczące realizacji programu robót inwestycyjnych, związanych z rozbudowaniem magistrali węglowej Śląsk—Gdynia, oraz zapoznanie się z planem finansowym Towarzystwa na dalszy okres.

Na skutek porozumienia, zawartego między rządem polskim a rządem francuskim, zmodyfikowanego przez dodatkowe porozumienie z dnia 30 listopada 1936, Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe uzyskało pożyczkę w kwocie 540 milionów franków.

Polska ekspedycja polarna zawinęła do Kopenhagi

Warszawa, 17. 9. (Tel. wł.) Pierwsza polska naukowa na Grenlandię pod kierunkiem prof. Kosiby przybyła dziś na statku „Disko" do Kopenhagi.

Dziennikarzom duńskim prof. Kosiba oświadczył, że jest bardzo zadowolony z wyników naukowych wyprawy. Wszyscy członkowie eksjedycji są zdrowi i przesyłają rodzinom swym i przyjaciołom w kraju pozdrowienia.

Po załatwieniu formalności wyprawa wyruszy do kraju i około 21 bm. przybędzie do Gdyni.

Komuniści potępiają ostatnie zamachy bombowe

Paryż, 17. 9. (PAT) Biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej odbyło w czwartek posiedzenie, na którym po potępieniu ostatnich zamachów na siedzibę Związku przemysłowców francuskich, postanowiło wystąpić z propozycją zwołania wspólnego zebrania 4-ch partyj, należących do frontu ludowego, celem omówienia sytuacji, istniejącej w przeddzień wyborów do sejmików samorządowych.

Biuro polityczne postanowiło jednocześnie wystąpić z propozycją jak najszybszego zwołania komisji, mającej na celu opracowanie sprawy połączenia partyj komunistycznej i socjalistycznej.

Równocześnie biuro zdecydowało zaostrzyć walkę z elementami trockistowskimi.

Książka Assmusa na indeksie

Citta del Vaticano, 17. 9. (PAT) Kongregacja św. Oficium umieściła na indeksie niemiecką książkę pt. „Życie w klasztorach", której autorem jest Burghard Assmus, wydaną w 1937 r. w Berlinie nakładem A. Bocka.

Kongres francuskich anarchistów

Paryż, 17. 9. (PAT) „Le Capital" podaje, że utworzona ponownie przed rokiem organizacja p. n. Unia Anarchistyczna, ma zamiar zwołać do Paryża w dn. od 9 do 11 października kongres anarchistów.

Organizatorzy kongresu zamierzają w czasie jego obrad omówić sprawę hiszpańską, jak również aktualne zagadnienia, interesujące klasę robotniczą.

Prasa prawicowa domaga się kategorycznie, by władze zapobiegły temu zjazdowi anarchistów w Paryżu.

Głosy prasy angielskiej

„Niebezpieczna gra Niemiec"

Warszawa, 17. 9. (Tel. wł.) Komentując mowę kanclerza Hitlera, wygłoszoną na zakończenie zjazdu w Norymberdze, „Times" pisze:

„Końcowe przemówienie Hitlera na zjeździe partyjnym w Norymberdze interpreowało motywy polityki W. Brytanii wobec strony hiszpańskiej zupełnie mylnie. Przedstawiając politykę brytyjską, jako udzielającą potajemnie pomocy bolszewizmowi w Hiszpanii ze względu na korzyści handlowe, Hitler daje zupełnie mylną interpretację tej polityki.

Hitler, stawiając politykę brytyjską przed alternatywą „zmiany równowagi sił na korzyść Niemiec i Włoch", lub podobnej zmiany „na rzecz bolszewizmu", bliski on jest zupełnie nieograniczonej polityki interwencji na rzecz Niemiec i Włoch, polityki bardzo niebezpiecznej, wysuwając przy tym dylemat, który dla W. Brytanii wcale nie istnieje.

W. Brytania ufa, że ustrój, który powstanie w uspokojonej Hiszpanii — będzie hiszpańskim.

Równocześnie jednak W. Brytania ustala diagnozę komunizmu jako chorobę wynikłej wojny i nędzy, i uważa, że jedynym międzynarodowym środkiem zaradczym przeciwko komunizmowi jest współpraca na najszerszym froncie na rzecz stałe wzrastającego poziomu dobrobytu i zadowolenia społecznego — kończy „Times".

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Niezwyciężony Bill". Grażyna: „Czardasz, tokaj, miłość", Palace: „Maria Stuart".

BRZOZÓW. Goplana: „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie", „Król kobiet" i rewia. Sokół: „Pat i Patachon jako detektywi" „Nie miała baba kłopotu" i rewia.

BUCZACZ. Palace: „Sen nocy letniej" i „Dodek na froncie".

CZORTKÓW. Casino: „Sztandar".

DROHOBYCZ. Wanda: „Varietes", Sztuka: „Siódme niebo".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Niesforne dziewczę", Sokół: „Sylwetki"; Palace: „Penny".

KOŁOMYJA. Mars: „Droga do Rio", Gwiazda: „Ty, co w Ostrej świecisz bramie".

LUBLIN. Apollo: „Droga do Rio" i „Barkarolla", Corso: „Ku wolności", Dom żołnierza: „Turniej walk catch as catch can", Gwiazda: „Straszny dwór" i „Nie miała baba kłopotu", Venus: „Na zgliszczach szczęścia" i „Bohater", Rialto: „Hotel Savoy Nr. 217" i „Amfitrion", Stylowy: „Twe usta kłamią".

PRZEMYŚL. Casino: „San Francisko", Olimpia nieczynne. Raj: „Romeo i Julia".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Moja gwiazdeczka".

STANISŁAWÓW. Olimpia: „Zielony sygnał", Ton: „Zapomniana symfonia", Urania: „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ. Apollo: „Burgteater", Edison: „Zielony sygnał", Sokół: „Droga do sławy".

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin.

REPERTUAR TEATRU POKUCKO-PODOLSKIEGO:

19. 9. DROHOBYCZ: wiecz. Serca na wolności.
KOŁOMYJA: pop. Ponad śnieg, — wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.

20. 9. KOSÓW: wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.
SAMBOR: pop. Cudzoziemczyzna. wiecz. Serca na wolności.

21. 9. ZABŁOTÓW: wiecz. Serca na wolności.
STARY SAMBOR: pop. Ponad śnieg wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.

Ze Stryja

POŻAR. W zagrodzie Józefa Komarnickiego w Kruszelnicy szlacheckiej wybuchł w nocy pożar, który strawił trzy zagrody. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina. (s).

NAPAD RABUNKOWY. Na Michała Kraśniańskiego, który wracał z targu w Smorzu napadło niedaleko Koziowej kilku osobników, którzy Kraśniańskiego pobili do nieprzytomności i zrabowali mu 78 zł. (s).

TRZY STOGI SIANA SPALIŁY SIĘ. W Lisowicach spaliły się w nocy trzy stogi siana, własność Piotra Pyłypczaja. Zachodzi podejrzenie, że stogi zostały podpalone. (s).

Z Jarosławia

PRZENIESIENIA W II. PAŃSTW. GIMN. Z nowym rokiem szkolnym następujący profesorowie odeszli z II. Państwowego Gimnazjum im. A. Witkowskiego: Knotz Emil do Lwowa, Mally Marian do Sambora, Petela Franciszek do Lwowa, sekretarz Gondek Zygmunt do Lwowa.

Na ich miejsce przybyli: Bednarski Józef z Zaleszczyk, Swancew Dionizy z Tarnopola, Kudliński Zdzisław z Zaleszczyk, sekretarka Hanas Maria, dotychczasowo zatrudniona w Inspektoracie szkolnym w Jarosławiu.

Z Rawy Ruskiej

KURS OFICERÓW STRAŻY GRANICZNEJ. Onegdaj rozpoczął się w Centralnej Szkole Straży Granicznej w Rawie Ruskiej 3 miesięczny kurs 35 oficerów Straży Granicznej.

FILIA „KÓŁKA ROLNICZEGO". Przy ul. Mickiewicza otwarto filię sklepu spożywczego „Kółko Rolnicze". Świadczy to o pomyślnym rozwoju niedługo istniejącego, bo zaledwie 1 i pół roku, sklepu katolickiego, który społeczeństwo polskie chętnie popiera, kupując artykuły pierwszej potrzeby. Pożądanym jest, by w przyszłości powstały sklepy katolickie polskie innych rodzaj, których tu jeszcze nie ma.

Ze Stanisławowa

Działalność Funduszu Pracy na terenie województwa stanisławowskiego

Pod przewodnictwem wojewody gen. Pasławskiego odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej Funduszu Pracy. Sprawozdanie z wykonanych prac za okres 1936/37 złożył dyrektor Wojew. Biura F. P., p. Pietruski. Ze sprawozdania wynika, że Wojew. Biuro obejmuje swą działalnością 12 powiatów i w terenie działa za pośrednictwem 15 Komitetów lokalnych, w czym 12 powiatowych i 3 w miastach wydzielonych, oraz 13 instytucyj zastępczych i 14 instytucyj podzastępczych.

Wojew. Biuro F. P. przeszkoliło 50 niewykwalifikowanych robotników w zawodzie kamieniarskim oraz urządziło kurs dla służby hotelarsko-pensjonatowej. Udzieliło również subwencji spółdzielniom utworzonym przez chałupników. Na akcję społeczno - wychowawczą Biuro przyznało 2.000 zł., a kredyt przyznany na akcję zatrudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych wyniósł 30.500 zł. Z kredytu tego dotowanych było w okresie sprawozdawczym 20 instytucyj, a zatrudnienie otrzymało 74 bezrobotnych pracowników umysłowych. Położono również wielki nacisk na zakładanie ogródków działkowych dla bezrobotnych i oddano do ich użytku 150 działek po 400 m. kw. kosztem 2.700 zł., oraz na prowadzenie kolonii i półkolonii letnich, dano 87.493 zł. W minionej akcji doraźnej pomocy zimowej, mimo spóźnienia rozpoczęcia jej, wykazano dużą sprężystość i zdołano przyjść z pomocą naprawdę potrzebującym.

Następnie dyr. Pietruski przedstawił program działalności na rok 1938/39, z którego wynika, że szczególny nacisk położono na roboty Funduszu Pracy i zabezpieczenie pracy dla miast wydzielonych i w tym celu na roboty publiczne w Stanisławowie, Stryju i Kołomyi preliminowano 400.000 zł., a pragnąc podnieść stan letnisk przeznaczono na roboty sanitarne i regulacyjne tych miejscowości kwotę 300.000 zł. z tym, że gminy dadzą tyle samo. Ogółem preliminowano na roboty Fuduszu pracy 1,400.000 zł., a na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych 80.000 zł.

Z Buczacza

Z KARTY POŚMIERTNEJ. (P. B.) W Buczaczu zmarł ostatnio emerytowany profesor tutejszego gimnazjum państwowego ś. p. Szymon Smal. W pogrzebie wzięła udział młodzież gimnazjalna oraz społeczeństwo buczackie

Z Sanoka

ŚMIAŁE MORDERSTWO. Miejscowość Harta była onegdaj nad ranem widownią krwawego dramatu. Mianowicie komendant posterunku P. P. w Dynowie, przod. Kunik, patrolując w okolicy Dynowa wraz z posterunkowym Michalikiem — natknęli się pod Dynowem w okolicy gromady Harta na dwóch elegancko ubranych osobników, idących z teczkami. Policjanci zażądali od idących legitymacyj — na co ci wyjąwszy browningi oddali szereg strzałów do stróżów bezpieczeństwa — kładąc trupem na miejscu przod. Kunika oraz ciężko raniąc w głowę post. Michalika, który walczy ze śmiercią. Sprawcy po dokonaniu czynu zbiegli, przy czym zabrali swym ofiarom karabiny służbowe. Władze wszczęły pościg w celu ich ujęcia.

Z Nowego Sącza

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO. Dnia 17. bm. zmarł w Nowym Sączu notariusz dr Antoni Matakiewicz, emerytowany wiceprezes Sądu Okr. w Krakowie. Zmarły ostatnio pracował na terenie harcerskim i strzeleckim. (m).

ZMIANA PERSONELU W KOMISJI ZDROJOWEJ W SZCZAWNICY. Na ostatnim posiedzeniu Komisji zdrojowej w Szczawnicy złożył rezygnację dotychczasowy przewodniczący, a zarazem kierownik biura p. Aleksander Strzelbicki. Funkcje przewodniczącego w zastępstwie pełnić będzie wójt, Jan Zachwieja. (m).

Bachusowe święto w Zaleszczykach

Jestem wielbicielem Zaleszczyk, ale tym razem przeklinałem je „na czym świat stoi". Przyjechawszy rano po nieprzespanej nocy (dwie poprzednie noce także przebałaganione w pociągach) jeździłem przez godzinę po różnych pensjonatach, aby usłyszeć wszędzie tę samą odpowiedź: wszystko zajęte. Wreszcie właścicielka willi „Irena" zrobiła jakieś gwałtowne „change des places" wśród swoich gości i zdobyła dla mnie pokój. Zostałem więc tym chętniej, że „Irena" jest doskonale prowadzona i położona w środku między tzw. plażą cienistą a słoneczną. Tuż obok willi kończą budować nowy — a raczej przedłużenie starego — most, który połączy drogi kołowe między Polską a Rumunią. O kilkadziesiąt kroków stąd willa inżyniera drogowego, w której Marszałek Piłsudski spędził swój przedostatni urlop wypoczynkowy, patrząc na wysoko zieleniejące stoki jaru dniestrowego.

Pętam się po miasteczku. Wiadomo, że Zaleszczyki nie cieszą się zbytnim uznaniem Lwowian, gdyż pamiętają oni nędzną mieścinę przedwojenną. Ależ drodzy państwo, zobaczcie Zaleszczyki dzisiejsze, to przestaniecie dziwić się Warszawiakom, że przyjeżdżają tu z niesłabnącym zapałem. Zaleszczyki są urocze nie tylko przez swój egzotyczny krajobraz, któremu akcentu nadają sady morelowe, winnice i plantacje pomidorów. Zaleszczyki stały się miłym uzdrowiskiem, czystym i dobrze urządzonym. Hola! — dobrze urządzonym w niedalekiej przyszłości, gdy zostanie przeprowadzona kanalizacja i aleja nadrzeczna łącząca obydwie plaże. Podobno pieniądze już na te cele są. Zresztą mamy powody wierzyć, że ambicja i interes społeczeństwa miejscowego oraz zdolności organizatorskie starosty Krzyżanowskiego pokonają wszelkie trudności tak, jak doprowadziły do szybkiego ukończenia pawilonu na plaży słonecznej i pięknego gmachu szkoły powszechnej.

W przeddzień początkowych uroczystości winobrania Zaleszczyki przybrały się kwiatami, napisami i reklamą. Napływ przyjezdnych tym większy, że pogoda ciepła i ładna.

W czwartek, 16. b. m., została otwarta wystawa owoców oraz wystawa przemysłu ludowego i krajobrazu podolskiego. W nowym, okazałym budynku szkoły powszechnej im. Sobieskiego urządzono gustowne stoiska, na których barwiły się wspaniałe kiście winogron, olbrzymie gruszki rozmaitych odmian i złociste, zielone i różowe jabłka.

Rozmawiam z dyrektorem Państwowej Szkoły ogrodowniczej w Zaleszczykach i z p. Władysławem Geringerem z Milowiec, od których dowiaduję się ciekawych szczegółów o hodowli owoców na Podolu. Hodowla ta na stawia się coraz bardziej na winną latorośl oraz jabłka i gruszki, odwraca się zaś od moreli. Zaczyna zwyciężać dawna teza prof. Kazimierza Brzezińskiego, pierwszego dyrektora zaleszczyckiej szkoły ogrodowniczej, że morela — mimo pozorów — nie ma widoków trwałego rozwoju w podolskim klimacie kontynentalnym, który wprawdzie ofituje w wielkie upały, ale także i w wielkie mrozy, niszczące co drugi rok zbiory a często i drzewa morelowe. Natomiast hodowla winogron rozwija się doskonale. I tak w Skowiatynie (pow. Borszczów) zakłada włościanin z własnej inicjatywy po powrocie z wojny, gdzie widział wspaniałe winnice włoskie, małą handlową winnicę. Różni rolnicy zaczynają się interesować tą uprawą. G. Głażewski zakłada pierwszy swoją wielką i znaną winnicę w Chmielowej na wzór francuskich winnic. Małop. Tow. Rolnicze angażuje w r. 1930 specjalistę inspektora uprawy winorośli, który równocześnie zakłada i prowadzi pierwszą krajową szkółkę winorośli szczepionej na podkładach amerykańskich.

Od tej pory rozwój winnic idzie w tempie szybkim. Obecnie mamy już zarejestrowanych 125 ha winnic. Szkółki krajowe produkują rocznie około 125.000 sadzonek, które są rozchwyty-

Wystawa Wnętrz według projektów inż. arch. Stefana Bogdanowicza

Wobec olbrzymiej konkurencji, jaką spotyka współczesne meblarstwo na swym terenie doświadczalnym, jakim są pracownie art. stolarskie, względnie krajowe i zagraniczne wystawy wnętrz, ilustracje w pismach fachowych i konkursy, — zadziwia żywotność i bogatą świeżość pomysłów, jaka ciągle jeszcze cechuje nowoczesnych architektów na tym odcinku twórczości.

Co prawda, nie wszyscy z nich tworzą z entuzjazmem. Wielu operuje już tylko manierą; i to cudzą. Prostota formy, tak pożądana w teorii, jako wykładnik dobrego smaku mebla, jego statyki, wygody i celowości, — zmienia się częstokroć w tym wyścigu konsepcyj architektonicznych wnętrza w oschłą i manieryczną rutynę, stosującą nieustannie i mechanicznie jedną i tę samą metodę, tymi samymi środkami technicznymi i formalnymi.

Dotyczy to zwłaszcza form geometrycznie oschłych i sztywnych, wręcz skrzynkowych, kanciastych, często szklano-niklowych, bardzo ubogich w ekspresję, — choć praktycznych i celowych, gdy idzie o sklepowe i bankowe lady, bufety, halle hotelowe i biurowe, — ale niewygodnych i bezdusznych, gdy zastosujemy je w mieszkalnym wnętrzu.

Bo mebel może być równie bezduszny, jak twarz człowieka i odwrotnie, forma jego może swym wyrazem inspirować nam twórcze przeżycia. Nie możemy traktować go, tworząc, jako obiektu, oderwanego od naszego psychiczno-fizycznego życia. Podkreślam psychicznego, bo z higieną liczymy się chętnie w łazience i poniekąd sypialni, ale w gabinecie do pracy pragniemy form artystycznych, do których koniecznie użyto ewolucyjnie narastającej tradycji piękna. Pewne emocjonalne linie, pewne przedwieczne jakoby zarysy form, towarzyszące naszym artystycznym przeżyciom od początku tworzenia się naszej psychicznej świadomości, a poza nami, całej ludzkiej kultury, — oto, co jest twórzywem dla architekta artysty. Z materiału tego, po najsilniejszym nawet przeobrażeniu, wyrasta piękny przedmiot użytkowy, posiadający poza swą stroną formalną, także i swą duchową treść i wyraz.

W ten to właśnie uczuciowo-twórczy sposób nastawia swój stosunek do kompozycji wnętrza mieszkalnego inż. arch. Stefan Bogdanowicz. W swych koncepcjach i kreacjach meblarskich posiada styl swoisty i indywidualny, skrajnie nowoczesny, a przecież niezmanierowany, ciągle płynny i pełen poszukiwań za formą.

Twórczość meblarska St. Bogdanowicza jest nacechowana właśnie owym sentymentem gorącego artysty, nakazującym każdy przez siebie tworzony przedmiot rozpatrzyć pod podwójnym kątem: od strony użytkowej celowości, do której surowo zmusza i nagina swe krzesła, oparcia, kanapy, tapczany, stoły i nawet lampy, oraz wnętrza swych uniwersalnych mieszkań, będących esencją celowości, — i od strony piękna artystycznego, po które sięga wstecz i nawiązuje do tradycji, interpretując swą formę na poły antycznie, pół zaś współcześnie, z ogólnym wynikiem bardzo nowoczesnym.

Na obecnej wystawie, urządzonej z wykwintnym smakiem, wyróżnia się swą pięknością „gabinet pani" — fornierowany jasną czereśnią i obity samodziałem welniano-lnianym. Styl tego pokoju można by określić przez porównanie do przeobrażonego biedermaieru. Czereśniowy fornier (St. Bogdanowicz najchętniej używa krajowych drzew: wiśni, czereśni, orzechów), przypomina nieco czeczotkę, a szerokie, wygodne, prześliczne w liniach formy kanapy, okrągłego stołu, krzeseł-zydli, biblioteki i odmiennego nieco w rysunku, lecz stosownego do całości biurka, tworzą zespół wyjątkowej wartości artystycznej.

St. Bogdanowicz nie chce unifikować wszystkich mebli np. jednego pokoju w ten sam motyw. Wydaje mu się to mało bogate artystycznie — i słusznie. Zestawia raczej rytmicznie podobne elementy, nie te same, a tylko pokrewne w charakterze i gatunku.

Tą samą metodą operowało w swych dekoracyjnych metodach średniowiecze, zwłaszcza romanizm. To też bogactwo formalne romanizmu nie ma sobie równego. Dosłownie pojęta symetria zabija artyzm, a powtarzający się motyw czyni to samo. Należy motywy spokrewniać, nie zaś powtarzać.

Obicia wnętrz na wystawie projektowała i wykonała Zofia Petzold-Zielińska, kierowniczka kursów tkackich Z. O. P. K. w Komarnie, — makaty zaś i piękne lniane tkaniny pochodzą z pracowni Ireny Zarzyckiej, w tkalni art. w Zwierzyńcu nad Wieprzem.

Całości wystawy dopełniają impresyjne pejzaże Jerzego Tyskiego, bardzo dobrze rozmieszczone i malowane z temperamentem malarskim.

Najmniej może wartości artystycznej posiada pokój dla młodego małżeństwa z powodu swej demonicznej wręcz użytkowości, — ale gdy się pomyśli, że rozwiązano w nim zagadnienie sypialni, jadalni i gabinetu „w jednej osobie", ogarnia podziw i uznanie. Orzech krajowy w fornierze jest piękny i bogaty, ale tylko przy formie bardzo prostej. — Wystawa byłaby jeszcze piękniejsza, gdyby wnętrz tak dobrze zestawionych nie gasiły popielate ściany sal Tow. P. Sztuk P., dalekie od kolorystycznej harmonii.

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA

NA MARGINESIE

Nauczycielstwo a paragraf 51 pragmatyki

(A. P.) W okresie ubiegłych wakacji na terenie szkolnictwa, dość popularnym stał się paragraf 51 pragmatyki, który wiele hałasu narobił w szeregach nauczycielskich.

Na podstawie tego artykułu, nauczyciel może być z urzędu przeniesiony, gdy wymaga potrzeba, względnie przeniesiony też na własną prośbę do innej szkoły.

Mieliśmy liczne dowody, że przy tego rodzaju przenosinach z urzędu, władze szkolne (a mam tu na myśli pp. inspektorów, którzy przedstawiali w tej sprawie wnioski) w wielu wypadkach czyniły to automatycznie bez dokładnego rozpatrzenia sprawy, wyrządzając nauczycielom krzywdę moralną i materialną.

Zdarzało się często, że bez realnych podstaw odrywano ojca od dzieci, męża od żony, zmuszając nauczyciela do likwidacji gospodarstwa i przenosząc go do innych okręgów szkolnych.

Przy tego rodzaju „translokacjach" pomijano zupełnie problem narodowościowy polski, tak ważny na ziemiach południowo-wschodnich i wschodnich naszego Państwa.

Władze szkolne, stosując paragraf 51 przy przenoszeniu z urzędu, muszą to robić w wypadkach naprawdę ostatecznych; nie można bowiem lekkomyślnie krzywdzić pracowników moralnie i materialnie, gdy nie ma podstaw, bo to stwarza apatię i zniechęcenie.

Oszczędność — to wielka zaleta

Dlaczego stosuje się drzewo w odbiornikach radiowych

---

wane; prócz tego sprowadza się jeszcze sadzonki zagraniczne.

Jeszcze większemu rozwojowi winnic stoi na przeszkodzie ustawodawstwo podatkowe, obciążające nadmier nie wysokimi podatkami spożywczymi krajową produkcję wina, mianowicie od 1 litra wina krajowego płaci się podatku spożywczego w Polsce 1 zł. 42 gr., gdy równocześnie we Francji podatek spożywczy od 1 litra wina wynosi 0.07 zł. a w Rumunii 0.03 zł.

Obecnie istnieją w jarze dniestrowym winnice: Beremiany, Chmielowa G. Głażewskiego, Latacz, Torskie Z. hr. Łosiowej, Dźwiniacz, Zaleszczyki z całym szeregiem winnic, Zazulińce, Dźwinogród i t. d. W jarze Niczławy Wysuczka ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, w jarze Seretu Milowce Wł. Geringera, w Czortkowie itd. Wszystkie one dają pierwszorzędny owoc, duży, ładny i co najważniejsze, słodki.

Spożycie jagód w krajach produkujących winogrona jest bardzo duże. I tak w Bułgarii wypada przeciętnie na 1 mieszkańca rocznie 20 kg winogron, we Włoszech i Hiszpanii po 10 kg i t. d. Do Polski przywieziono w 1934 r. 535 tonn winogron za 3,169.454 zł. Wypada zatem przeciętnie na 1 mieszkańca rocznie około 0.16 kg. Jest to śmiesznie mała ilość.

Obecnie, gdy mamy dobre, tanie, zdrowe i smaczne krajowe winogrona, powinno spożycie tych owoców wzrastać szybko do norm krajów zagranicznych. Umożliwi to rozwój krajowych winnic, spowoduje jeszcze dalsze potanienie winogron deserowych, zahamuje import zagranicznych winogron, a przez to i wstrzyma niepotrzebny wywóz naszych pieniędzy na owoce, które możemy w kraju produkować. Winogrona doskonale zastąpią pomarańcze i banany zagraniczne.

Dobry owoc musi być słodki. Krajowe winogrona mają tę wyższość nad zagranicznymi, że będą zawsze słodsze od nich. My możemy zrywać grona, gdy zupełnie dojrzeją, gdy są rzeczywiście bardzo słodkie. Zagraniczni eksporterzy muszą zrywać grona jeszcze nie zupełnie dojrzałe, a zatym mniej słodkie, aby mogły wytrzymać długi transport. A pamiętać trzeba, że winogrona, w przeciwieństwie do innych owoców, po zerwaniu z krzewu, nie nabierają więcej słodyczy. Cukier bowiem wytwarza się w winogronach w liściu pod wpływem promieni i ciepła słonecznego. Z chwilą zerwania grona gdy soki nie mogą kursować między gronem a liściem, przestaje krzak wytwarzać cukier.

W Zaleszczykach założono Podolsko - Pokucki Związek posiadaczy sadów, zwany popularnie „związkiem sadystów". Jest to organizacja fachowa, zajmująca się kulturą i sprzedażą owoców. W najbliższych latach zamierzają sympatyczni „sadyści" wybudować własną przetwórnię, w której będą mogli przerabiać swoje owoce i jarzyny. Specjalną troskliwością otaczają oni bachusowe grona. Członkowie Związku „sadystów" ogłosili szereg broszur o uprawie winorośli. I tak np. G. Głażewski i C. Zarugiewicz wydali „Krótki podręcznik uprawy winorośli w Polsce" a W. Geringer „Przyrodnicze i gospodarcze warunki rozwoju winnic w Polsce".

Po zwiedzeniu wystawy owoców, w którym wzięli udział m. in. wojewoda stanisławowski p. Pasławski, gen. Łukowski, starosta Krzyżanowski i w. in., przeszliśmy na otwarcie wystawy przemysłu ludowego i krajobrazu podolskiego. Obydwie te wystawy przedstawiają się dość skromnie. Nie one też są główną atrakcją winobrania. Właśnie dziś, w niedzielę 19 września, odbędzie się w Zaleszczykach najważniejsza część uroczystości, mianowicie piękny pochód grup winiarskich i dożynkowych, poprzedzony przemówieniem F. A. Ossendowskiego. Co tam mistrz Ossendowski nafantazjuje w południe, to welonem niepamięci przysłoni czarowna „Noc nad Dniestrem", którą się zakończy główny dzień zaleszczyckiego obchodu. Na dalsze dni są przewidziane wycieczki na tereny powiatów borszczowskiego i czortkowskiego oraz zawody konne zorganizowane przez Podolski Klub Jeździecki. Jednym słowem — w Zaleszczykach ruch. (p.)

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 19 WRZEŚNIA

Godz. 8.00 Transm. z Warszawy. Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". — 8.03 Transm. z Warszawy. Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 9.00 Transmisja Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. — Po nabożeństwie: Koncert popularny z płyt — (lokalna). — 11.00 Koncert orkiestry K. Dakowskiego, pod dyr. Adama Furmańskiego. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.05 Transmisja z Łucka. Zjazd organizacji wiejskich O. Z. N. — Przy mikrofonie sprawozd. red. Władysław Góralewski. — 13.00 (Lw.) Przegląd filmowy w opracowaniu Bolesława Lewickiego. — 13.10 Melodie operetkowe w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, z udziałem Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego — oraz chóru. — 14.40 (Lw.) „Pan Damazy u ministra" — fragment humoreski Stanisława Brandowskiego. — Czyta Zygmunt Wilczkowski. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 (Lw.) Koncert solistów. Wykonawcy: Krówczyńska, dr Guensberg. — 16.40 (Lw.) Anatolij Liadow — (płyty). — 17.00 Podwieczorek z Wystawy Radiowej w Wilnie. — 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Dwóch nieśmiałych" — wodewil według komedii Eugeniusza Labiche i filmu Rene Clair'a. — Opracował Antoni Bohdziewicz. — 19.47 Reportaż z Warszawy. — 20.00 Koncert europejski z Szwajcarii. — 21.00 Przegląd polityczny. — 21.10 Dziennik wieczorny. — 21.20 „Klinika snów" — groteska słowno-muzyczna Henryka Wakszlaka z muzyką Mieczysława Drobnera. — 21.50 Wiadomości sportowe — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — 21.51 Wiadomości sportowe — zbiorowe. — 22.10 Recital fortepianowy Artura Hermelina. — 22.50 Dziennik wieczorny — Kom. meteor.. — 23.00 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. — 23.05 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.

ZE SPORTU

Wielkopolscy Obrońcy Lwowa w obronie Warty

W związku z wypadkami w czasie meczu Pogoń — Warta we Lwowie, byli żołnierze 1-go pułku strzelców wielkopolskich, uczestnicy odsieczy Lwowa, powzięli na ostatnim zebraniu plenarnym w Poznaniu, następującą uchwałę:

„Już jeden z miesięcznych biuletynów K. S. Pogoń w roku ubiegłym zawierał obelgi pod adresem społeczeństwa poznańskiego. W dniu 5 b. m. wchodzących na boisko Pogoni graczy Warty, obrzucono wyzwiskami w rodzaju „Krzyżacy!", „Germany!", a gracze Pogoni niesłychanie brutalną grą rozbili kilku graczy Warty.

My, byli żołnierze 1 p. strzelców wielkopolskich, stwierdzamy, że postępowanie takie KS. Pogoń i odłamu społeczeństwa sportowego Lwowa, jest ze wszech miar szkodliwe, gdyż

1) szerzy antagonizmy dzielnicowe,
2) działa na szkodę propagandy sportu polskiego za granicą, gdyż „utrącono" bezwzględnie graczy, mających reprezentować kraj w meczu międzypaństwowym,
3) propaguje chamstwo i brutalność wpośród młodzieży,
4) naraża na kalectwo graczy,
5) odstręcza społeczeństwo od sportu, w którym my widzimy szkołę rycerskości oraz zdrową rozrywkę dla młodzieży.

To też postępowanie takie jaknajostrzej potępiamy. Do zabierania publicznie głosu ośmiela nas fakt, że to przecież my, byli żołnierze 1 p. strzelców wielkopolskich w maju 1919 roku, przyczyniliśmy się walnie do ostatecznego oswobodzenia Lwowa, a później Małopolski Wschodniej od dziczy hajdamackiej i nam to Lwów przez usta swych obrońców, przyrzekł uroczyście wieczną pamięć i wdzięczność. Przyjęcie braci i synów naszych na boisku KS. Pogoń we Lwowie, nie zdaje się nam być tej wdzięczności i pamięci dowodem.

Nie naszym było i jest zamiarem odwoływanie się publiczne o uznanie czynów naszych ukochania całej ojczyzny, dowiedliśmy tego na wszystkich pobojowiskach o niepodległość i zjednoczenie całej Polski. Tysiące grobów poległych braci naszych jest dostatecznym dowodem, że Wielkopolska godnym jest potomkiem tych, którzy przed wiekami na naszej ziemi tworzyli zrąb myśli Państwa Polskiego i stąd szerzyli ją na wschód. Nie możemy pogodzić się milcząco z faktem obrazy najlepszych uczuć naszych, i prosimy p. prezydenta miasta Lwowa oraz Polski Związek Piłki Nożnej o nielekceważenie zajść tak smutnych.

* * *

Zarząd Ligi PZPN. zdecydował się, w związku z wypadkami na meczu Pogoń — Warta we Lwowie, wysłać do zarządów obu klubów pisma z apelem, aby wpłynęły na uspokojenie atmosfery w ich drużynach oraz by zaprzestali ostrych polemik, szkodzących dobru sportu piłkarskiego.

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 11: Resovia — Lechia, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pohulanki.

Godz. 14: RKS. — Pogoń I B., mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 16: Hapoel (Tel Aviv) — Pogoń, międzynarodowe zawody piłkarskie na boisku Pogoni.

Godz. 16.30: Czarni — Hasmonea, mistrzostwo ligi okręgowej, na boisku Czarnych.

Godz. 19.30: Świteź — Lechia, międzyklubowy mecz bokserski, o drużynowe mistrzostwo okręgu, w hali sportowej, przy ulicy Jabłonowskich 5.

ZAWODY KONNE W ZALESZCZYKACH

W dniach 26, 27, 28 września b. r., odbędą się w Zaleszczykach poraz pierwszy zawody konne, w których — jak się dowiadujemy — wezmą udział czołowi jeźdźcy, tak cywilni, jak i wojskowi. Zawody te urządza Podolski Klub Jeździecki, który wspólnie z K. O. P-em w Zaleszczykach, rozbudowuje plac konkursowy. Zawody konne, urządzane w okresie „Winobrania", cieszą się już obecnie dużym zainteresowaniem w sportowych kołach jeździeckich, przy czym ze względu na wysokie zniżki kolejowe, przyznane wszystkim uczestnikom obchodu „Winobrania", udział w zawodach będą mogły wziąć jak najszersze rzesze publiczności z całej Polski.

JUGOSŁAWIA CHCE GRAĆ TYLKO W WARSZAWIE

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od Związku jugosłowiańskiego pismo, w którym Jugosłowianie nie chcą się zgodzić na rozegranie meczu Polska — Jugosławia (eliminacja do mistrzostw świata) 10 października w Katowicach, lecz proponują urządzenie go w Warszawie.

Również Związek łotewski prosi o wyznaczenie meczu Polska — Łotwa 10 października nie do Wilna, lecz do innego miasta polskiego.

IV. Zjazd Związków Zawod. Artystów Plastyków

W dniach 25 i 26 bm. odbędzie się we Lwowie Ogólnopolski Zjazd Delegatów Związków Zawodowych Artystów Plastyków. W Zjeździe wezmą udział delegaci wszystkich środowisk artystycznych w Polsce, tj. Gdyni, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Warszawy. Zjazd będzie poświęcony sprawom dotyczącym ogólnej organizacji życia artystycznego, szkolnictwa zawodowego i kultury artystycznej w Polsce.

Zjazd ten jest czwartym z rzędu zjazdem Związków Zawodowych Plastyków. Ostatni odbył się ub. roku w Krakowie, następny będzie miał miejsce w Łodzi.

Związki Zawodowe Plastyków odgrywają poważną rolę w życiu kulturalnym kraju. Przez zorganizowaną propagandę sztuki, która leży na peryferiach zainteresowań współczesnego człowieka, ukazują jej pierwszorzędną rolę i unaoczniają konieczność poznania jej wartości i potrzeb.

MACIEJ FREUDMAN 4

DWIE KOBIETY I JESIEŃ

NOWELA

Aniela nigdy na ten temat z nikim nie chciała mówić, nawet z matką, kiedy pełna skruchy wróciła do domu, zaszywając się w skwarne lato prowincji, jak w klasztorną ciszę, nie zwierzyła się nawet późniejszemu swojemu przyjacielowi, nadporucznikowi von Hohenlinden, nawet siostrze... Restau nie zostawił nic, odmówił sobie także tej jedynej i niezrównanej rozkoszy, jaką jest dla samobójcy ostatni przedśmiertny list do przyjaciół. Nie znaleziono w transylwańskiej kolibie ani skrawka zapisanego papieru, żadnej rzeczy, którąby oświetliła tragedię koszmarnie poszarpanych zwłok Restau'a, uwieszonych na kamiennej iglicy jakiegoś przepaścistego wądołu. Nie było wątpliwości, że zginął dobrowolnie, wiedzieli o tym na pół dzicy pasterze, z którymi rozmawiał przed śmiercią i posterunek żandarmerii, któremu osobiście posłał krótkie zameldowanie, by trupa jego szukano w tym właśnie miejscu.

Aniela tych zwłok nie widziała: nie chciała odsłonić szmaty okrywającej tak znajomą twarz i ręce, nie czekała na cichy pogrzeb bez księdza i święconej wody. W gorączce ogromnego przerażenia uciekła z miłosnej pustelni, nędznym, zaprzężonym w jednego konia wózkiem dobrnęła do stacji kolejowej i kupiła bilet do Łazisk. Tam właśnie była jej matka i jej dom. Dopiero w pociągu uchodzącym coraz dalej od zwłok Restaua, udało się jej opanować szok nerwowy, który ściskał ją w swych męczących kleszczach przez wiele godzin; noc, którą miała przed oczami, gruba aksamitna ciemność podszyta krwawym refleksem śmierci kochanka, — rzedła i topniała, jak świtanie, które właśnie poczynało się za oknami wagonu; mgły unosiły się ku górze i wessane przez słoneczne koło, konały. Około godziny ósmej rano, kiedy pociąg minął Stanisławów, Aniela uśmiechnęła się po raz pierwszy do konduktora, który wszedł do przedziału, by sprawdzić bilety. Potem rozglądnęła się i stwierdziła, że pani w dojrzałym wieku siedząca naprzeciw, ma bardzo sympatyczną twarz i oryginalny kolor włosów. Z początku wymieniły z sobą tylko kilka oderwanych zdań na temat godziny, kierunku podróży i niewygodnej jazdy, wreszcie rozgadały się na dobre i omal serdecznie. Rozmowa uspokoiła już dziewczynę w zupełności; przekonała się dzięki niej o wciąż niewyczerpanym w sobie zapasie spokoju i silnych nerwów. Spróbowała więc pomyśleć o przyszłości i ułożyć prowizoryczny plan powrotu do „świata". Ten świat — to był w tej chwili dom w Łaziskach i nieubłagana „opinia".

Dom w Łaziskach działał na całą rodzinę, a zwłaszcza na jej młodych członków dość osobliwie; odczuwało się doskonale jego poważną, osiadłą odwieczność, niemal dotykalnie rozumiało się twardość i niezniszczalność węgłów, wdychało się w nim atmosferę gniazda, z którego wylatuje się na świat po to, by znów doń, ze zdobyczą powrócić; ale przy tym wszystkim, powały w tym domu wisiały nisko, jak ołowiane chmury, groziły zawaleniem się czuprynom zbyt niesfornym, oczom nadto płomiennym, piersiom za mocno dyszącym; ciężko tu było śmiać się, ściany nie przyjmowały radosnych dźwięków, zwierały się wokoło nich i miażdżyły je, zanim echa śmiechu zdołały rozjaśnić ich szarość. Joanna Żmurłowa pamiętała dwór w Łaziskach już z czasów powojennych, kiedy budynek, po spaleniu przez Rosjan środkowego skrzydła, uległ znacznym przeróbkom i wiele stracił ze swojego dawnego charakteru; mimo to jednak czuła lęk przed jego wrośniętymi w ziemię konturami, omijała z drżeniem ciemne kąty pokojów i kurytarzów, a nadewszystko bała się w nim w nocy. Ileż to razy, podczas wakacyjnych pobytów, kiedy księżyc wydrapywał się na szczyt olbrzymiej lipy rosnącej u skraju parku, kiedy po ścieżkach szeleściły tajemnicze kroki przywiędłych liści, a w górze nawoływały się zakochane sowy, — ileż to razy, wśród takich właśnie nocy, Joanna biegła w koszuli przez ciemny korytarz, z dłońmi mocno przyciśniętymi do piersi, z oczami dla bezpieczeństwa przed upiorem przymkniętymi, — wpadała do sypialni matki, by tutaj, na jej łóżku, w przytuleniu do jej ciepłego ciała, ochłonąć w zadyszanym łomocie serca z nagłego przerażenia nocną samotnością. Matka dziwiła się jej lękowi, matka nie bała się tego domu, tutaj się urodziła i tu był jej świat. Podczas długich zimowych wieczorów, które spędzała z Joanną przy boku męża, w mieście, opowiadała wygrzebywane bez trudu z pamięci historie o Łaziskach, po raz drugi snuła i wplatała w uważną wyobraźnię córki ważne i nieważne zdarzenia, które kiedyś działy się „u nas w domu".

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

19 września 1937

Niedziela
Januarego
Jutro: Eustachego
Wschód słońca 5·16
Zachód „ 17·43

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

———

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

———

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 19 b. m. godz. 3.30 pop. „Król włóczęgów".
Niedziela, dnia 19 b. m. godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów".
Poniedziałek, dnia 20 b. m. godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów".
Wtorek, dnia 21 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Król włóczęgów".
Środa, dnia 22 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Król włóczęgów".
Czwartek, dnia 23 b. m. godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 19 b. m. godz. 8 wiecz. „Gdzie diabeł nie może"...
Poniedziałek, dnia 20 b. m. godz. 8 wiecz. „Gdzie diabeł nie może..."
Wtorek, dnia 21 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Gdzie diabeł nie może..."
Środa, dnia 22 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Gdzie diabeł nie może..."
Czwartek, dnia 23 b. m. godz. 8 wiecz. „Gdzie diabeł nie może..."

KINOTEATRY:

APOLLO: „Władca" — w gł. roli Emil Jannings.
ATLANTIC: „Prater" (film wiedeński, w gł. roli Magda Schneider).
CASINO: „Ziemia błogosławiona" — Paul Muni.
CHIMERA: „Zdrajca".
EUROPA: „Piętro wyżej".
GLORIA: „Czar młodości" i „Bengali".
GRAŻYNA: „Blond Carmen" z Martą Eggerth.
KOPERNIK: „Znachor" — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA: „Ślubowanie".
METRO: „Czarne róże" oraz Dymsza jako „Wacuś".
MUZA: „Wiedeń — Londyn".
PALACE: „Trafalgar".
PAX: „Królowa Dżungli".
RAJ: „Papa się żeni".
RIALTO: „Matura".
STYLOWY: „Dziewczę z Paryża", oraz rewia.
ŚWIT: „Kłopoty sportowca" i rewia Kuligowskiego.
TON: „Szarża lekkiej brygady".
UCIECHA: „Orzeł leci do Chin" i rewia.

———

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „SYCYLIA" — po raz drugi.

———

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— Z TEATRU WIELKIEGO. Dawno nienotowane we Lwowie powodzenie „Króla włóczęgów" sprawia, że Teatr W. daje dzisiaj w niedzielę dwukrotnie, po południu o 15.30 i wieczorem o 8-mej to piękne widowisko pełne humoru i arcymiłych melodii, w wykonaniu przez cały zespół z pp. Brochwiczówną, Tiche, Chaniecką, Balicką, Solarskim, Szymańskim, Machalskim, Skonieczным i Borowym na czele.

— TEATR ROZMAITOŚCI. Dzisiaj w niedzielę o 8-mej wieczorem i dni następnych daje powtórzenie pogodnej, miłej, pełnej aktualnego humoru polskiej komedii popularnego na gruncie lwowskim autora, aktora i reżysera Romana Niewiarowicza t. p. „Gdzie diabeł nie może..." w doskonałej obsadzie zespołu: pp. Paszkowska, Draczewska, Czajkowska, Pitołajówna, Kalinowski, Leliwa, Mierzejewski, Borowski i Przystawski w reżyserii Jerzego Szyndlera. Świetna komedia wstępnym bojem zdobyła lwowską publiczność, która na wczorajszej premierze znakomity utwór i jego wykonawców przyjmowała rzęsistymi oklaskami.

———

Pomoc bezrobotnym w okresie zimowym 1936-37
Likwidacyjne posiedzenie w sali lwowskiego Urzędu Wojew.

(d.) Wojewódzki Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym we Lwowie zakończył swoje czynności za okres zimowy 1936/37 r. Wskutek tego wczoraj w południe w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się likwidacyjne posiedzenie tego Komitetu, któremu przewodniczył prezes lwowskiej Izby Rolniczej dr. Papara, przewodniczący Komitetu. Zagajając posiedzenie dr Papara wyraził podziękowanie członkom Komitetu za ich prace i poniesione trudy, a społeczeństwu za obywatelskie stanowisko w tej sprawie i składanie ofiar.

Z kolei dr. Papara przedłożył zebranym obszerne sprawozdanie z czynności Wydziału wykonawczego, którego przewodniczącym był p. wicewojewoda mgr Tadeusz Chmielewski, a sekretarzem dyrektor Wojew. Biura Funduszu Pracy p. St. Gajewski. Sprawozdania tego nie odczytywano, gdyż było ono ogłoszone drukiem i rozesłane członkom Komitetu i władzom.

Następnie prezes Okręg. Izby Kontroli Państwa we Lwowie, p. Gustaw Wex Manasterski, złożył imieniem Komisji rewizyjnej sprawozdanie, oświadczając, że wszystkie rachunki i bilanse znaleziono w jak największym porządku i w zgodności z stanem faktycznym. Na tej podstawie postawił wniosek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości, oraz o udzielenie Komitetowi absolutorium. Wniosek ten zebrani jednomyślnie uchwalili, na czym przewodniczący dr Papara zamknął posiedzenie.

Sprawozdanie zaznacza, że Komitet obsłużył w ciągu pięciu miesięcy 99.226 rodzin, licząc więc przeciętnie po 3 osoby na rodzinę — imponującą liczbę około 300.000 osób. Najwięcej rodzin korzystających z pomocy, przypadało na luty 1937 (21,3 tys.) i marzec br. (24 tys.). Przeciętnie korzystało z pomocy 19.845 rodzin miesięcznie. Samotnych korzystało z akcji 20.667 osób, żywicieli małych rodzin 42.720, średnich 26.394 i dużych 9.445 rodzin. W rozbiciu na powiaty i miasta wydzielone, najwięcej osób objętych pomocą, wykazywało miasto Lwów, 25.830, następnie Borysław 10.586, Przemyśl 6622 i Krosno 6542, nadto powiat Tarnobrzeg 5195, Lwów 4406, Sambor 3.653, Rawa Ruska 3299 i inne powiaty (ponad i poniżej 2.000 osób). Najmniejszą ilość bezrobotnych opatrzono w powiecie rudeckim (579), powiaty Brzozów, Jaworów, Lubaczów, Nisko, Rudki i Turka wykazują cyfrę poniżej tysiąca bezrobotnych objętych akcją.

Ilość dzieci objętych akcją wynosiła w grudniu 1936 r. 10.332, w styczniu 1937 r. 17.845, w lutym 18.512, w marcu 47.156, w kwietniu 50.087, przeciętnie 28.786 dzieci miesięcznie. Najwięcej przypada na Lwów (37,9 tys.), Przemyśl (12.511), Borysław, Sambor i Tarnobrzeg) ponad 7 tys. Powiaty Łańcut i Dobromil (ponad 6 wzgl. ponad 5 tys.).

Przeprowadzona zbiórka na całym terenie Województwa lwowskiego dała kwotę 1.788.110.15 zł., z czego zużyto w województwie lwowskim 1.646.406.06 zł. Ponieważ szereg instytucji odprowadzało za pośrednictwem swych central składki wprost do komitetu ogólnopolskiego, można przyjąć wyniki ofiarności społeczeństwa województwa lwowskiego na około 2 miliony zł.

Najwięcej zebrano we Lwowie 741 tys. zł., w Drohobyczu 112.9 tys, zł., w Borysławiu 103 tys. zł., w Przemyślu 60 tys., w powiecie drohobyckim 33.5 tys. zł., w powiecie jarosławskim 31 tys. zł., w Rzeszowie 26.8 tys. zł., w powiatach lwowskim i łańcuckim po 23 tys., samborskim 22 tys., sokalskim 20 tys., sanockim 19 tys. itp.

Najwięcej ofiar w naturze, pod względem wartości, złożyły powiaty Rawa ruska 29.6 tys. zł., powiat Lwów 16.4, powiat Drohobycz, Łańcut i Sambor ponad 12 tys. zł., Gródek Jag. i Sokal po 11 tys., Jarosław i Przemyśl po powyżej 10 tys. zł., inne poniżej 10 tys. zł.

Wydatki Komitetu Wojewódzkiego wynosiły 1.973.273.34 zł., z tego gotówkowe 1.707.610.91 zł.

Działalność Komitetu była kontrolowana przez komisje rewizyjne przy wszystkich komitetach lokalnych. Wojewódzki Komitet lustrowany był przez naczelnika pomocy Biura Głównego Funduszu Pracy p. St. Szumowskiego, inspektora Funduszu Pracy i delegata Naczelnego Wydziału Wykonawczego.

———

Rejestracja poborowych urodz. w r. 1917

Zarząd Miasta Lwowa zawiadamia o rejestracji poborowych urodz. w r. 1917 oraz tych mężczyzn roczników 1916—1888 włącznie, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość temu obowiązkowi. Zarząd miasta Lwowa na zasadzie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej zarządza rejestrację poborowych urodz. w r. 1917, którzy we Lwowie: a) posiadają stałe miejsce zamieszkania, — b) faktycznie przebywają a nie mają stałego miejsca zamieszkania lub których miejsce stałego zamieszkania nie jest znane. Osoby podlegające rejestracji obowiązane są stawić się osobiście w Wydziale V-tym wojskowym Zarządu miasta (ratusz III. piętro — drzwi nr. 338) w godzinach od 9-tej do 13-tej w terminach niżej wyszczególnionych z następującymi dokumentami: 1) metryką urodzenia, lub wyciągiem z tej metryki ewent. dokumentem stwierdzającym wyznanie — 2) zaświadczeniem otrzymanym przy pierwszej rejestracji r. 1917 — 3) kartą informacyjną wydaną przez Biuro Adresowe przy Miejskim urzędzie ewidencji ludności ul. Rutowskiego l. 11 — II p. — 4) dowodem osobistym — 5) świadectwem szkolnym stwierdzającym stopień wykształcenia.

Dnia 1 października mają się zgłosić ci urodzeni w r. 1917, których nazwiska zaczynają się od litery A — 2-go października Ba—Bi — 4-go Bi—Bo — 5-go Br—Bz — 6-go Ca—Ch — 7-go Ce—Cz — 8-go Da—Do — 9-go Dr—Dz — 11-go E — 12-go Fa—Fi — 13-go Fi—Fy — 14-go Ga—Gn — 15-go Go—Gw — 16-go Ha—He — 18-go Hi—Hy — 19-go I — 20-go Ja—Jä — 21-go Je—Ju — 22-go Ka—Ke — 23-go Ki—Kł — 25-go Km—Ko — 26-go Kr—Kw — 27-go Kr—Kw — 28-go La—Lo — 29-go Li—Lw — 30-go Ł — 2-go listopada Ma—Me — 3-go Mi—Mo — 4-go Mr—My — 5-go listopada N — 6-go O — Q — 8-go Pa—Pi — 9-go Pi—Po — 10-go Pr—Py — 11-go Ra—Ri — 12-go Ro—Rz — 13-go Sa—Sch — 15-go Se—Si — 16-go Sk—Sp — 17-go Śr—Sy — 18-go Sz—Ś — 19-go T — 20-go U—V — 22-go Wa—Wo — 23-go Wi—Wł — 24-go Wc—Wz — 25-go Z — 27-go — 29-go i 30-go listopada odbędzie się dodatkowa rejestracja poborowych od A—Z, którzy z ważnych powodów nie zgłosili się w terminach wyżej oznaczonych.

W razie uzasadnionej niemożności zgłoszenia się choroba, lub czasowy pobyt poza miejscem stałego zamieszkania zgłoszenie może nastąpić pisemnie. W tym wypadku zgłaszający się powinien podać w sposób dokładny i czytelny swoje imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki (czy żyją, miejsce ich zamieszkania, ich zawód) miejsce swego pobytu, a jeżeli nie pokrywa się ono z miejscem zamieszkania, również miejsce stałego zamieszkania, wyznanie (Urząd parafialny lub metrykalny przez który została wydana metryka urodzenia) stopień wykształcenia, stan cywilny, ukarania sądowe, oraz ewent. ułomności lub wady fizyczne. Obowiązkowi zgłoszenia się do rejestracji poborowych podlegają też mężczyźni urodzeni w latach 1916 do 1888, którzy we właściwym terminie dla ich roczników z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość temu obowiązkowi. Uchylający się od rejestracji ulegną w myśl ustawy karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 3.000 zł.

———

— TRANSMISJA ZE ZJAZDU O. Z. N. W niedzielę o godz. 12.00 transmituje Rozgłośnia Lwowska przebieg Zjazdu Organizacji Wiejskich O. Z. N. w Łucku. Reportaż przeprowadzi red. Władysław Góralewski.

— WESOŁE SŁUCHOWISKO W TEATRZE WYOBRAŹNI. Nasi dziadkowie i ojcowie wybuchali śmiechem, kiedy ktoś wymówił tylko nazwisko Labiche'a. Rene Clair — przerobił parę wodewilów Labiche'a na film. Między innymi „Dwóch nieśmiałych". Antoni Bohdziewicz opracował audycję, która połączyła pomysły tekstu Labiche'a i filmu Clair'a. Premiera „Dwóch nieśmiałych" zdobyła sobie zasłużone uznanie słuchaczy. Polskie Radio wznawia tę doskonałą audycję w dniu 19 b. m. o 19. z Ireną Kwiatkowską, Wandą Leśmianówną, Janem Ciecierskim, Ludwikiem Fritsche, Zdzisławem Karczewskim i inn. Reżyseria Antoniego Bohdziewicza.

— TRANSMISJA Z ZURICHU. Polskie Radio transmituje 19 b. m. o 20 koncert europejski ze Szwajcarii. Audycja ta pozna polskich radiosłuchaczy z utworami kompozytorów szwajcarskich.

———

— ZARZĄD ZWIĄZKU OBROŃCÓW LWOWA zawiadamia członków, że na dzień 19 b. m. na 10 rano w sali Związku przy ul. Rutowskiego 11 zostaje zwołane Nadzwycz. Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym. Zajęcie stanowiska i uchwalenie protestu wobec powtarzających się sabotaży i terroru stosowanego przez Ukraińców w Małopolsce Wschodniej. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

— ZARZĄD IX. KOŁA T. S. L. im. Borelowskiego we Lwowie, Ossolińskich 10/II, podaje do wiadomości, że w niedzielę 19 b. m., odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła. Początek o 10.30, drugie o 11-tej.

———

Echa przykrej sprawy

Od p. Stadtmüllera otrzymaliśmy następujące pismo:

W organie pras. W. Panów z 17 bm. w sprawozdaniu z sali rozpraw Sądu Apelacyjnego, dotyczącym rozprawy apelacyjnej Ryszarda Stadtmüllera wkradło się tyle nieścisłości, ze sprawozdanie owe nie tylko że nie zawiera streszczenia obiektywnego o wyniku rozprawy, lecz owszem przedstawia je w świetle nienależnym.

Najważniejszą treścią sprawozdania winien być wyrok, a w szczególności motywa, które wedle ogłoszenia przez przewodniczącego rozprawie Sądu apel. Janiszewskiego dają osk. Ryszardowi Stadtmüllerowi satysfakcję moralną — ile że Sąd Apel. w motywach przyjął, że chociaż p. S. był pierwszym, który oddał strzały — to jednak Sąd ustala, że krzywda, jaką R. S. doznał od Bolesława Eustachiewicza, jest najwyższą krzywdą, jakiej człowiek od drugiego człowieka doznać może — wskutek czego psychiczny stan R. Stadtmüllera w czasie zajścia był tego rodzaju, że nie był on świadomym swego czynu — i dlatego Sąd uniewinnił go od oskarżenia.

— **KONKURSY NA STYPENDIA.** Zarząd m. Lwowa ogłasza konkurs na 5 stypendiów po 240 zł. z Fundacji miejskiej im. Jana Kilińskiego dla uczniów państw. Szkoły przemysłowej we Lwowie. O stypendia te mogą się ubiegać uczniowie państw. Szkoły technicznej, a podania wnosić należy do Zarządu Miejsk. za pośrednictwem Dyrekcji wymienionej szkoły najpóźniej do 31 października. Równocześnie Zarząd m. Lwowa rozpisuje konkurs na 5 stypendiów po 240 zł. z Fundacji stypendyjnej miasta Lwowa, dla uczniów i uczennic lwowskich szkół przemysłowych. O stypendia te ubiegać się mogą uczniowie i uczennice lwowskich szkół przemysłowych (tak publicznych jak i prywatnych, posiadających uprawnienia szkół państwowych) a podania wnosić należy do Zarządu Miejskiego za pośrednictwem odnośnej szkoły przemysłowej, najpóźniej do 31 października.

— **WYSTAWĄ OBRAZÓW** otwartą 12 b. m., obejmującą prace S. Boraczeka, W. Jahla, S. Mikuły, S. Teisseyre, zainaugurował Lwowski Zawod. Związek Artystów Plastyków sezon wystawowy 1937-38. — Równocześnie podajemy do wiadomości, że karty roczne wstępu w cenie 5 zł., upoważniające bez ograniczeń do zwiedzania wystaw, są do nabycia w Sekretariacie Związku. Związek Zawod. Art. Plastyków, urządza w sezonie około 10-ciu wystaw artystów miejscowych i zamiejscowych. — W przygotowaniu: J. Hryńkowskiego (Kraków), J. Czapskiego (Warszawa), K. Mackiewicza (Łódź), E. Wasilkowskiego, oraz artystów miejscowych: Hahna, Brejtera, Łasowskiej, Łasowskiego i t. d.

— **LWOWSKIE POLEWACZKI TRAMWAJOWE DLA WARSZAWY.** Warsztaty tramwajowe przerobiły stare wozy tramwajowe na polewaczki uliczne. Miasto posiada już dwie takie polewaczki, które okazały się bardzo dogodne. Można do nich przyśrubować gaśnice i zmienić je w razie pożaru na motopompy. Polewaczkami tymi zainteresowali się podczas Zjazdu Inżynierów inżynierowie Zarządu Miasta Warszawy i uprosili Dyrekcję tramwajów elektrycznych o plany. Możliwe jest, że nasze warsztaty kolei elektrycznych sporządzą takie wozy dla miasta Warszawy.

— **KONFISKATA WAG I ODWAŻNIKÓW.** Z powodu częstych skarg na fałszywe wagi niesumiennych przekupniów, Wydział przemysłowy Zarządu Miej. przy udziale delegata miejscowego Urzędu Miar we Lwowie, oraz asystencji organów P. P., przeprowadził w dalszym ciągu kontrolę placów targowych. Zakwestionowano u przekupni 38 wag oraz większą ilość odważników, nieodpowiadających obowiązującym przepisom. Doniesienia, w celu ukarania posiadaczy, skierowano do miejscowego Urzędu Miar. Wydział przemysłowy wzywa zainteresowane osoby, by we własnym interesie wagi z cechą 1935 i starszą, złożyły w miejscowym Urzędzie Miar przy ul. Kościuszki l. 8 do legalizacji w terminie do końca grudnia b. r.

— **OSTRE STRZELANIE NA ZAMARSTYNOWIE.** W dniach 18, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 27, 28, 29 i 30 b. m., odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych, połączone z ostrym strzelaniem.

Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie posterunkami ochronnymi, do zarządzeń których winni stosować się bezwzględnie wszyscy przechodzący.

— **PRZEWRÓT W DZIECINNEJ I CHŁOPIĘCEJ KONFEKCJI.** Nadzwyczaj przystępne ceny. Niebywała okazja dla zareklamowania i zwerbowania klienteli na ten nowo przez nas zaprowadzony **dział dziecinnej i chłopięcej konfekcji,** jak płaszczyki, ubranka sportowe jesienno-zimowe i granatowe. Prosimy oglądać nowoczesne wyroby na naszej wystawie. **Firma A. Wittels we Lwowie, ul. Rutowskiego 7,** naprzeciw Katedry. 1866

— **KOMUNIKAT KINA CASINO.** Dyrekcja kina Casino zawiadamia P. T. Publiczność, że po generalnej rekonstrukcji i urządzeniu amfiteatru, wedle najnowszych wymogów techniki — otwiera sezon kinowy dnia 20 b. m. potężnym arcydziełem, który poruszył cały świat wedle powieści Pearl Buck p. t. „Ziemia Błogosławiona“! Główne role w tym filmie odtwarzają: **genialny aktor Paul Muni oraz Luiza Rainer,** słynna aktorka wiedeńskiego Burgteatru. Po filmie tym, który Dyrekcja kina wybrała na otwarcie sezonu, przekona się P. T. Publiczność, że zarząd kina Casino dba nietylko o stronę wygody P. T. Publiczności, czego dowodem wyjątkowa przebudowa amfiteatru, lecz przygotowała wspaniały repertuar taki, jakim do dziś, mimo wielkiego i dobrego doboru filmów na każdy z ubiegłych sezonów poszczycić się nie mogła.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego“

Witkowski Janusz, wł. dóbr — Roznoszyńce, Hr. Rostworowski Kazimierz, wł. dóbr — Hrehorów, Nowik Michał, właść. fabr. — Żyrardów, Ks. Łobodycz Roman, senator — Stanisławów, Staromiejski Tadeusz, agronom — Turylcze, Łodziński Włodzimierz, dyrektor — Nadwórna, Dr Rozenbaum Jerzy, lekarz — Stanisławów, — Dr. Schulz Karol, adwokat — Bielsko, — Mikołajewski Anastazy, urzędnik — Warszawa, Klüh Wilhelm, przemysłowiec — Lipsk, Rum Konstanty, przemysłowiec — Katowice, Chrzanowski Stefan, inż. roln. — Baworów, Dr Scholz Fryderyk, prof. — Katowice, Sokół Michał, inspektor — Warszawa, Natan Kurt, kupiec — Wesermünde, Ratz Otton, dyr. fabryki — Kalisz, Binet Eugeniusz, wł. winnicy — Tokaj, Broniewski Alfred, chemik — Sarków, Breitenwald Zygmunt, urzędnik — Warszawa, Kwapiszewski Edward, inż. — Lublin, Dr Żmijewski Bohdan, inż. — Warszawa, Wiktorowa Zofia, wł. dóbr — Leszczańce, Trocki Jakub, adwokat — Zaleszczyki, Filipsthal Feliks, kupiec — Berlin, Dr Polakowa Maria, urzędniczka — Warszawa, Słobidzki Józef, kupiec — Łódź, Hr. Rey Ludwik, wł. dóbr — Psary, Dr Zacharski Jan, aptekarz — Brzozów, Drojecka Halina, emer. nauczycielka — Ostrów, Dr. Kallenberg Leon, lekarz — Chorostków, Beulman Stanisław, urzędnik — Warszawa, Rozwadowski Władysław, pułkownik — Warszawa, Stikaus Clais, przemysł. — Paryż, — Dobrowolski Mieczysław, inż. — Gdańsk, Niedźwiecki Zbigniew, inżynier — Warszawa, Ringman Leon, urzędnik — Warszawa, Russocki Julian, wł. dóbr — Odrzechowa, Czerniecki Adam, wspracow. I. K. C. — Kraków, Musiałowski Ludwik, urzędnik — Warszawa, Fedorowicz Bronisław, właść. dóbr — Rusów, Musiałowski Zenon, urzędnik — Warszawa, Bar. Horoch Jan, wł. dóbr — Gwoździec, Medyński Zbigniew, insp. roln. — Radziechów.

— **DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937,** od dnia 12-go do 18-go września, mają następujące apteki dyżury nocne:
1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas“, Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

— **ZMARLI WE LWOWIE:** Joanna Charczuk l. 27, Maria Szczęchówna l. 59, Aleksander Nedew l. 31, Maria Szikuła l. 42, Maria Dubik l. 66, Maria Krajkowska l. 71, Gerszon Haim l. 72, Dina Karol l. 49, Nachem Licht l. 52, Mortko Ball l. 34, Zofia Skalik l. 48, Michał Szczur l. 33, Władysław Szydło l. 37, Stanisław Trytko l. 63, Ks. Aleksy Piasecki l. 66, Katarzyna Łatko l. 71, Ks. Jan Hołda l. 78, Maria Czyżewska l. 52, Michał Kowalski l. 52, Fewronia Kit l. 24.

Z sali sądowej

Skazanie komunistów — Rozprawa tramwajarzy

(d) Wczoraj przed ławą sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Wasylowi Medwidiowi ze wsi Kamionka obok Rawy Ruskiej. Odpowiadał on za działalność komunistyczną. Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył sędzia dr Locker, został Medwid zasądzony na 4 lata więzienia. Oskarżał prokurator Minasowicz, bronił adwokat dr Gruder.

Przed Sądem Okręgowym równocześnie toczyła się rozprawa przeciw tramwajarzom za kilkugodzinny strajk, jaki wybuchł dnia 27 stycznia br. Odpowiadali: Franciszek Woś, Franciszek Kołodziej, Mikołaj Łoziński i Eugeniusz Grabek za to, że porzucili pracę i nakłaniali do tego innych pracowników, przez co utrudniali powszechne korzystanie z miejskiej kolei elektrycznej. W toku rozprawy sędziowie zeznali korzystnie dla oskarżonych, wobec czego trybunał wszystkich uniewinnił. Rozprawę prowadził sędzia Słowik.

Również wczoraj toczyła się rozprawa w sprawie nadużyć, dokonanych przed 6 laty w Jaworowie. W wyniku rozprawy zostali zasądzeni: L. Czermak, em. sekretarz Rady powiatowej, liczący 70 lat, na 2 i pó roku więzienia, Teodor Metafir, b. członek Rady pow. na jeden rok więzienia, a Iwan Janczyszyn, b. wójt na 8 miesięcy więzienia.

Zdarzenia i wypadki

SZOFER-AWANTURNIK

(d) Do restauracji Rubinsteina przy ul. Słowackiego 14 przyszedł w stanie podchmielonym Roman Ilnicki, zamieszkały na Zniesieniu przy ul. Śmiałej l. 9. Gdy odmówiono Ilnickiemu podania wódki, ten ze słości zerwał ze ściany aparat telefoniczny, wywrócił cały bufet i stłukł kilka flaszek ze sokiem, po czym dalej awnturował się i stawiał opór posterunkowemu. Dopiero przy pomocy kilku posterunkowych zdołano ubezwładnić Ilnickiego i odprowadzić do aresztów.

ZAMACH MORDERCZY SŁUŻĄCEJ-PLOTKARKI

(d.) Służąca Maria Hanyksiakówna, licząca 30 lat, zajęta w realności przy ul. św. Anny 19, żyła w niezgodzie z koleżankami, gdyż o każdej rozsiewała nieprawdziwe wiadomości. Ofiarą jej plotkarstwa padła również służąca Swatekówna, która skarzyła się bratu Franciszkowi, z zawodu monterowi, gdy tenże udał się do Hanyksiakównej celem zwrócenia jej słusznej uwagi, ta ostatnia w czasie rozmowy nagle wyciągnęła spod łóżka siekierę i zadała nią Swatekowi cios w głowę. Ciężko rannego odwieziono do szpitala. Policja aresztowala Hanyksiakównę pod zarzutem usiłowanego zabójstwa.

PRZYPADKOWO POSTRZELIŁ ŻONĘ

(d) Pogotowie Ratunkowe udzieliło swej pomocy niejakiej Agnieszce Kiciurowej, która została — jak podaje w protokole — przypadkowo postrzelona przez męża w rękę. Policja w tej sprawie wdrożyła dochodzenia. Kiciurowa znajduje się w szpitalu.

WYPADKI AUTOMOBILOWE

(d) Dzień wczorajszy przyniósł aż trzy wypadki automobilowe. Najpierw na ul. Nowej Rzeźni auto osobowe firmy „Dermata“ najechało na konduktora tramwajowego, Stanisława Motylewskiego, który doznał ciężkich obrażeń. Autem kierował szofer Stanisław Ostafiński. Następnie auto ciężarowe firmy przewozowej Hartwig, na ul. Głowińskiego potrąciło 63-letniego blacharza, Izaka Müllera, zamieszkałego przy ul. Łyczakowskiej 48, a na ulicy Gródeckiej jakiś motocyklista najechał na Kiwę Ringlera, który doznał złamania prawej nogi.

RABUNKI TOREBEK DAMSKICH

(d) Przez plac Strzelecki przechodziła wczoraj Helena Weiselbaum z Równego. W czasie tym jakiś osobnik potrącił ją, a następnie wyrwał z jej rąk torebkę, zawierającą 27 zł. Taki sam wypadek wydarzył się wczoraj na ul. Żółkiewskiej, gdzie jakiś osobnik zrabował Antoninie Porawskiej (ul. Piastów 11) torebkę z kwotą 20 zł.

FAŁSZYWY URZĘDNIK SKARBOWY

(d) Od pewnego czasu grasuje we Lwowie jakiś osobnik, który przedstawia się jako Marian Śliwiński, urzędnik lwowskiej Izby Skarbowej, i wyłudza od rozmaitych osób pieniądze pod pozorem zwolnienia od patentu. W ten sposób od szewca Władysława Taranki przy ul. Brajerowskiej l. 20 wyłudził kwotę 5 zł., a od szewca Albina Bębna przy ul. Krasickich l. 11 kwotę 10 zł.

KRADZIEŻE

(d) Nieznani sprawcy wieczorem włamali się do mieszkania H. Banasiaka przy ul. Piastów 8, z którego zabrali dwa futra, wartości 800 zł. — Z szuflady biurka Wasyla Palijewa, kierownika księgarni im. Szewczenki w Rynku, skradziono kwotę 1.200 zł. — W mieszkaniu emer. pułk. W. Lubaczewskiego przy ul. Kołłątaja 4, służąca Kazimiera Łozińska skradła biżuterię i gotówkę, wyrządzając szkodę w wysokości 1000 zł. Policja aresztowała Łozińską i zdołała od niej odebrać tylko biżuterię, gdyż pieniądze już przetrwoniła z kochankiem.

Nowa fabryka ukraińska we Lwowie

We Lwowie odbyło się w niedzielę poświęcenie pierwszej ukraińskiej fabryki octu, której właścicielem jest inż. Aleksander Czyżowycz. Produkcja fabryki obliczona jest na 360 litrów dziennie. Prasa ukraińska, donosząc o tym, nadmienia, że do tej pory istniały we Lwowie tylko dwie fabryki octu, należące do Żydów.

Ze srebrnego ekranu

„Znachor“

KINOTEATR: „KOPERNIK“

Interesującą powieść Dołęgi-Masłowicza udało się polskiej produkcji przerobić na tym bardziej interesujący film. Udało się przede wszystkim ze względu na sensacyjne walory akcji powieściowej i dużą ekspresję epizodów, których w pomyśle autorskim nie brak.

Film dotyka jednego z najbardziej tajemniczych zagadnień ludzkiej osobowości, a mianowicie tzw. rozdwojenia jaźni. Treścią jego są perypetie znakomitego profesora-chirurga, który wskutek przypadku stracił pamięć o sobie, o swoim zawodzie i nazwisku, przeżywając później kilkanaście lat życia w małym miasteczku podwilańskim i zdobywając szeroką sławę jako znachor. Dopiero w osiwiałej już strości, znowu dzięki przypadkowi, odzyskuje utraconą przytomność i wraca do normalnego życia.

Frapującej akcji towarzyszy tu świetna gra artystów, zwłaszcza Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Również epizody zostały obsadzone i zagrane b. dobrze. (m.)

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Pogoda dość ciepła o zachmurzeniu umiarkowanym przez chmury przeważnie warstw średnich w większej części kraju. Rano miejscami mgły. Słaby rozwój chmur kłębiasto warstwowych o podstawie około 1000 m. Widzialność dobra. Wiatry umiarkowane południowe i południowo-wschodnie, górne z prędkością do 50 km/godz.

PRZYPOMINAMY
że codziennie
zamawiać można
DZIENNIK POLSKI

Z toru MTZ.

Nagroda Prezesa 2.500 zł., Sahiby 3.000 zł., im. Fr. Juriewicza 5.000 zł.

ZAPISY NA 36 DZIEŃ WYŚCIGÓW — (NIEDZIELA, 19 WRZEŚNIA 1937)

Gonitwa I. Godz. 14.30. — 1.000 zł. (płoty). — Dla 3 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.

Alan — chł. Olejnik, Arcachon — NN., Centuria — chł. Szarata, a) Ewka — j. Wyżgalski, a) Jasiek — j. Wyżgalski.

Gonitwa II. Godz. 14.50. — 500 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. anglo-arabskich. — Dystans około 1.800 m.

c) Dalipan — ż. Janusik, c) Dostojna — ż. Szyszko, Ghandiś — j. Matuszewski, Góral — NN., b) Imperator — j. Kondraciak, a) Ikwa II — NN., a) Irrydenta — NN., Orzeł — j. Gruda, b) Zonia — chł. Buczak.

Gonitwa III. Godz. 15.10. — 1.000 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.200 m.

a) Bij Polmoodie — j. Polakowski, a) Cwał II — j. Rusin, Dart — NN., La Veine — ż. Rożsa, Ma Belle — j. Kondraciak, Naiwna Kurtyzana — j. Gruda, Toskania — NN.

Gonitwa IV. Godz. 15.40. — 5.000 zł. (im. F. Jurjewicza). — Dla 4 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 3.000 m.

Hadiar — j. Matuszewski, a) Obożny — ż. Szyszko, a) Orzech — chł. Ziniewicz, Sart — ż. Bogobowicz.

Gonitwa V. Godz. 16.10. — 2.500 zł. — (Nagr. Prezesa). — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.800 m.

Bridge P. — j. Polakowski, Happy — NN., Hardi — j. Lewandowski, Nagroda II — NN.

Gonitwa VI. Godz. 16.40. — 3.000 zł. — (Nagr. Sahiby). — Dla 3 l. kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

a) Poganka — chł. Ziniewicz, a) Prypeć — ż. Szyszko, Pustynia — j. Matuszewski, Trophee — ż. Bogobowicz, Zora — j. Lewandowski.

Gonitwa VII. Godz. 17.10. — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 metrów.

Alan — j. Gruda, Byczyna — j. Matuszewski, Ewka — NN., Grawelot — j. Eljasz II, Habana — chł. Sikora, Lumen — j. Tokarczyk, Magnes j. Polakawski, Mandarinette — NN., Nedill — NN., Valdivia — j. Gruda.

NASZE TYPY:

1) Centuria, Alan.
2) Stajnia „Pełkinie", Ikwa II, Ghandiś.
3) La Veine, Dart, Bij Polmoodie.
4) Obożny, Sart.
5) Hardi, Happy.
6) Trophee, Prypeć.
7) Gravelotte, Byczyna, Nedill.

* * *

KOMUNIKAT

Dnia 16 września 1937 r. chł. Z. Wierzbicki, dosiadający w gon. nr. IV og. Gravelotte, za brutalną jazdę i przyciskanie do bandy og. Nemrod, ukarany został przez Komisarzy spieszeniem z koni obcych właścicieli do dnia 31 grudnia 1937 r.

* * *

Przypominamy, że począwszy od wtorku, t. j. dnia 21 września b. r. początek wyścigów o godzinie 14-tej.

ZŁÓŻ DATEK
NA
BEZROBOTNYCH!

OGŁOSZENIA

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

NAUCZYCIEL,
jeszcze bez posady, chociaż zdolny, mający też maturę gimnazjalną, szuka zajęcia jako korepetytor z wszystkich przedmiotów nawet kilku uczniów razem w mieście lub na wsi w majątku, czy gdzieindziej za utrzymanie i niewielkie wynagrodzenie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Dz. Pol. pod „Korepetytor". 7357

OSOBA LAT 42
poszukuje pracy do wszystkiego w katolickim domu ze świadectwami. Adres: Mejor, Kurkowa 26, I. p. dla Marii. 7371

SŁUŻĄCA,
11 lat w jednym miejscu, szuka zajęcia od 1 październik. Zgłoszenia Administracja pod: „Janina". 7356

KAWALER
lat 26, przystojny bezwzględnie uczciwy, poszukuje jakiekolwiek zatrudnienie, woźnego, portiera, magazyniera i t. p. Włada językiem polskim i niemieckim. Łaskawe oferty do Admin. — „Uczciwy". 7385

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP
do wynajęcia dla jubilera. Plac Akademicki 3. 7346

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

3-POKOJOWE
mieszkanie z pełnym komfortem, pokojem służbowym przy ul. Technickiej 10, od zaraz do wynajęcia. Telef. 259-85. 7347

ŻYŻYŃSKA 37
Do wynajęcia 2 pokoje, kuchnia, komfort. 3-5. 7369

W POBLIŻU
Politechniki, pokój. Głęboka 14, mieszkanie 61, schody VII. 7363

POKÓJ
umeblowany, utrzymanie lub bez, do wynajęcia. Obozowa 5, Nr. 4. 7345

POKÓJ
duży, jasny, wynajmę, Piłsudskiego 21, przy Składzie Fortepianów. 7350

TRZYPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, Teatyńska 33. 7372

JEDNOIZBOWE,
mieszkanie, Kurkowa 33. 7373

POKÓJ
i kuchnia, pełnokomfortowy, Teatyńska 35. 7374

TRZYPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, Teatyńska 35. 7375

CZTEROPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie do wynajęcia, Kurkowa 33. 7376

DWUPOKOJOWE,
półkomfortowe, do wynajęcia, Sakramentek 5. 7377

TRZY POKOJE,
kuchnia, komfort, balkon, słoneczne, oglądać Senatorska siedem. 7379

ASNYKA 5,
drugie piętro. Mieszkanie pięciopokojowe, komfortowe od października. 7389

POKÓJ
przedpokój, kuchnia. Pokój kuchnia, Szeptyckich pięć. Dwa pokoje kuchnia. Pokój kawalerski, Wronowska 8 wszystko świeżo remontowane. 7370

POKÓJ
umeblowany we willi otoczonej ogrodem, do wynajęcia dla katolika od zaraz. — Ostrołęcka 4, (boczna Listopada). 7361

ZOFII 42
I. piętro, do wynajęcia obszerne czteropokojowe — pełnokomfortowe mieszkanie. 7365

POSZUKUJĘ
mieszkań: 2 i 4 pokoje w jednej kamienicy lub 6 pokoi, komfort, ogród. Administracja „Wyższy urzędnik". 7388

SZUKAM
wspólnego, spokojnego mieszkania przy samotnej. Listy Dziennik Polski „Stefania". 7387

4 POKOJE
kuchnia, do wynajęcia. — Plac Akademicki 3 7386

TRZY
czteropokojowe, słoneczne pełnokomfortowe Supińskiego 8 7380

SPRZEDAŻ

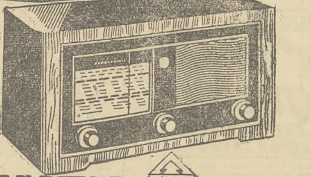
W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DEKORACJE
Wnętrz, Brokaty, Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

DYKTY
forniery najtańsze źródło zakupu M. Hammer i Syn, Źródlana 3. Telefon 271-14. 7293

HARMONIA TONÓW

Oto rezultat zgodnej współpracy wszystkich udoskonaleń, stosowanych w odbiornikach Telefunken. Głośnik z szeroko-wstęgową membraną, akustyczna skrzynka ze specjalnie dobieranego drzewa, chassis i szereg innych nowości dają ten niespotykany efekt muzyczny. **Najlepiej, najpewniej, najprawdziwiej ocenić można słuchając, porównując i oglądając odbiorniki samemu.** Demonstracje we wszystkich większych składach radiowych.



Radio TELEFUNKEN

TELE FUN KEN

harmonia tonów - symbol jakości

2619

Centralne Biuro Zakupów Polskich Kolei Państwowych zwraca uwagę na przetarg ogłoszony w „Monitorze Polskim" Nr. 213 z dnia 16 IX. 1937 r. oraz w „Rynku Drzewnym" Nr. 74 z dnia 16 IX. 1937 r. rozpisany na dzień 8 października r. b. godz. 11-ta, obejmujący dostawę około 90.000 m^3 desek, bali i krawędziaków sosnowych i świerkowych oraz około 2.600 m^3 kłód sosnowych okorowanych.

Warunki przetargowe, warunki techniczne, wyszczególnienia materiałów oraz wzory umów można nabyć w Centralnym Biurze Zakupów P. K. P. w Warszawie, ul. Wiejska 14 lub przejrzeć w Wydziałach Zasobów odnośnych poszczególnych Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państwowych. 2620

ŚWIATOWEJ SŁAWY

HAYA PUDER

DLA NIEMOWLĄT I DZIECI

TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM

„HAYA" mydło, oliwa i krem.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH

WYRÓB I SKŁAD:

Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

OKAZYJNE

MASZYNY DRUKARSKIE

sprzedam: płaską pospieszną Johannisberg, form. 85x128 cm., druga 68x96 cm. również Johannisberg. — Intertype 3-magazynowe. — Linotyp „Multi-Ideal" 2-mag. — Kalander ręczny, stereotypia pł., nóż do cięcia papieru 130 cm. do napędu mechan., druga 72 cm. Krausego nowoczesne do napędu ręcznego i motorowego z samoprasowaczem prasa do złocenia Fomma 35x42 cm., nożyce do tektury 100 cm., poza tym na składzie metal linotypowy i stereotypowy, sztegi żelazne nowe, komplet 168 sztuk. — Zgłoszenia: **A. Pieczarski, Warszawa, Piusa 60/22,** tel. 8-42-87

NAUKA

EDWARD N. JODKO

nauczyciel angielskiego. — Potockiego 28, part. Telef. 110-75. 7348

RODOWITA

Francuska, udziela lekcji. — Listy: Dziennik Polski — „Francuska". 7378

AKADEMIK

udziela skutecznie korepetycji ze wszystkich przedmiotów z zakresu szkół powszechnych oraz niższego gimnazjum, — we wszystkich dzielnicach miasta. Specjalność: łacina, matematyka. Listy do Administracji pod „Labor". 7362

LEKCJI FORTEPIANU

udziela rutynowana nauczycielka. Jabłonowskich 6, I. p., lewo. 7359

MATRYMONIALNE

URZĘDNIK

państwowy, lat 38, bez nałogów, ożeni się z panną przystojną, posażną, w wieku 25—30 lat. Nieanonimowe listy do Adm. „Czar jesieni". 7384

MŁODA,

miła, posażna lecz ułomna, wyjdzie za urzędnika Polaka, na stałej posadzie we Lwowie, lat 30—40, też z wadą fizyczną. Listy do Administracji „Los". 7382

INŻYNIER

(własne przedsiębiorstwo), ożeni się z panną do lat 30 miłą, muzykalną. Listy do Adm. — „Legitymacja Nr. 6875". 7383

Daj grosz na T. S. L.

RÓŻNE

KTÓRY z PT. ADWOKATÓW LWOWSKICH

podejmie się wniesienia skargi do N. T. A. o należną emeryturę, na skutek darowania skutków kary dyscyplinarnej przez Prezydenta Rzpp., która to sprawa jest w 100% bezsporna i pewna wygrana wobec licznych orzeczeń i wyroków N. T. A., której to emerytury Min Skarbu odmawia mi bez podania powodów. — Chodzi o sumę ponad 20.000 zł. tj. za 9 lat wstecz. Warunki 50% wygranej, ponieważ jestem 5 lat bez posady z powodu wieku i żyję w nędzy, żona w Zakładzie nieuleczalnych od 2 lat. — Adres poda Redakcja, 7367

CAŁKOWITE

utrzymanie, opiekę w Polskim dworze damy emerytowi-tce za pożyczkę 7 tys. Zabezpieczenie hipoteczne. Listy Dziennik Polski „Rolnik". 7358

FORTEPIANÓW STROICIEL

pierwszorzędny, poleca się. Stroi czysto i trwale. Wojnarowicz, Chorążczyzny 11 a m. 15, II. podwórze. 7368

DLA MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

nowoczesne urządzenie pokoju mieszkalnego, zastępujące sypialnię, jadalnię i gabinet — można oglądać na Wystawie wnętrz — gmach Muzeum Przemysłu Artystycznego — wejście od ulicy Dzieduszyckich II piętro. 7264

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA

wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

ZEGARMISTRZ

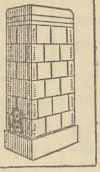
„Prezisions" i mechanik wykonuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i dorabia różne części do antycznych zegarów Kochanowskiego 6. 7381

BEZPŁATNIE

udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

ZARZĄD

realności obejmę — ewent. za mieszkanie. Sub „Urzędnik państwowy". 7390



TYLKO **„SZÓWSKO"**

piece i kuchnie kaflowe są najpiękniejsze i najtrwalsze

Wyłączna sprzedaż wyrobów

Zakładów Ceramicznych WITOLDA X. CZARTORYSKIEGO

J. MYDLAK i S. CHOMIAK

Lwów, ulica Chocimska 2

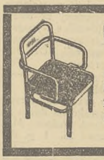
Tel. 115-47 (róg Gródeckiej 60) 2067

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. **Dywany perskie.** Obrazy. Porcelana. Bronzy. Świeczniki. **NOWOCZESNE: Jadalnie.** Gabinety. Kluby. **Tapczany.** Sypialnie. Meble biurowe

„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) **FREDRY 1,** tel. 284-78

Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

CZAPKI STUDENCKIE hurtownie i detalicznie **oraz najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, cywilne** poleca Wytwórnia chrześcijańska **JAN WITTMAN Lwów, Trybunalska 1.** 2550



MEBLE GIĘTE i BIUROWE

stale w wielkim wyborze na składzie we firmie

A. KONIEWICZ i Syn

Lwów, Batorego 12, tel. 276-00

Kompletne urządzenia biur

Ceny ściśle fabryczne 2558

URZĄD SKARBOWY w JAWOROWIE

Nr. 30/1415/37 Jaworów, dnia 14 września 1937

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 28 września 1937 r. o godz. 10-tej w gromadzie Kurniki i o godz. 9-tej w gromadzie Kochanówka oraz 29 września 1937 o godz. 11-tej w Jaworowie, o godz. 13-tej w Kobylnicy wołoskiej, o godz. 10-tej w Zawadowie i o godz. 12-tej w Drohomyślu, celem uregulowania zaległości podatkowych, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wyszczególnionych ruchomości:

1) załubnie, wartości szacunkowej 50 zł., 2) pianino, 1000 zł., 3) 4 kilimy, 150 zł., 4) maszyna do szycia, 5) dubeltówka, 50 zł., 6) sztucer myśliwski, 150 zł, 7) torba myśliwska, 30 zł., 8) 200 kóp siana, 750 zł., 9) byczek, 80 zł., 10) wirówka, 100 zł., 11) 11 koni, 1310 zł., 12) 14 krów, 1890 zł., 13) 6 sztuk trzony chlewnej, 14) 4 wózki, 15) 390 kóp żyta. 1650 zł., 16) 305 kóp pszenicy, 875 zł., 17) 505 q owsa, 990 zł., 18) 20 jałówek, 1360 zł.

w. z. Naczelnika Urzędu:

Prync

sekretarz administr.

2621

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski

Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych

Lwów, ul. Zielona 57 — tel. nr. 209-39

projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania wodociągów, gazociągów i t. p. 6078

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskie

Dr. FISCHER

b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu

przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7

Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

LEKARZ STOMATOLOG

KAROL GUSTAW **STAPP**

7110 b. lekarz Kliniki we Wiedniu

ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej

Lwów, AKADEMICKA 26, tel. 211-21

Pracownia rentgenologiczna i dentystyczno-techniczna

DYWANY, TAPETY, FIRANKI,

MATERIE MEBLOWE, TAPCZANY, MATERACE, ROLETY i t. p.

Projektowanie i wykonywanie kompletnych wnętrz we własnych zakładach tapicerskich i stolarskich

T. KYSIAK i SYNOWIE

LWÓW, PL. SMOLKI 4, telefon 240-09, 219-85

2565

Elektryczne i radiowe instalacje

oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca

STANISŁAW CHĘĆ, Lwów, ulica Łyczakowska 4

Telefon 118-55. **Stałe pogotowie napraw**

Pastę do podłóg **nadającą piękny połysk** poleca najtaniej **„Barwa"** **Ska z o. o.** 1937 przedtem **Ludwik Hoszowski** **Lwów, Akademicka 3.** Tel 206-69

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona** zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

„Protektorka" Lorda Protektora

Niełatwo było pani Carlisle zdobyć miłość Olivera Cromvella. Lady Małgorzata należała wprawdzie do najpiękniejszych kobiet ówczesnej Anglii, urokowi jej ulegało szereg najznakomitszych ludzi epoki, — sir Oliver jednak nie był człowiekiem zbyt pochopnie ulegającym niewieścim wdziękom. Kiedy ujrzeli się po raz pierwszy, przyszły Protektor dźwigał na grzbiecie już piąty krzyżyk, miał żonę, do której przywiązany był nade wszystko i dzieci, które uważał za największy swój prywatny skarb. To wszystko jednak nie stanowiłoby poważniejszej przeszkody w amorach, gdyby nie ponura surowość obyczajów, którą sir Oliver świecił nie tylko najbliższej okolicy, ale też całemu Londynowi, całej Anglii; ubrany zawsze czarno, bez uśmiechu na bladej i zaciętej twarzy, wyciągał dłonie tylko po to, by modlić się, by wzywać posłuchu, by dobyć szabli, — nie wyciągnąłby jej nigdy po kobietę. I to właśnie po kobietę taką jak lady Małgorzata Carlisle.

Wschodzące słońce walczącej Anglii, chluba westminsterskiego pałacu, member of Parliament Oliver Cromvell, znał tę panią ze słyszenia i z opinii. Nie najlepsza to była rekomendacja: vox populi odmawiał pięknej Małgorzacie tego, co najwięcej zwykło cenić się w kobiecie: wierności. Imię jej łączono już nieraz z nazwiskami świetnych mężów polityki, uważano ją za Egerię wielu nader czynnych działaczy historii, przyznawano ogromną urodę, wdzięk i inteligencję; miano jej jednak za złe zmienność przekonań politycznych, dającą się chyba porównać tylko z jej zmiennością... uczuć. Na przykład w tej chwili, w na pół ciemnym gabinecie londyńskiego mieszkania, gdzie Cromvell po raz pierwszy spotyka lady Carlisle — mieszkanie to należy do starego przyjaciela sir Olivera, wodza opozycji przeciwkrólewskiej w parlamencie. — Małgorzata jest właśnie przyjaciółką opozycyjnego polityka, asystuje przy jego groźnych naradach z przyjaciółmi, choć niedawno jeszcze tę samą rolę pełniła przy jednym z najgorliwszych sług i ministrów królewskich. Cromvell wie o tym i dlatego mało jest przychylności w sztywnym ukłonie, który składa pięknej pani.

Dla lady Carlisle jednak nie istnieją takie przeszkody, jak nieufność, potępiająca pogarda, strach przed grzesznym dotknięciem. Dojrzała kobieta zna arsenał środków, w którym znajdzie się sposób i na wykwintnego salonowca i cukierek dla naiwnego poczciwca i wreszcie pułapka na podejrzliwego purytanina, którego najdoskonalszym okazem był Cromvell. Na nicby się tu zdały awanse uśmiechów, powłóczystych spojrzeń, finezyjne kokieterie, ażeby zdobyć tego człowieka o widocznej twardości stali ,trzeba przynęcić go czymś, co przebije skorupę cnoty i oschłości. Właściwie trudno zrozumieć, co lady Małgorzatę pociągało w tym człowieku, pozbawionym wdzięku, jak mało która postać historii, nie umiejącym się śmiać i nie stworzonym do radości życia. Prawdopodobnie przewidywała narastającą w nim i wokoło niego wielkość, prawdopodobnie w danym tylko kobietom jasnowidzeniu, przeczuwała, że to jest właśnie koń, który pierwszy przybędzie do mety. Małgorzata Carlisle pasjonowała się tylko „wielkimi ludźmi", tylko „wielcy" byli mężczyznami jej typu. Tego rodzaju pasję spotyka się u kobiet dość często, wyższość lady Carlisle polegała jednak na tym, że potrafiła „wielkość" przywiązać do siebie, zanim otoczył ją mur nieprzystępności, że potrafiła zasłużyć na jej wdzięczność, że potrafiła ją w ostateczności stworzyć, jeżeli materiał na to pozwalał.

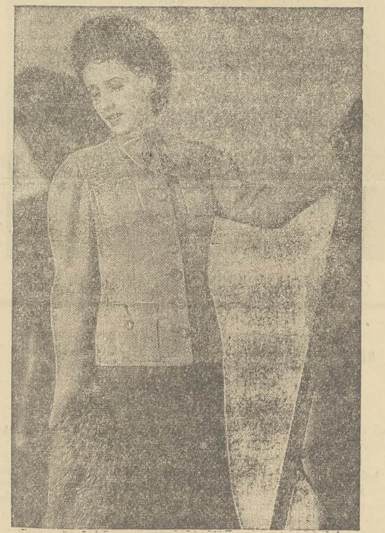
Tak było właśnie z Cromvellem. Małgorzata za jednym zamachem upiekła dwie pieczenie: ujęła sobie dobrego mowcę parlamentu, umiejętnym i konsekwentnym wmawianiem w niego przeznaczenia do ogromnej, wodzowskiej roli, a ponadto pchnęła go słowami o ogromnej sile przekonywania, na tę właśnie drogę. Z karnego żołnierza sprawy, z posłusznego członka koterii politycznej, z bezinteresownego trybuna ludu zrobiła człowieka, który zaczął myśleć o sobie, kombinować wewnątrz siebie swoje własne sukcesy, uważać siebie za stworzonego do prowadzenia Anglii. Pozornie sir Oliver nie zmienił się ani na jotę; w dalszym ciągu używał tylko czarnego stroju i lśniącej na nim zbroi, gardził zabawą i wesołością, rozcinał sprawy rewolucji i Anglii prostym sztychem purytańskiego, bezkompromisowego rozsądku. Ale od stołu, zawalonego papierami, z konia umęczonego w boju, z pośród koła trudnych do poskromienia towarzyszy i podwładnych, szedł do niej, do lady Carlisle, z oczu jej wyczytywał nadzieję, u kolan jej czerpał wiarę w siebie, z ust jej otrzymywał siłę walki o własną wielkość. Nie tylko to: przyjaciółka walczyła za niego każdą bronią, która była jej dostępna, oddawała mu usługi sekretarza, wywiadowcy i... prowokatora. Przy najważniejszych okazjach była mu szefem sztabu generalnego. Dopóki...

Koniec tej historii musiał przyjść tragiczny — jak to się dzieje zresztą we wszystkich romansach, niezadawalających się słodyczą uczuć i wdziękami ciała, tłumaczących swój miłosny język i swoje miłosne sprawy na wyrazy wielkich zdarzeń historycznych, na krzyk ogromnych ambicyj i pożądań. Oliver Cromvell wyruszył w bój o swoją wielkość, dzierżąc w tornistrze buławę, którą włożyła mu tam wprawdzie sama lady Carlisle, niemniej jednak wciąż, ex natura, apodyktyczny, maniacko niemal religijny i przekonany o wyjątkowości swojego posłannictwa. Życie, los i historię traktował jak bezduszne maszyny, w których wystarczy przekręcić tę lub ową śrubę, by działały tak a nie inaczej. Nie umiał mieć litości, ani względów dla zdarzeń i ludzi. Ta demoniczna i niesamowita twardość służyła mu z początku do jego wyniesienia, ugięła przed nim moc królewską, uczyniła go generałem, dowódcą wojsk i wreszcie panem Anglii, Lordem Protektorem. Przez cały ten czas słuchał rad lady Carlisle, może i dlatego, że te rady pokrywały się z jego zamysłami; w rządzeniu Anglią, pozbawioną króla, drogi porozumienia rozeszły się: Małgorzata tak, Oliver inaczej. Małgorzata pragnęła wielkości dla Olivera i osiągnęła ją, — teraz chciała doprowadzić do zgody między królem a wodzem narodu, chciała przynajmniej ocalić głowę królewską. Cromvell z początku sprzyjał temu planowi, wszedł nawet w bezpośrednie porozumienie z pokonanym królem; przypadkiem jednak odkrył niedwuznaczną zdradę koronowanego negocjanta, po prostu przygotowywano dla niego stryczek w razie powrotu Karola na tron. W tym wszystkim miała jakoby brać udział lady Carlisle. Cromvell był nadto purytaninem, by nie powiedzieć o swoich podejrzeniach i braku zaufania. Lady Carlisle była zbyt dumną, by wybaczyć to Cromvellowi. Król zginął na szafocie, zaczęła się natomiast walka, tragiczna walka dwojga niegdyś tak sobie bliskich ludzi, w której — trzeba to przyznać — Małgorzata okazała znacznie więcej zaciekłości i okrucieństwa niż Oliver. Nie cofała się przed niczym; umiała wzniecić przeciw Protektorowi bunt wśród najbardziej oddanej mu gwardii; umiała obrócić przeciw niemu najstarszych jego przyjaciół-żołnierzy, potrafiła wreszcie zorganizować zamach skrytobójczy na jego osobę, posyłając na audiencję do niego fanatycznego młodzieńca, członka grupy purytańskiej „Niezależnych" — ze sztyletem ukrytym pod płaszczem. Zamach nie udał się, ale i lady Carlisle nie ustawała w nienawiści. Wyjechała w końcu z Anglii, żyła na emigracji wśród wrogów Protektora, wciąż i do końca szczująca przeciw niemu, najbardziej czynna w organizacji planów monarchicznych, do śmierci nieprzejednana.

W tym czasie Oliver Cromvell, Lord Protektor Anglii dokonywał życia w okrutnej samotności, opuszczony przez rodzinę i dzieci, nienawidzony przez połowę swoich rodaków, dla drugiej zaś widniejący w krwawej aureoli przerażającego terroru, — dyktator. Żona, dla której niegdyś był wszystkim, odeszła od niego jeszcze dawnej, nie chcąc dzielić się nim z lady Carlisle, dzieci znienawidziły go za tyranię. Nawet matka nie chciała być przy nim. Stojąc u szczytu wielkości, wprowadzony na ten szczyt przez kochaną i kochającą kobietę, nie umiejący jej przy sobie utrzymać, żył sir Oliver niezmienny w swoim czarnym stroju, z twarzą surową i bladą, z ustami bez uśmiechu.

M. E.

Szykowny kostiumik jesienny



Granatowy żakiecik sportowy z nakładanymi kieszeniami, tworzy elegancką całość z angielską spodniczką w kolorze niebieskim.

Suknie na codzień

Chłodne ranki i wieczory wrześniowe każą nam już myśleć o sukniach wełnianych, o których zapomniałyśmy w ciągu minionego, wyjątkowo pięknego lata. Kolekcje jesienne prezentują nam mnóstwo gustownych modeli sukienek na codzień, które w przeciwieństwie do bardzo bogatych tualet wieczorowych, są niesłychanie proste i skromne.

Sukienki te w ogólnych zarysach będą bardzo krótkie i wąskie. Niektórzy krawcy skrócili je o dobrych kilkanaście centymetrów, tak, iż brzeg sukni zaledwie zakrywa kolano. Spodniczki są przy tym tak wąskie, że muszą być jeszcze trochę rozcięte, gdyż kontrafałdy i godety, o ile są, polegają jedynie na nieznacznym zamaskowaniu. Zbytecznym byłoby podkreślanie, że skrajność w tym kierunku jest dla pań nie całkiem młodych i nie bardzo wysmukłych — ryzykowna. — Nowością jest wykończenie spodniczki dołem wąskim okładem z futra lub innego niż całość materiału.

Górna część sukni będzie w dalszym ciągu raczej „do figury", przy czym jednak dopuszczalne są drobne zmarszczenia, rozpoczynające się od wycięcia, jednak nie sięgające pasa. W tym szczególe zaznacza się najbardziej frapująca nowość sezonu, wysoki pasek, kończący się szpicem w środku staniczka. Ktoby wolał krój mniej skomplikowany, może poprzestać na fasonie zapinanym na guziczki, kołnierzyk prosty, szeroki pasek ze skóry.

PATRZYMY na EKRAN

Tajemnica indywidualności Emila Janningsa

Wyróżnienie Emila Janningsa jako „najwybitniejszego artysty filmowca" na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Filmowej w Wenecji nie było wcale niespodzianką dla prawdziwych znawców i miłośników sztuki filmowej. Od lat filmy z Janningsem stanowią rewelację w dziejach kinematografu Starego i Nowego Świata. Drogę sławy E. Janningsa znaczą takie potężne filmy, jak „Niebieski Anioł", „Variete", „Ostatni Rozkaz", „Niepotrzebny człowiek", „Portier Hotelu Atlantic", a dopełnieniem ich staje się nowy film „Władca", za który właśnie Jannings został tak zaszczytnie wyróżniony na „Biennale" w Wenecji.

Charakterystyczną cechą filmowej twórczości artystycznej Janningsa jest to, że ten genialny artysta nigdy nie nagrywa w ciągu roku więcej niż jeden, dwa filmy. Ta swego rodzaju wstrzemięźliwość artystyczna wypływa ze stosunku Janningsa do sztuki w ogóle: Jannings nie umie ustosunkować się obojętnie do swojej kreacji, musi ją głęboko i intensywnie przeżyć, a to wszystko wymaga wielkiego napięcia, usilnej pracy i dużo czasu. Emil Jannings jest typem takiego samego aktora jakim był niezrównany arcymistrz sceny polskiej śp. Kazimierz Kamiński. Praca Janningsa polega na suchym przestudiowaniu i nauczeniu się na pamięć roli ze scenariusza: dla każdej swojej kreacji Jannings szuka wzorów w życiu, wżywa się w każdą rolę całą swoją indywidualnością i pełnią swego uczucia. Dopiero wtedy, kiedy uda mu się znaleźć właściwy ton swego bohatera, zaczyna opracowywać scenariusz. Nie na tym kończy się udział Janningsa w filmie: bierze on udział w doborze swoich partnerów, śledzi i kieruje każdą najmniejszą sceną od początku aż do samego końca filmu. Każdy film Janningsa — to jednocześnie film, wykonany pod jego artystycznym kierownictwem, jednocześnie jednak, mimo, iż każdy jego film nosi piętno jego indywidualności, nie należy on do rzędu tych „gwiazdorów", którzy mają swoje kaprysy i nie uznają autorytetu głównego reżysera.

Znakomity reżyser filmowy Veit Harlan, twórca filmu „Władca", tak charakteryzuje artystyczny geniusz Janningsa: „Jannings i ja mamy te same poglądy na sztukę sceniczną. Uważamy, że artysta, który chce porwać i zdobyć dla siebie serca widzów, musi nie tylko mówić i grać zgodnie ze swoim uczuciem, ale musi też być przeświadczonym o prawdzie każdego słowa, które wypowiada. I właśnie film wymaga aktora na miarę Janningsa, gdyż kamera tak bardzo zbliża twarz aktora, że biada mu, jeśli słowo i wyraz twarzy nie są w harmonii. Gra Janningsa jest zawsze prawdziwie życiowa, pełnokrwista i wypływa z wewnętrznego przekonania. Dlatego jestem tak wielce oczarowany współpracą z Janningsem".

Nowy wspaniały film, w którym ujrzymy Janningsa, pokazuje go nam w zgoła odmiennej kreacji, niż te, w jakich dotychczas go widzieliśmy. Jannings z poprzednich filmów — to wielki „cierpiętnik", w filmie „Władca" Jannings posiada nowe oblicze: nie widzimy już w nim dobrotliwego, słabego człowieka, jest władcą — jeśli nie nad życiem, to nad sobą samym.

Miłośnicy prawdziwej sztuki filmowej w Polsce, przez długie lata pozbawieni przyjemności oglądania takiego wielkiego artysty na ekranie, z niekłamaną niecierpliwością wyczekują zapowiadanego przez „Polski Tobis" filmu „Władca" z Emilem Janningsem w roli tytułowej.



Joan Crawford, William Powell i... ten trzeci

„Ogniem i mieczem" na ekranie

Pola Negri ma grać rolę Heleny

Bawiąca obecnie w Wiedniu słynna polska artystka filmowa, Pola Negri, udzieliła wywiadu korespondentowi PAT'a, któremu po dłuższej rozmowie na tematy aktualne w sprawach filmowych, artystka wyraziła ogromne zainteresowanie możliwościami rozwoju filmu polskiego. Ambicją jej jest, dzięki swym stosunkom w świecie anglo-amerykańskim, wywalczenie dla filmu polskiego należnego mu stanowiska w całym świecie.

Jako pierwszy krok tych ambitnych zamierzeń uważać należy pertraktacje, prowadzone przez nią z producentami polskimi i niemieckimi na temat produkcji mieszanej, niemiecko - polskiej. Projektuje się wystawienie Sienkiewiczowskiej epopei „Ogniem i mieczem".

W filmie tym Pola Negri zarezerwowała sobie rolę Heleny.

* * *

Wracając do projektów wystawienia nieśmiertelnej „Trylogii" Sienkiewicza, arcydzieła literatury, tłumaczonego na różne języki świata, wspomnieć warto, że były u nas przed wielu laty tylko nieudolne próby sfilmowania „Ogniem i mieczem" i „Potopu". Obecna produkcja krajowa obraca się naogół w bardzo wąskim zakresie zainteresowań, a na jakie takie rezultaty zdobywa się raczej w farsach, rzadziej już w komediach. Oparte na wyższych aspiracjach artystycznych eksperymenty pozostają przeważnie tylko eksperymentami, a podobne przedsięwzięcie, jak sfilmowanie „Trylogii", przerasta możliwości naszego światka filmowego, również pod względem finansowym, poniekąd może i technicznym. W tym zakresie produkcja niemiecka mogłaby być zapewne bardzo cenna, nie znaczy to jednak, aby realizacja projektu mogła być powierzona w całości w ręce niemieckich scenarzystów i reżyserów. Aby wystawić Sienkiewicza, trzeba prócz znajomości historii, umieć wniknąć w ducha utworu, w ducha epoki i umieć wyczuć pewne specjalne właściwości dzieła, które odpowiedni rezonans budzą tylko u Polaków.

Godne uwagi jest i to, że za rok obchodzić będziemy 50-lecie wydania „Trylogii" w polskim oryginale. Dobrze byłoby, aby film mógł być do tej pory ukończony.



Paul Muni w filmie „Ziemia Błogosławiona"

Pokazy polskich filmów krótkometrażowych w Paryżu i Berlinie

Związek Producentów Filmów Krótkometrażowych doceniając znaczenie propagandy Polski na terenie zagranicznym, jak również pragnąc zapoznać społeczeństwa krajów zachodnich z dorobkiem Polski w dziale filmów krótkometrażowych, organizuje w miesiącu wrześniu br. serię pokazów publicznych w Paryżu i Berlinie.

W Paryżu odbędą się następujące pokazy polskich krótkometrażówek:

1) Publiczny pokaz w Pawilonie Polskim na Wystawie Międzynarodowej „Sztuka i Technika",

2) publiczny pokaz dla władz, prasy i przedstawicieli społeczeństwa francuskiego,

3) dwa prywatne pokazy dla sfer filmowych.

W Berlinie odbędzie się publiczny pokaz dla władz, prasy i zaproszonych gości, oraz dwa pokazy prywatne dla sfer filmowych.

Na powyższe pokazy Komisja Kwalifikacyjna Związku Producentów Filmów Krótkometrażowych wybrała następujące filmy:

„Kujawiak", „Wilno — miasto wspomnień" produkcji F. Petersile i J. Turbowicza", „Sobótki", „Trzy etiudy filmowe" — produkcji E. Cękalski i S. Wohl, „Społem" — prod. Spółdzielni Autorów Filmowych, „Polesie" — reportaż z krainy tęsknych pieśni, „Hajnówka" — prod. firmy „Awangarda" „Walczmy z powodzią" i „39.8" — prod. R. Biske, oraz „Warszawa jesienią" produkcji S. Wohl i L. Jeannot.

Organizacją powyższych pokazów zajmuje się z ramienia Zw. Prod. Filmów Krótkometrażowych wiceprezes Zarządu p. Juljusz Turbowicz, który wyjechał w dniu 9 września br. w powyższych sprawach do Berlina i Paryża.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 19 września 1937 r. Nr. 38

NINA WRABEC

Kilka dni w ojczyźnie Lamartina

Na południowy-wschód od Paryża, na linji kolejowej Paris-Lyon-Méditerranée znajduje się okręg Saony i Loary. Słynne zamki nad Loarą cieszą się zawsze wielkim powodzeniem, ale czy interesowano się kiedy zabytkami Saony? Obcy turysta pozna zapewne Paryż, zwiedzi południe i północ, ale rzadko zabłądzi do Brancion, Macon, Milly czy Cormatin; a jednak okolica ta warta jest baczniejszej uwagi.

— — — — — — —

Zmęczona Paryżem biorę ekspres, który z stolicy Francji z niesłychaną szybkością pędzi na południe. Z Châlon sur Saone jadę autem do Cormatin, gdzie mieszkają moi znajomi. Śliczny, słoneczny dzień. Okolica zalana światłem przedstawia się oczom w całej swej okazałości. Zielone, lesiste wzgórza, kręte drogi, wysadzane topolami. Ani śladu chałup, wszędzie tylko schludne i miłe domki z zielonymi żaluzjami. Każde, nawet najmniejsze domostwo posiada swój ganeczek i ogródek pełen kwiatów... A ludzie? — W okolicach Saony i Loary nastąpiło nader szczęśliwe skrzyżowanie ras. Miejscowi są wysocy, smukli, temperamentem przypominający nieco południowców. W oczach chłopców poznaje ten sam błysk dowcipu i ironji, który tak cechuje Francuzów. Całą swą zdrową i dorodną postacią stanowią żywe zaprzeczenie twierdzenia, że rasa francuska ulega degeneracji. Auto mknie po wyszutrowanych szosach francuskich. Są one gładkie i lśniące, jak stoły. Nie ma mowy o defekcie spowodowanym przez wystający kamień lub szkło. — Roślinność podobna, jak w Polsce, tylko dziwi ogromna ilość topoli. Są one wysokie i smukłe, jak wieże gotyckich kościołów. Zdobią przedziwnie krajobraz, nadając mu pewien swoisty i odrębny charakter. Na wzgórzach zamki, wielokrotnie zamieszkałe jeszcze przez arystokrację francuską. Gdzieniegdzie zamajaczy wieża jakiegoś starego kościoła. A nad tym wszystkim niebo, koloru wyblakłego błękitu, czyste, bez chmurki... Okolica obfituje w dawne zabytki. Tu znajdują się ruiny słynnego opactwa w Cluny (X—XIV w.), oraz malownicze miasteczko Brancion. Niegdyś było ono większe, dziś liczy 35-ciu mieszkańców. Obiecuję sobie zwiedzenie tego malowniczego miasteczka, którego panoramę wraz z starym kościołem z XII w. (jeden z najczystszych okazów stylu romańskiego) oglądać można z ruin starego zamku. Zamek ów z wysokiego wzgórza dominuje całą okolicę. Niegdyś strzegł jej, teraz duma o resztkach swojej wielkości. Mimo że znaczna jego część jest w ruinie, mimo że znikły zwodzone mosty, a głuche sale nie grzmią już gwarem zbrojnych, budzi jeszcze grozę resztkami swych murów i baszt. Jego pokryte pleśnią wieże sterczą odważnie, a na wpół zburzone ściany zieją przepastną głębią piwnic t. zw. „oubliettes", gdzie strącano nieszczęśliwych więźniów. Z okien jego prześliczny widok rozlega się nie tylko na miasteczko z kościołem, ale i na całą okolicę, dolinę rzeki Grosny. (Dopływ Saony). Brancion i Cluny nie wyczerpują zresztą listy zabytków, w których obfituje dorzecze Saony, że wymienić tylko kościół św. Filiberta w Tournus, będący dziwną mieszaniną stylów i epok. (Był kolejno świątynią pogańską, Bazyliką chrześcijańską, opactwem, wreszcie kościołem parafialnym). Ciekawe są zwłaszcza jego podziemia, pochodzące z czasów rzymskich. Niskie sklepienie podpierają rzędy niskich kolumn. Ciemno. Silny zapach wilgoci i stęchlizny. Łatwo tu zbłądzić w cieniu korytarzy, łatwo się potknąć na progu którejś z cel. Po wrażeniu duszności i przygnębienia z przyjemnością oddycha się atmosferą wyższych kondygnacji kościoła. Czaruje on głównie kolorytem blado-różowego kamienia, z którego zbudowane są kolumny i ściany świątyni. Słucham z ciekawością opowiadań o starych zabytkach kraju. Rozglądam się, wkoło z zaciekawieniem patrzę. Ale oto mkniemy już z szybkością 100 kilometrów. Pędzimy tak szybko, że wprost niemożliwe staje się obserwowanie krajobrazu. Słupy, drzewa, domy uciekają w jakiejś szalonej gonitwie; nawet chmury i piękne sierpniowe słońce zdają się śpieszyć i pędzić, obłąkane. Mijamy lasek, wzgórze, miasteczko. Zadudniał most na rzece. Oto już Cormatin. Dojeżdżamy.

— — — — — — —

Jakże miło upływa czas na wsi, po upalnym, nużącym Paryżu. Codzień rano słońce zagląda ciekawie w okna mego pokoju. Codzień rano dzwonek wzywa mię na francuskie śniadanie, składające się z herbaty, chleba, masła i trzech lub czterech gatunków konfitur. Słodkie lenistwo ogarnia mię z każdym dniem. Jakże miło leżeć na wznak nad brzegiem miejscowej rzeczki, (dopływ Saony, zwany la Grosne), patrzeć w niebo i opalać się w promieniach sierpniowego słońca. Jakże miło odbywać kajakiem krótkie wycieczki po rzece złotej od opadłych liści, zdobnej miejscami białym nenufarem. Jest ciepło, a długie sploty wierzb tworzą nad głową ciemno-zielony baldachim. Przepływając łódką pod liściastym sklepieniem, trzeba się dobrze schylić, by nie zawisnąć naraz między niebem a wodą. Żyje się tu trochę prymitywnym życiem dzikich ludzi. Powoli skóra nasza przybiera kolor złoty. Z czasem będziemy podobni Indianom. Zaaklimatyzowałam się już wśród obcych i uważają mię za jedną ze swoich. Gdy idę przez miasteczko, ludzie przestają obrzucać mię ciekawym wzrokiem. Nie wychodzą z domów, by ujrzeć przechodzącą Polkę, a wieczorami na progach mieszkań nie omawiają już mego przybycia. Ja z kolei znam całe miasteczko z jego ciekawymi domkami, niezbyt pięknym kościołem i stylowym zamkiem. Bo Cormatin, jak i inne miasteczka okręgu, posiada także swój pałac. Jest on w stylu renesansowym, otoczony przepięknym, choć nieco dzikim parkiem, którego stare drzewa zdobią malowniczo brzegi rzeki. Aleje ciemne i długie, na ścieżkach kładzie się z rzadka złotymi plamami słońce. I tak upływa dzień za dniem, od posiłku do posiłku... Jest wieczór. Siedzimy w ogrodzie. Słychać tylko plusk wody w studni i monotonną piosenkę świerszczy. Pies domowy oparł kudłatą głowę na mych kolanach. Chłopcy podlewają kwiaty. W taki cichy, letni wieczór chętnie słucha się opowiadań o dawnych, sławnych ludziach. Tu, w tym kraju jasnych, słonecznych dni i ciepłych upojnych nocy, żył i tworzył Lamartine. W Macon pokazują dotychczas kamienicę, w której się urodził. W okolicy posiadał kilka zamków (St. Point, Pierreclos) i domek wiejski w Milly. Majątek puścił szybko z fantazją poety i umarł w biedzie. Została po nim sława i... długi. Układam wraz z znajomymi projekt pielgrzymki do miejsc, w których mieszkał. Nazajutrz, przerwawszy popołudniową sjestę w cieniu starych kasztanów, wyruszamy. Upał. Krajobraz aż za oczy chwyta bajecznym doborem barw. Zielone wzgórza, ciemniejsze lasy, miejscami złote lub rude. Znać pierwsze tchnienie jesieni. Gdy przymrużysz oślepłe blaskiem oczy, zda ci się krajobraz jakby skąpany w złocie, zalany powodzią słonecznego światła, lśniący... Otoczony parkiem, w gęstwinie ciemno-zielonych, prawie czarnych drzew bieleje zamek St. Point. Jest on w stylu romańskim, lekko tylko zmodyfikowany przez renesans. Poeta otrzymał go od ojca w chwili swego ożenku. Tu mieszkał jakiś czas, z żoną Angielką panią Birch, utalentowaną malarką, której obrazy zdobią ściany muzeum. Nie dziwimy się, że tu właśnie mieszkał wielki poeta, wszak romantyzm lubił stare, otoczone legendą zamczyska. Kochał się w średniowieczu i w jego zabytkach. Ponury zamek St. Point przemawiać musiał do fantazji romantyka, tu bowiem powstało kilka jego dzieł, między innymi „Nouvelles méditations poétiques" (Nowe rozmyślania poetyckie) i Jocelyn. Przed śmiercią, pogrążony w długach, Lamartine zmuszony był sprzedać St. Point i Milly. Na szczęście zamek St. Point utrzymał się nadal w rękach jego rodziny. Po śmierci poety sprowadzono tu jego zwłoki, by złożyć je w grobowcu rodzinnym. Zamek stał się własnością jego siostrzenic i teraz należy nadal do jego potomków. Część pokoi, w których żył i tworzył Lamartine, otwarta jest dla zwiedzających. Dziwnego doznaje się uczucia, będąc w mieszkaniu tak subiektywnego poety, jakim był autor Jocelena. Umysł jego nie był głęboki, a fantazja raczej uboga; ale talent jego polegał na tym, że rzeczy błahe, rzeczy banalne umiał przedstawiać pięknie. Bohaterki jego poematów, to osoby zwykłe i często spotykane. Poeta owiał je tylko jakimś cudownym czarem, przetworzył. Bohaterka romansu włoskiego Graziella i smętna Elwira istniały. W Saint-Point oglądać można korespondencję Lamartina z Elwirą i szal Grazielli, odesłany mu po jej śmierci. Nieszczęśliwa miłość do pani Charles stała się nie tylko bodźcem do napisania: "Premières méditations poétiques". („Pierwszych rozmyślań poetyckich"). Echa romansu, który przecięła ostro śmierć bladej Elwiry, dźwięczą jeszcze w Jocelenie, w tym tragicznym obrazie duszy człowieka, szarpanego walką między miłością a obowiązkiem. W pobliskim lesie miejscowi pokazują jeszcze dąb, pod którym poeta skomponować miał swój utwór. Widać ów ksiądz, dręczony wyrzutami sumienia z powodu „ziemskiej" miłości, musiał być postacią prawdziwą, skoro w Bussières znajdujemy jego grobowiec. Opowiadają, że ten serdeczny przyjaciel Lamartina dostarczył mu tematu do powieści swymi przeżyciami miłosnymi, które wpłynęły na wątek fabuły. Lecz sam Jocelyn, jego charakter i dusza, to autor poematu. Ale nie tylko „ludzi żywych" spotykamy w dziełach Lamartina. Ów pies tak przywiązany do Jocelena, to Fido, wierny towarzysz poety. Portret jego, pędzla żony Lamartina, zdobi dotychczas ściany zamku. Chodzimy alejami starego ogrodu. Czy pięknie tu jest? — Nie wiem. Horyzont mniej rozległy, niż w innych zakątkach tej starej okolicy. Drzewa kryją widok, w parku ciemno, wilgotno, ale spokojnie i cicho. Sądzę, że poeta, który tak lubił ciszę, że kazał wypolstrować ściany swej pracowni, musiał się tu czuć dobrze. Mało słońca, jak w jego wierszach mało wesołości.

— — — — — — —

Nadchodzi wieczór i słońce chyli się ku zachodowi, za chwilę zapadnie mrok. Ciepły wiatr muska mą twarz i włosy. Zdaje mi się, że w szumie liści, w pogwarze nocnym ptaków odnajduję dźwięki jakiejś zapomnianej melodii. Rozumiem, że okolica ta pełna starych zamków i kościołów, okolica, w której tak widocznie żyje duch dawnej Francji, natchnąć mogła poezją romantyka. W dzień krajobraz, zalany światłem, pogodny jest i wesoły. Nocą czarny mur lasów, przez które z rzadka tylko prześwieca księżyc, napawa melancholią. Wracam, upojona wrażeniami. Tych parę godzin, spędzonych w mieszkaniu Lamartina, nadało myślom moim inny kierunek, tak, jakbym wzięła do rąk starą książkę, książkę — przyjaciela. W uszach dźwięczą ciągle dawno nieczytane wiersze.

Spowiedź malarza Vlamincka

Coraz częściej spotykamy się w literaturze z opisami przeżyć osobistych autora, nieraz z zupełnie szczerą literacko upiększoną spowiedzią; do tego rodzaju książek należy powieść Maurycego Vlamincka, znanego malarza francuskiego pod dziwacznym tytułem: Otwarty brzuch (Le ventre ouvert). Wspomnienia te, podane w prostej formie narratorskiej odznaczają się wielką ścisłością psychologiczną. Całość jest żywą introspekcją twardych lat, nędzy, głodu, kiedy Vlaminck był jeszcze skrzypkiem nocnego kabaretu. Istotną treścią tej książki jest zagadnienie stosunku człowieka do koszmarnych wizyj życia, upostaciowanych w mechanizacji, pieniądzach i wojnie. — Najciekawsze są te strony, na których dochodzi do głosu Vlaminck — malarz i powiada, jak chciał za wszelką cenę przenieść na płótno nieuchwytną iluzję życia i te w których mówi o swojej sztuce: Sztuka nie istnieje dla mnie po to, aby dostarczyć chleba i mięsa, ona jest moją najlepszą powierniczką i dzięki jej pomocy potrafiłem się uodpornić przeciwko złym dniom, które w swojej spowiedzi szczerze opisał.

M. WRZEŚNIEWSKA

PAMIĘTNIKI EMERYTÓW

1.

Gdzie ja nie byłem... Hm, nawet w Chinach nie byłem. Ale to się całkiem nie liczy, bo jeśli chodzi o ścisłość, to przeszedłem Ziemię aż trzy razy, przemierzając codzień dziesięć kilometrów. I tak czyniłem przez lat trzydzieści.

Jakie ja marki oddawałem w ręce niepowołanych ludzi... Marki z Londynu, z Paryża, z Madrytu, z Honolulu, z Madagaskaru, z Borneo, z Amsterdamu, Rotterdamu, Mordedamu. W jakich to językach nie przekręcało się tej naszej nieszczęśliwej Polski: Poland, Polen, Pologne, Lechita, Polonia.

Byłem łącznikiem między Polską a światem, niosłem z dalekiego świata wiadomości i złudzenia dla naszych zgłodniałych rodaków. Niosłem łzy i radość, obiecanki i cacanki, pieniądze i protestowane weksle. W mojej torbie podróżnej trzepotał się cały świat, jak ptak schwytany w sieci. Ode mnie i tylko ode mnie zależały humory tysięcy ludzi. Wszyscy byli ode mnie zależni. Czekali na mnie, wypatrywali mnie, oczekiwali, tęsknili do mnie, modlili się, bym dał znak życia o sobie, klęli mnie i błogosławili. A ja nic... Ja jak Bóg. Obojętny. Patrzyli w moją twarz z uwielbieniem, z nienawiścią, z pogardą, z radością, ze wstrętem... Zgłodniali, stęsknieni, zapomniani, przerażeni, pewni siebie. A ja nic. Obojętny.

Świat? Cały świat miałem zamknięty w torbie. Otwieram — jest świat... zamykam — nie ma go. Cóż świat... Anglia? Niemcy? Skandynawia? Jugosławia? Parę znaczków więcej — ponadto nic. Spoczątku to mnie to nawet trochę bawiło, że tak cały świat zleciał się do mnie, uzależnił ode mnie... A potem, kiedy już po raz drugi zacząłem swą wędrówkę naokoło Ziemi... zobojętniałem.

Bo świat jest wszędzie taki sam. Tylko marki się zmieniają i to wyłącznie w celu zainteresowania w jakiś sposób niedobitków sportu filatelistycznego. Poza markami — wszystko po staremu — hiszpaniada. I dlatego właśnie, że świat wciąż taki sam — zobojętniałem. Byłem ważny, ale obojętny.

Ale teraz, odkąd ten młody smarkacz z taką obojętną miną przynosi mi coraz mniejszą emeryturę, odkąd go wypatruję od szóstego do trzydziestego każdego miesiąca, odkąd jestem zależny od tego młokosa, który dopiero po raz pierwszy przemierza kulę ziemską a już jest tak znudzony jak ja przy drugim razie — szlag mnie trafia. Co to za porządki, aby obywatel, jego humor, jego łzy, jego radość, jego tęsknoty itd. były zależne od jakiegoś obojętnego na wszystko listonosza.

Listonosz też musi płakać, śmiać się, cieszyć, smucić, tęsknić razem z tym, któremu doręcza przesyłkę. Za to mu się płaci. To nie jest żadna sztuka chodzić, wogóle chodzić. Sztuka polega na tym, żeby chodzić... z miną. Z odpowiednią miną. To ja wam mówię, stary, emerytowany listonosz, który zna się na rzeczy. Listonosz, przynoszący mi emeryturę musi współczuć wraz ze mną przy każdej jej obniżce. Inaczej precz z listonoszami!

2.

...To były całkiem inne czasy. Przychodzi do mnie dyrektor i powiada: „Panie kochany, zajmij się pan tą nieszczęśliwą wdową i uwolń pan mnie, bo mi już ona bokiem wyłazi". „Tak jest, panie dyrektorze, wszystko się zrobi z kobietą" — odparłem i robiąc półzwrot, pytam właśnie nadchodzącą babę: „Pani jest wdową, ta z realnością i z długami". „A jakże" — odpowiada — nieboszczyk, mąż mój pozostawił mi realność parterową na Kleparowie, długi i trzy córki. Chodzi mi o umorzenie, albo rozłożenie na dogodne raty podatków od tejże realności za rok 1923, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33... „Mowy nie ma — rzekłem — przedawnienie". Baba rzuciła się do mnie z płaczem, z jękiem... Patrzę... hm, wdowa z realnością... niczego, a dyrektor nieprawdaż powiedział: „Zajmij się pan tą nieszczęśliwą wdową"... a więc jak się zacząłem nią i jej długami i umorzeniem albo rozłożeniem na raty zaległości podatkowych za lat dziesięć zajmować to: ożeniłem się z nią, wpadłem do kryminału i wreszcie zemerytowali mnie.

Taki to czort. Bo gdybym nie był woźnym Urzędu Skarbowego — to bym i tej „nieszczęśliwej" wdowy nie poznał a przede wszystkim na sprawach podatkowych bym się tak dobrze nie znał, o umorzenia „prawymi" drogami nie starał... i emerytowanym woźnym bym nie był.

3.

...Nie opowiedzieć w słowach jakie to słodkie życie było. Rano kawka, potem biurko, po biurku obiadzik, drzemeczka poobiednia, podwieczorek, kinko jakieś, albo dłużek w sklepiczku oddać, kolacyjkę zjeść, w „sześćdziesiątsześć" zagrać i lulu lulu aaa. A w biurku spokojniutko, papierek odesłać tu, papierek odesłać tam, papierek spowrotem z pieczątczką, hi... hi... a piecząteczka w złym rożku — więc papierek spowrotem do referenta, a referent jak referent — terefere kuku, nowe papierki posyła. I taka zabawka z papierkami przez całutki półdzionek. Herbatka gorąca, do herbatki to co żona w papiereczek owinęła... Frykantus. Interesanci grzeczni, mili, żaden głosiku nie podniesie, bo się go za drzwi wyrzuci i kopniaczkiem zdzieli. Interesanci mili, grzeczni, w ogoneczku cierpliwie, uśmiechnięci stoją. Urzędnicy milczący lecz wrażliwi i delikatni, papierki szeleszczące — słowem: magistracik.

I na jaką cholerę w takim młodym wieku mnie zemerytowali. Czy ja im w czymśkolwiek przeszkadzałem? Cichutki byłem, spokojniutki byłem. Papier przysłali — odesłałem. Odesłali — przesłałem. Pieczęć przybiłem, szpilką arkusze spinałem. Cichy ale nieodzowny byłem. Kącik mały zabierałem. Ale zemerytowali. I tak mi tęskno do magistracika i tak mi żal tych szeleszczących papierów. Tak się te papiery marnują...

Sędziwy rzeźbiarz przy monumentalnym posągu Garibaldiego



Przez 20 lat pracował dziś 89 letni rzeźbiarz sycylijski przy monumentalnym posągu włoskiego bohatera narodowego Posąg stanie w mieście Marsala na Sycylii pamiętnym z akcji Garibaldiego w 1860 roku. Zdjęcie nasze przedstawia rzeźbiarza Michele La Spina, przy końcowej fazie prac przy posągu.

JÓZEF MAYER

W zamkach i klasztorach
Portugalii

Lizbona, w sierpniu 1937.

W dziejach wielkości i upadku poszczególnych państw europejskich Portugalia zajmuje chyba, bynajmniej nie zaszczytne pierwsze miejsce. W epoce odkryć nowych ziem, na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych, dzieliła z bliską położeniem i losami Hiszpania panowanie nad świeżo odkrywanym światem. Słynne były pod tym względem wyroki papieskie z 1494 i 1529 r., które całą niepoznaną jeszcze wówczas część kuli ziemskiej rozdzieliły linią prostą na globusie pomiędzy dwa te mocarstwa. Dziś Portugalia zeszła do roli trzecio- lub nawet czwarto-rzędnego państwa — niemal nie odgrywa żadnej roli w Europie. Z dawnej świetności pozostały jej jedynie kolonie, których to małe państwo o niespełna 90.000 km. kw. obszaru (a więc 1/4 części Polski) posiada ponad dwa miliony km. kw. — opanowanych zresztą ekonomicznie przez Anglię.

W analogii do dawniejszej wielkości i obecnego upadku kraju, Portugalia dzisiejsza nie budzi tego zainteresowania, co zabytki jej przeszłości. Wjeżdżając okrętem od strony Atlantyku do jej stolicy Lizbony, położonej amfiteatralnie na wzgórzach u ujścia rzeki Tejo, trudno nie podziwiać jej panoramy — obok Konstantynopola, Neapolu i Rio de Janeiro jednej z najpiękniejszych w świecie. Nie darmo powiada przysłowie: „Quem nao tem visto Lisboa, nao tem visto cousa boa". — „Kto nie widział Lizbony, nie wie co piękne" — ale poza położeniem i interesującą legendą o założeniu Lizbony przez Odysseusa-Ulissesa (w starożytności zwała się Ulisipo) trudno znaleźć coś bardziej interesującego w tym mieście, niemal całkowicie nowozbudowanym po trzęsieniu ziemi w 1755 r. Na poszukiwanie przeszłości Portugalii trzeba wyruszyć w bliższe i dalsze okolice Lizbony, między jej zamki i klasztory, zrośnięte ze sobą (podobnie jak w Hiszpanii) wspólnotą ideową tak silnie jak rzadko gdzie indziej.

W początkach XVIII. w. król portugalski Jan V. złożył ślub, iż jeśli urodzi mu się dziedzic korony, na miejscu najuboższego klasztoru w swym państwie postawi najwspanialszy. W r. 1717, w dwa lata po spełnieniu ślubu, w biednym klasztorze Mafra o 40 klm. na północ od Lizbony położono kamień węgielny pod przyobiecaną budowę, która w ciągu 15 lat zatrudniała do 40.000 robotników dziennie i pochłonęła olbrzymią sumę 54 milionów „cruzados", co stało się jedną z przyczyn ruiny finansowej kraju. Olbrzymia ta budowla zwana „Eskurialem Portugalii", zbudowana w kwadrat o boku długości 250 m. obejmuje pałac królewski, kościół, klasztor i koszary — pod symbolicznie wspólnym dachem. Liczy coś 9 podwórzy, 2.500 okien, 5.000 drzwi itp. A choć są to cyfry raczej dla amatorów zwiedzania à la Baedeker, to jednak mówią o ogromie budowli. Jej „kolosalność" jest może w równej mierze wynikiem ducha Portugalii XVIII. w. jak i jej niemieckiego twórcy Jana Fryderyka Ludwiga z Regensburga. Brak prawdziwej sztuki usiłowano tu zastąpić przepychem wyposażenia, rzeźbami, ścianami z marmurów, z jakich zbudowany jest np. cały kościół. Po ustanowieniu w Portugalii republiki w 1910 r. pałac zmieniono na muzeum — zimne i puste mimo natłoku dość szablonowych zresztą sprzętów w olbrzymich komnatach. Kościół i klasztor od czasu zniesienia Franciszkanów w Portugalii stoją pustką. Tylko koszary pełnią nadal swą służbę — trwalsze snać od form państwowych czy instytucyi religijnych. Dziś jedynie wydzwaniana codzień z dwu wież przepiękna melodia 57 dzwonów, zharmonizowanych kosztem 4 milionów „cruzados" prze mistrza Levache z Antwerpii, łagodzi przykre wrażenie, jakie wywiera ta posępna, bezużyteczna, milionowa budowla na tle biednego miasteczka i ubogiego portugalskiego krajobrazu, którym nie błogosławieństwem stała się lecz — ruiną.

Z Mafra świetną asfaltowaną szosą, na jakie zdobyła się niebogata Portugalia a do jakich wciąż tak daleko Polsce — podążamy takim właśnie krajem ku drugiej królewskiej rezydencji, Cintra. Rozstawione po wzgórzach, nieraz po kilka rzędem, wiatraki o charakterystycznych małych białych stożkach i wielkich czarnych skrzydłach przypominają, że jesteśmy o krok od kraju wojującego z nimi niegdyś Don Kichota — Hiszpanii. Droga pnie się coraz wyżej pomiędzy ujmującymi ją, znamiennymi dla Południa murami z kamienia i gliny. Poprzez ich żółtawe ściany zwisają sploty różowego i fioletowego kwiecia, coraz piękniejsze i bogatsze, im bardziej zbliżamy się do dzielnicy pałacyków i ogrodów rozsianych wokół dawnej rezydencji. Najsłynniejszy z nich to „Quinta de Monserrate", najpiękniejszy pono ogród Europy, założony przez Sir Francis Cooka, wicekróla Indyj, który olbrzymim kosztem zgromadził tu najpiękniejsze okazy flory Europy, Indyj i Australii, przemieniając skaliste wąwozy górskie w podzwrotnikowy raj ziemski. Lecz ta fantazja okazała się zbyt wielkopańską nawet na angielską kieszeń. To też dziś ogród wystawiono na sprzedaż — za skromną sumę 200.000 funtów czyli... 5 milionów złotych.

Mówiąc o Cintrze trzebaby znów przypomnieć przysłowie miejscowe: „Zobaczyć cały świat bez Cintry, znaczy to żyć jak z zawiązanymi oczyma". Mimo południowej a hiszpańskiej zwłaszcza egzageracji, trze-

O KSIĄŻCE

NOWOŚCI WYDAWNICZE. Wydawnictwo J. Mordkowicza rozpoczęło sezon jesienny wydaniem nowego tomu wierszy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej w cyklu „Pod znakiem poetów“ pt. „Krystalizacje“ oraz tomu wierszy Mieczysława Jastruna pt. „Strumień i milczenie“. W druku nowe wydanie „Łąki“ Leśmiana i „Wyboru poezji“ Kasprowicza w układzie Leopolda Staffa. Poza tym ukazały się w tym wydawnictwie nowe wydania dawno wyczerpanych dzieł prof. Tadeusza Zielińskiego pt. „Religia starożytnej Grecji“ oraz „Historia kultury antycznej“. W druku nowy i ostatni tom z cyklu ilustrowanego Świat antyczny pt. „Rzym cesarski“. Ze wznowień ukazują się: Stefana Żeromskiego — Popioły, Wierna rzeka, Nawracanie Judasza oraz nowele zakwalifikowane do lektury szkolnej, poszczególne tomy z cyklu „Noce i dnie“ Marii Dąbrowskiej oraz II-gie wydanie rozchwytanej w krótkim czasie pracy tej autorki pt. „Rozdroże“. W dziale artystycznym wydawnictwo przygotowuje książkę pt. „Rzeźba włoska, Średniowiecze, Odrodzenie“ z licznymi ilustracjami oraz nowe wydanie teki Zofii Stryjeńskiej pt. „Tańce polskie“.

* * *

HUMANIZM A CZŁOWIEK. Pod powyższym tytułem ukazała się nakładem wyd. F. Hoesicka niezmiernie ciekawa praca prof. Jana K. Kochanowskiego, znanego historyka i socjologa, która zawiera szereg spostrzeżeń i drogowskazów na objęty tytułem temat. Tezy, których rozwinięcie złożyło się na treść wspomnianej książki, przedstawił autor częściowo Kongresowi Paryskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii, odbytemu w Brukseli w sierpniu 1935 roku. Prof. G. L. Duprat, sekretarz generalny tejże instytucji, streścił je w „Revue de l'Institut de Sociologie“ tuż przed tym zjazdem, a podczas jego obrad zobrazował je pokrótce w druku sprawozdawca wielkiego dziennika belgijskiego „L'Independance belge“. W całości i języku polskim tezy, ujęte w pracy „Humanizm a człowiek“ — już jako studium specjalne — ukazują się poraz pierwszy w książce. Ze względu na poruszony temat, imię autora jako uczonego i badacza, książka ta powinna wywołać głośne echo w prasie literackiej i codziennej.

* * *

ŻYDZI WYDAJĄ KSIĄŻKI O... ANTYSEMITYŹMIE. Niemałą sensację stanowi zapowiedź ukazania się książki dr. Tadeusza Zadereckiego: „Tajna wiedza żydowska“. „Ma być to studium, demaskujące metodę fałszerstw tekstów żydowskich dla celów ogłupiającej propagandy antysemickiej“. Ponadto ukaże się dzieło Mateusza Miesesa: „Nauka o rasach i polityka rasologiczna“, które ma „unicestwić teorie rasowe“. Poza tym projektowane są następujące wydawnictwa: dr. F. Friedman: Emancypacja i antysemityzm w wieku XIX., oraz dr. A. Tartakower: Socjologia Żydów, studium o żydostwie współczesnym. Takie plany wydawnicze zakreśliło sobie żydowskie towarzystwo „Cofim“.



Projekt pomnika Marszałka Piłsudskiego projektu art. rzeźb. Henryka Kuny przy współpracy arch. Boni.

Z wystawy chopinowskiej w Paryżu

Wystawa Chopinowska, otwarta niedawno w Bibliotece Polskiej w Paryżu staraniem pp. Puławskiego, Chowańca i Bienentala, gromadzi tłumy zwiedzających. Wystawa ta zorganizowana została ku uczczeniu setnej rocznicy pierwszego spotkania Chopina z George Sand 1837 r. w pałacu hrabiny Marliani. — Wystawa zawiera obrazy, rysunki i rzeźby odnoszące się do Chopina. Zebrane zostały również listy Chopina i partytury jego utworów muzycznych. Centralnym punktem zainteresowania jest portret Chopina zrobiony ręką George Sand. Wystawa Chopinowska obejmuje nie tylko okres jego dziesięcioletniego związku z francuską powieściopisarką, lecz również pierwsze lata dzieciństwa i młodości Chopina, wspomnienia z Żelazowej Woli, Brochowa i Warszawy.

Jugosławia interesuje się literaturą polską

Propaganda książki polskiej na Zachodzie, w Niemczech, we Francji i Anglii nie wywołuje szerszego oddźwięku wśród mas czytelniczych. Natomiast państwa słowiańskie, a zwłaszcza Jugosławia i Bułgaria chętnie chłoną twórczość naszych artystów zarówno dawnych, jak i współczesnych, świadczy o tym najlepiej liczba przekładów. Przebywający w Polsce na kursach wakacyjnych filolog chorwacki prof. Klaić oświadczył, że liczba studentów zapisujących się w Jugosławii na lektoraty polskie stale wzrasta. Uczony ten pracuje obecnie nad studium, w którym omówi działalność Bronisława Grabowskiego, pisarza i gorącego zwolennika Jugosławii, rzecznika jej kultury, wielce zasłużonego dla sprawy zbliżenia kulturalnego Jugosławii z Polską.

Znaczki pocztowe z podobiznami literatów

We Francji istnieje zwyczaj emitowania znaczków pocztowych, przedstawiających podobizny uczonych i ludzi sztuki. Dotychczas ukazały się znaczki pocztowe z podobizną Victora Hugo, Anatola France i Pasteura. Obecnie pojawiła się na znaczkach pocztowych podobizna Pierre Loti: na tle egzotycznego pejzażu popiersie. Pejzaż jest jednak wykonany tak banalnie i licho, że podniosło się wiele głosów protestacyjnych w tej sprawie. Jednakże filatelistom nic to nie wadzi i znaczki z podobizną Lotiego cieszą się znacznym popytem.

---

ba przyznać, że Cintra ma wyjątkowo malownicze położenie. U stóp prostopadłej niemal góry z dawnym mauretańskim zamkiem na szczycie, w ujęciu ciemnych, dębowych i piniowych lasów leży jak z kolorowych kamyków ułożone — skupisko barwnych domków, wyrastających wśród kwiecia jedne nad drugimi na zboczu Serra de Sintra. Na głównym placu wznosi się XIV-wieczny „Palacio Real“ — harmonijna mieszanina stylów: mozarabskiego, gotyckiego i tak charakterystycznego dla Portugalii „stylu emanuelskiego“ („Arte Manuelina“), nazwanego tak od Emanuela I., a łączącego wybujałości późnego gotyku z surowością wczesnego renesansu nie bez śladów sztuki indyjskiej. Najbardziej znamiennym rysem zamku są dwa wysmukłe stożki kamienne, górujące wysoko nad całością. Wyglądają na nowy, nieznany ozdobnik architektoniczny — tymczasem są to po prostu kominy, a właściwie olbrzymie zewnętrzne okapy palenisk kuchenych. Dzięki nim zamek królewski staje się niespodziewanie jedynym w swoim rodzaju — kurnym pałacem.

Wnętrze również trochę chaotyczne: sale wielkie i bardzo małe, na różnych poziomach i w różnym stylu. Stylowym, pięknie rzeźbionym i malowanym sufitom, od których komnaty biorą nazwy (Sala jeleni, łabędzi, srok itd.) nie zawsze odpowiada urządzenie, mocno kolorowe, odznaczające się dziwnym zamiłowaniem do przesadnie wyścielanych, wprost wypchanych na wszystkie boki mebli: pufów, kanap, foteli. Objawia się w tym pono gust ostatniej dynastii, której pamiątki otacza się tu nadzwyczajną jak na wiecznie burzliwą republikę pieczołowitością. Sypialnia królewska stanowi sanktuarium oglądane tylko z daleka, gabinet — znajduje się w tym stanie, w jakim go opuszczono — jakby czekał na królewski powrót. W tej trochę dusznej i jakby nieprzewietrzonej przez rewolucję atmosferze oddycha się swobodniej jedynie w pięknym, nieodzownym w budownictwie hiszpańskim „Pateo“: wewnętrznym, wysadzanym kwiatami dziedzińczyku z sadzawką, grotą do kąpieli i wodnymi sztuczkami.

Ponad pałacem w Cintra góruje nie tylko dawna twierdza Maurów, ale i wyżej jeszcze nad nią położony „Castello da Pena“, tak nazwany od góry Pena, na której szczycie się znajduje. Jazda doń po niezwykle ostrych zakrętach wprost na stromym stoku góry, między murami i ogrodami, obfituje nie tylko w piękne widoki, ale i silne emocje sportowe. Trzeba widzieć portugalskich szoferów, jak ciężką amerykańską maszyną, bez zmiany biegów, biorą z szybkością 40 klm./godz. ostry a wąski wiraż, mijając się na nim z takim samym wozem idącym na przeciw tak, że koła obu ocierają się niemal o siebie — by ocenić ich kunszt i brawurę. Przez Porta Principal wjeżdżamy do parku zamkowego, któremu araukarie, cedry i eukaliptusy nadają egzotycznego charakteru. Na górze Pena wznosił się niegdyś klasztor — miejsce zesłania mnichów. W XIX. w. książę-małżonek Marii II. da Gloria — Ferdynand Koburg-Kohary polecił zbudować na tym miejscu zamek w fałszywie średniowiecznym stylu. Ta solidna imitacja wyszła spod ręki Niemca v. Eschwege. Do zamku wiodą dwie bramy, zwodzony most i galeria wokół wieży, będącej również naśladownictwem innej starej wieży „Belem“ w Lizbonie. Jedynie kaplica stanowi autentyk — ta sama, w której pokutowali niegdyś zakonnicy. Wnętrze zamku dość szablonowe: ta sama ciasnota, obficie wyścielane meble i — kult jego byłych mieszkańców. Pokazują łoże, w którym królowa spędziła ostatnią noc i gabinet z rozłożonymi na biurku gazetami z tego dnia, przy czym nie robi to wrażenia, jakby było obliczone tylko na etranżerów. Najpiękniejszą rzeczą w „Castello da Pena“ jest jednak widok z jego teras i baszt, z wysokości prawie 600 m. na widoczną prawie całą prowincję Estremadura, na Lizbonę, ujście rzeki Tejo i daleki ocean — niegdyś teren wspaniałych wyczynów żeglarzy portugalskich.

Droga powrotna do Lizbony prowadzi poprzez portugalską Riwierę — z najelegantszą jej miejscowością Estoril o długich alejach wielkich palm i nowoczesnym kasynie. Na przedmieściu Lizbony ostatni postój wypada przy słynnym klasztorze Belem. Niegdyś morze dochodziło tu do samego brzegu a port tutejszy był pierwszym na półwyspie. Stąd Vasco de Gama wypłynął 8 lipca 1497 r. na swą podróż odkrywczą i tutaj też przyjmował go uroczyście po powrocie Emanuel I. w 1499 r. Na pamiątkę wyprawy położono w tymże roku kamień węgielny pod budowę klasztoru Hieronimitów, nazwanego Betlejem, skąd urobiła się dzisiejsza nazwa Belem. Zbudowany z białego wapienia z Alcantary, któremu czas nadał złocistą patynę, przez mistrza Joao de Castilho — „Convento dos Jeronymos“ stanowi jeden z najpiękniejszych zabytków budownictwa Iberii. Jego dziedziniec o słupach w kształcie kandelabrów, całych rzeźbionych i koronkowych arkadach — jego portal, wykwitający z dwóch przypór orgią kolumn, łuków, rzeźb i figur — mają w sobie dojrzałą pełnię sztuki — na chwilę przed przekwitem i wynaturzeniem form i kształtów. Wewnątrz, w kościele, którego ogrom wspiera się na sześciu cienkich kolumnach, jakim pokrywające je całkowicie rzeźby dodają jeszcze lekkości, mieszczą się groby królewskie — w dziwnych sarkofagach wspartych na słoniach. Ten nowy szczegół w zdobnictwie unaocznia niejako czas ich powstania: epokę wielkich odkryć geograficznych. Pośrodku wznoszą się dwa wielkie grobowce: wielkiego odkrywcy Vasco De Gama i poety dawnej wielkości Portugalii Camoensa. Te dwie bliźniacze trumny, więcej mówiące dziś niż puste królewskie siedziby, nadają kościołowi w Belem charakter narodowego mauzoleum: świątyni minionej wielkości i chwały Portugalii.

Encyklopedia chińska przed 1.000 lat

Rozgrywające się wypadki na Dalekim Wschodzie prasa komentuje b. obszernie, przytaczając niejednokrotnie ciekawsze szczegóły z dziejów politycznych lub kulturalnych Chin i Krainy Wschodzącego Słońca. O wspaniałych tradycjach sztuki i literatury chińskiej posiadamy wiadomości raczej ogólnikowe, słyszeliśmy coś niecoś o poezji, filozofii i historii. A przecież Chiny są ojczyzną encyklopedii, w których podawano wszystkie ważniejsze wydarzenia, liczne biografie zasłużonych, między innymi poważniejszych autorów, oraz podawano szczegółowe streszczenia dzieł literackich. Taką bezcenną encyklopedią o charakterze literackim jest obszerne compendium piśmiennictwa chińskiego wydane w okresie panowania dynastii Sung (960—1280 po Chr.) obejmują 1000 tomów, w których zawarto wyciągi i streszczenia wszystkich najbardziej wartościowych dzieł. Największą encyklopedią chińską i wszechświatową była jednak nie wyżej wymieniona, lecz późniejsza, z XV. w. i XVII. w., na którą złożyły się prace i badania 2 tysięcy uczonych. Rozmiary tej encyklopedii nawet na stosunki chińskie były olbrzymie, wystarczy powiedzieć, że państwo nie mogło sobie pozwolić na wydrukowanie całości i trzeba było ręcznie przepisać 23.000 tomów w trzech egzemplarzach każdy. Ogień i bezmyślność ludzka zniszczyły mrówczą pracę tysięcy uczonych i przepisywaczy, do naszych czasów zachowały się jedynie poszczególne tomy, które w przybliżeniu dają pojęcie o ogromie wykonanej pracy wysokiej kultury przed jej niespodziewanym skostnieniem.

Wenecja oczyszcza się z... błota

Jak wiadomo, cała Wenecja zbudowana jest na archipelagu drobnych wysepek zwanych lagunami. Wysepki te zanieczyszczają się różnymi odpadkami, których nanosi morze i osadza na ich brzegach oraz na dnie kanałów. Domy weneckie, pobudowane na tych wysepkach a niejednokrotnie wznoszone na palach wbitych w mielizny pomiędzy wysepkami, rokrocznie okrywają się u fundamentów warstwami mułu, brudu i błota. Otóż celem konserwacji tych domów, należy te wszystkie nieczystości usuwać. Ostatni raz takie generalne szlamowanie przechodziła Wenecja w roku 1925. Obecnie mają podjąć napowrót roboty oczyszczające, gdyż przez dwanaście lat powstała metrowa warstwa mułu i cuchnącego szlamu, albowiem co roku poziom lagun podnosi się o 7 cm. wskutek nagromadzenia tych brudów morskich.

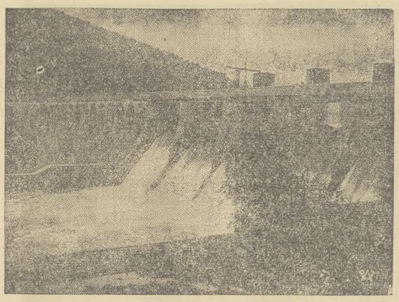
Saga rodu Forsytów zostanie sfilmowana

Monumentalna powieść monstre Galsworthyego „Saga rodu Forsytów" zostanie sfilmowana. Prawo do przeróbki filmowej tej powieści sprzedano jednej z amerykańskich wytwórni. Dalsze — filmowe już — losy dzieła Galsworthyego zależeć będą od tego, kto pokieruje inscenizacją. Należy tylko życzyć, by przyszły jej reżyser potraktował powieść z takim pietyzmem jak np. powieści Dickensa.

O terrorystach hiszpańskich

Niedawno ukazała się za witrynami księgarń paryskich najnowsza książka Charles Plisniera pt. „Faux passeports" — Fałszywe paszporty. Książka ta jest zbiorem nowel z życia zrewolucjonizowanych krajów. Plisnier dwukrotnie zwiedził Rosję sowiecką i jeździł po całej Europie, jako działacz polityczny, ekstremistycznej partii belgijskiej. Plisnier jest z pochodzenia Belgiem. Urodzony w Ghilin-les-Mons uważa siebie za Pikardyjczyka. Prostota fabuły w jego utworach oraz styl są wiernym odbiciem psychiki mieszkańców Pikardii. Plisnier debiutował tomem poezji w roku 1913 ale na dobre zabrał się do pracy literackiej — a raczej publikowania swoich utworów — w roku 1931. Związany z partią polityczną musiał wszystkie swoje utwory poddawać przed opublikowaniem partyjnej cenzurze i jakoś nigdy nie mógł uzyskać jej zgody. Przez dziesięć lat Plisnier zajmuje się wyłącznie polityką, odsunąwszy wszelkie pokusy laurów literackich. Wreszcie powołanie pisarskie przemaga w nim, Plisnier rzuca politykę, wyjeżdża z Brukseli i na stałe osiada we Francji. Pierwsza jego powieść „Mariages" — której polskie wydanie pt. „Małżeństwa" zapowiedziała ostatnio agencja PIL — zyskuje mu z miejsca sławę. Tacy krytycy jak Bellessort, Ramon Fernandez i Robert Kemp wynoszą go pod obłoki. Plisnier zdobywa sławę. — Obecny jego tom nowel „Faux Passeports" zawiera opowiadania o terorystach hiszpańskich i rosyjskich rewolucjonistach. Krytyka zwraca specjalną uwagę na opowiadanie o hiszpańskim teroryście nazwiskiem Maurer i jego arystokratycznej kochance Pilar, powracającej w końcu do środowiska, z którego wyszła. Sceny opisywane przez Plisniera mają być w nastroju i kolorycie równe obrazom Goyi. Nad tą jego książką unosi się opar morderstw, pożarów i cierpienia. Jednym słowem — cały dzisiejszy półwysep Iberyjski.

Zapora wodna w Porąbce



Dzięki wybudowanej w zeszłym roku zaporze wodnej w Porąbce, mieszkańcy tych okolic są zabezpieczeni zupełnie przed groźbą powodzi. Ostatnie deszcze spowodowały przybór wody na sztuczn ym jeziorze na Sole pod Porąbką.

Szkoła sowiecka korzysta z książek carskich

Początkowo w Z. S. R. R. na każdym kroku podkreślano przepaść istniejącą między literaturą przed i porewolucyjną. Z czasem nastąpiła zmiana stanowiska. Na gwałt zaczęto podkreślać łączność przeszłości z teraźniejszością i ubolszewizmowano cały szereg pisarzy i naukowców. Obecnie mamy do zanotowania ciekawy wypadek. Komisja rządowa, składająca się z przedstawicieli profesorów uniwersytetów przedrewolucyjnych, odrzuciła marksistowsko opracowaną „Historię Rosji" pióra prof. Pokrowskiego i poleciła wprowadzić używany za czasów cesarstwa „Kurs historii Rosji" prof. Kluczewskiego. Najciekawsze jest to, że prasa — z „Prawdą" na czele — twierdzi, że przyjmowanie dzieł burżuazyjnych, oraz komentowanie ich w duchu sowieckim jest dopuszczalne, a nawet korzystne. Przed piętnastu laty mówiono zupełnie co innego. Tempora mutantur...

„Demon dobra" Montherlanta już przełożony

Trzecia część głośnego cyklu powieściowego Henryka de Montherlant, „Demon dobra" została już przełożona na język polski. „Demon dobra" jest przedostatnią powieścią „Dziewcząt" — pierwsza jej część pt. „Les Bestiaires" ukazała się u nas (nakładem „Roju") jako „Ludzie areny", druga zaś nosiła tytuł „Pitié pour les femmes" — „Litujmy się nad kobietami". „Le Demon du bien" — „Demon dobra" nosił poprzednio tytuł „Aux bord de l'ambime" — Nad brzegiem przepaści. Tytuł ten zmienił Montherlant w ostatniej chwili, o czym kilka miesięcy temu donosiła ajencja PIL. Autor „Dziewcząt" zapowiada jeszcze dalszy ciąg tego cyklu. Treścią „Demona dobra" są dzieje małżeństwa Costalsa i Solange. Należy zaznaczyć, że „Le Demon du bien" ukazał się w nakładzie francuskim w lipcu, polski zaś przekład został już w dwa miesiące ukończony, co stanowi swego rodzaju rekord wydawniczy.

Chrystus Frasobliwy



Zdjęcie nasze przedstawia figurę „Chrystusa Frasobliwego", z kapliczki na kurhanie Andrzeja Bogolubskiego na Wołyniu z roku 1641, przeniesioną ostatnio na cmentarz rzymsko-katolicki w Łucku.

Duhamel broni praw książki

Ostatnio w Paryżu omawiany jest z zainteresowaniem artykuł George'a Duhamel'a pod tytułem: „Obrona literatury". „Obrona" pisarza odznacza się pogłębieniem tematu i dużą ilością interesujących refleksyj. Niepokój Duhamel'a w głównej mierze dotyczy ogromnej popularności radia i kina, które tłumom zastępują książkę. Rugują one wybór tematów czy zainteresowań, pobudzając tym samym do niebezpiecznego lenistwa. Kino i radio są groźnym niebezpieczeństwem dla książki, im jedynie będzie można zawdzięczać całkowity upadek czytelnictwa i haniebne obniżenie poziomu kulturalno-oświatowego. Ogół czytelników nie podziela w zupełności opinii Duhamel'a. Dane „Komitetu książki paryskiej" stwierdzają, że obecnie czyta się więcej niż przed wojną. Kryzysu i zła należy szukać u wydawcy, goniącego za sensacją i płytką nowością, które dzięki snobizmowi mało kulturalnych czytelników, zapewniały im znaczne dochody. Dzisiaj jednak i pod tym względem jest lepiej. Publiczność ma już dość sensacyjno-brukowej literatury. Czytelnicy występujący przeciwko Duhamel'owi, zarzucają mu nieprzystosowanie się do obecnego tempa i charakteru współczesnego życia. Twierdzą, że telefon, auto, radio, kino i inne wynalazki techniczne stworzyły zupełnie odrębny tryb życia. I z tym trzeba się nolens volens pogodzić.

Album dorobku artystycznego van Gogha

Van Gogh jest na ustach wszystkich; ostatnio ciągle się mówi o holenderskim malarzu (1853—90). — Wystawa jego prac w Paryżu cieszy się ogromnym zainteresowaniem. — Wspominaliśmy już o subtelnym i inteligentnym utworze Michel Florisoone, który przedstawił nam w ciekawym świetle Van Gogha i o wydanych listach, pisanych przez malarza do swego brata — Theo. Wielki album, poświęcony sztuce Van Gogha, poprzedzony wstępem przez Wilhelma Uhde, dopełnia całości utworów, obejmujących twórczość holenderskiego impresjonisty. Album zawiera 104 duże plansze, z których 16 jest kolorowych. Wszystkie arcydzieła zostały skrupulatnie wyszukane i umieszczone w albumie, pozwalając podziwiać szeroką skalę twórczości Van Gogha. — Ostatnie płótna z Anvers noszą piętno wyczerpanego do ostatka organizmu. — Po nich należy wyczekiwać jedynie śmierci. — Album wydany przez wydawnictwo Phaidon jest cennym dokumentem artystycznym.

POLSKA I KOLONIE

Morskie zwyczaje i tradycje

Marynarka Wojenna, ta najbardziej nowoczesna pod względem technicznym część składowa sił zbrojnych Państwa, odznacza się jednocześnie może największym przywiązaniem i konserwatyzmem do pewnych tradycji i zwyczajów morskich.

Dzieje się to zapewne dlatego, że, pomimo iż okręt jest zbiorem najnowszych wynalazków i skomplikowanych mechanizmów — do obecnego stanu doszedł drogą długotrwałej ewolucji i przekształceń, zapoczątkowanych w czasach, ginących często w zmierzchu przeszłości.

Zwyczaje morskie, dotyczące okresu żaglowego, przetrwały i utrzymały się, pomimo postępu technicznego, stalowych kadłubów, pancerzy, mechanicznego napędu i stosunkowo zawrotnych szybkości. Oczywiście zostały one przekształcone, utraciły swój charakter praktyczny i pozostały raczej jako tradycja. Jednak tradycję tę szanuje i przestrzega z pietyzmem każdy marynarz. Więcej nawet, odstąpienie od niektórych zwyczajów często jest traktowane jako duży nietakt, obraza, która czasem może się stać przyczyną zatargu dyplomatycznego. Zresztą, nie ma co ukrywać — ze swego pod tym względem konserwatyzmu marynarze są na ogół dumni. Poszanowanie pewnych tradycji wchodzi do tego stopnia w krew, że najmniejsze uchybienia często wzrastają w oczach marynarzy do rozmiarów niebywałego skandalu.

Zwyczaje morskie da się podzielić na dwie kategorie — na 1) zwyczaje, powiedzmy, międzynarodowe, przestrzegane przez wszystkie marynarki świata i 2) zwyczaje, przyjęte i obowiązujące poszczególne marynarki różnych narodowości. Znajomość, poszanowanie i zastosowanie się do tych ostatnich podczas przebywania na okręcie cudzoziemskim, jest w najwyższym stopniu wskazane i należy do „bon tonu“ morskiego.

Z początku omówimy zwyczaje, ogólnie przyjęte przez wszystkie marynarki świata. Zaczynają one obowiązywać bardzo wcześnie, mianowicie z chwilą narodzin okrętu.. Już podczas budowy jego stosu pacierzowego, zwanego stępką, tradycja nakazuje włożyć do wewnątrz złotą monetę. Moneta ta jest pewnego rodzaju zabezpieczeniem. Na wypadek śmierci, ma pozwolić tym, którzy wraz z okrętem poszli na dno, opłacić przejazd przez Styx. W obecnych czasach przechodzi on znów pewne ewolucje i złotą monetę coraz częściej zastępuje się uroczyście wbijanym srebrnym nitem. Czynność ta zazwyczaj odbywa się w obecności wysoko postawionych osób i przedstawicieli stoczni.

Następnym obrzędem są chrzciny okrętu. Odbywają się one wtedy, gdy okręt niejako do tej ceremonii dorósł, czyli zupełnie tak samo, jak to się dzieje z każdym zwykłym dzieckiem na lądzie. Momentem tym jest przeważnie chwila spuszczenia go z pochylni na wodę. Przed tym uroczystość ta polegała na wypiciu zdrowia okrętu ze srebrnego kubka, rzuconego następnie do wody. Tradycja ta jednak przekształciła się w inną, dyktowaną prawdopodobnie zmysłem praktycznym i chrzest zaczął polegać na rozbiciu o burtę okrętu butelki szampana z jednoczesnym wypowiedzeniem odpowiednich słów parę lub zwrotu.

Prawo to przysługiwało tylko książętom. Obecnie, w czasach bardziej demokratycznych, przywilej ten przeszedł w ręce innej władzy rządzącej losami świata — mianowicie rączki pięknych pań. Chrzestną matką okrętu musi być kobieta. Dla uniknięcia nieprzyjemnych wypadków, butelkę przywiązuje się sznurem, tworząc w ten sposób wahadło. Wahadło takie wypuszcza się w kierunku burty, w zetknięciu z którą powinna koniecznie się rozbić.

Z tym sznurem, to była cała historia. Początkowo ceremoniał tej modyfikacji nie przewidywał, ale cóż, kiedy wydarzył się taki wypadek, że pewnego rodzaju zabezpieczenie stało się koniecznym. A wypadek ten wyglądał następująco: Podczas spuszczenia na wodę jednego z okrętów angielskich, matka chrzestna tak nieszczęśliwie rzuciła butelką, że zamiast rozbić ją o okręt, rozbiła o twarz jednego z uczestników uroczystości. Oczywiście poszkodowany wystąpił z pretensjami do Admiralicji, która przewidująco zarządziła zastosowanie sznura. Bezwątpienia wzięto pod uwagę, iż w tamtych czasach kobiety nie były tak wysportowane jak obecnie i nie celowały w rzutach, jak to ma miejsce teraz. Okręt w dniu chrzcin jest pięknie udekorowany flagami, poza tym przeważnie podczas ceremonii przygrywa dobra orkiestra. W większości wypadków, po paru przemówieniach rodzice okrętu, czyli stocznia poczuwa się w obowiązku przyjęcia przyszłych właścicieli nowoochrzczonego dziecka dobrym śniadankiem lub obiadem. Obiady takie odznaczają się dobrą kuchnią i trunkami, a co za tym idzie — miłym nastrojem i ożywioną rozmową.

Okręty wojenne w święta, a zagranicą zawsze, podnoszą na drzewcu na dziobie proporzec.

Polski proporzec okrętu wojennego jest to czworokątna flaga o kolorach narodowych z dużym krzyżem pośrodku. Kolory krzyża są odwrócone, czyli na białym tle krzyż jest czerwony, a na czerwonym — biały. W środku krzyża, tam gdzie się zbiegają jego ramiona, widnieje zgięta ręka trzymająca krótki, zakrzywiony miecz. Skąd i kiedy powstał zwyczaj podnoszenia proporca w marynarce wojennej? Otóż powstanie tego zwyczaju datuje się od bardzo dawna, bo od wojny hiszpańsko-holenderskiej, prowadzonej za panowania Filipa II. Powstańcy holenderscy chcąc ułatwić odróżnienie swych okrętów od okrętów hiszpańskich, poprzenosili flagi rufowe na dziób. Z czasem wszystkie marynarki przejęły ten sposób i proporzec zaczął obowiązywać.

Znak okrętowy znowu zawdzięczamy wojnie angielsko - holenderskiej. Każdy sobie zapewne przypomina długą wstęgę podniesioną na szczycie (topie) masztu. Istnieje nawet zwyczaj, po odbyciu dalekich podróży wstęgę tę dostosowywać do ilości przebytych mil. W wypadku takim przyjmuje się np. podziałkę odpowiadającą 1 mm. wstęgi na przebytą milę morską. Wystarczy więc przejść 20.000 mil, aby móc sobie zafundować znak 20-metrowej długości i podnieść go dumnie przy wejściu do portu macierzystego. Ale co oznacza ten zagadkowy znak obecnie i jakie było jego pochodzenie? Wymowa znaku jest dość prosta. Oznacza on primo — że okręt jest w kampanii (w odróżnieniu od rezerwy) i secundo — że dowodzi nim oficer marynarki wojennej. Natomiast pochodzenie jego jest dość oryginalne. Jak już o tym wspomnieliśmy, powstanie znaku datuje się z czasów toczonej ze zmiennym szczęściem wojny anglo-holenderskiej. Dowódca holenderski po każdym zwycięstwie podnosił na maszcie miotłę — co miało oznaczać, iż wymiecie on nią nieprzyjaciół ojczyzny. Anglicy znów wywieszali biczysko — które miało służyć do chłosty wroga Wielkiej Brytanii. Drogą długiej ewolucji te symboliczne znaki przeszły w znak okrętowy. Polski znak jest wstęgą rozdwojoną na końcu, o kolorach narodowych. Na początku wstęgi, przy maszcie, widnieje krzyż. Krzyż jest również biało-czerwony. Kolory odwrotne do tła, jak w proporcu.

Ogólnie wiadomo, że okręty wojenne oddają saluty za pomocą dział. Oczywiście, salut obowiązuje nie wszystkie okręty, a tylko takie, które dział tych posiadają pewną przewidzianą ilość Pan Prezydent Rzeczypospolitej i głowy obcych państw oraz członkowie rodzin domów panujących, o ile posiadają tytuł cesarskiej lub królewskiej wysokości, otrzymują 21 strzałów armatnich. Wypadki, w których salut obowiązuje, są ściśle określone. Oddaje się go wtedy, gdy do portu lub redy przybywa P. Prezydent lub głowa obcego państwa, gdy się spotyka okręt (statek) z podniesioną chorągwią Prezydenta, w wypadku Jego odjazdu z okrętu itd. Salut składający się z 21 strzałów należy się również banderze obcego państwa i obcemu państwu, po przybyciu do miejscowości, gdzie jest wiadomym, iż zostanie on oddany. Z tego tytułu nazywa się narodowym.

Wszelkie pozostałe saluty składają się z mniejszej ilości strzałów. Ilość ta ściśle zależy od charakteru, w którym się znajduje dana osoba i jej godności, a więc np. Marszałkowi Polski, admirałom (admiral of the fleet), prezesowi Rady Ministrów, ministrowi wojny, ambasadorom, należy się salut, złożony z 19 strzałów, następnie ilość ta stopniowo się zmniejsza i dochodzi dla komandorów i konsulów generalnych do 11 strzałów, a dla konsulów zwykłych — do 7.

Poza salutami wymienionymi powyżej — niejako honorującymi osoby czy też narodowość, istnieją jeszcze inne. Są to saluty świąteczne i żałobne.

Saluty świąteczne oddaje się z okazji uroczystości narodowych państw obcych, gdy okręt znajduje się na wodach tych państw. Ilość ich zależy od miejscowego zwyczaju, jednak nie może przekroczyć 21 strzałów.

Saluty żałobne oddaje się po zgonie osób, którym salut taki przysługiwał. Podczas pogrzebu na morzu, rozpoczyna się w chwili, kiedy przesuwa się zwłoki przez burtę okrętu. Gdy pogrzeb ma się odbyć na lądzie, oddaje się pierwszy strzał w chwili, kiedy zwłoki wynosi się z okrętu, o ile czas ten przed tym nie został ściśle określony.

Widzimy więc, że salut stosuje się i bardzo ściśle przestrzega w wielu wypadkach. Przestrzega ściśle, ponieważ wszelkie uchybienia w tej dziedzinie, szczególnie zagranicą, grożą przykrymi konsekwencjami dyplomatycznymi. — Ale o tym przy innej okazji.

Otóż zwyczaj salutów datuje się od bardzo dawna, bo aż z czasów Wielkiej Armady. Hiszpanie powitali spotykających ich Anglików wystrzałami, powiewaniem flag i trąbieniem. Wystrzały prawdopodobnie miały podkreślić pokojowy charakter przybywającej floty i w ten sposób uspokoić mieszkańców portu i stojące tam okręty. Istotnie, w owe czasy ponowne załadowanie dział trwało bardzo długo i dobrowolne wystrzelenie pocisków ze wszystkich dział, mogło oznaczać rozbrojenie i przyjacielskie intencje.

Początkowo salutowano pociskami bojowymi, a dopiero grubo później zaczęto stosować pociski salutacyjne (często i specjalne baterie). Jeszcze do niedawna, bo do roku 1920, jedno z państw bałkańskich oddawało saluty za pomocą pocisków bojowych.

Gdyby ktokolwiek zadał sobie ten trud i przestudiował tabelę salutów armatnich, to z łatwością mógłby stwierdzić, że nie jest w niej wymieniana ani razu parzysta ilość strzałów. Wszystkie saluty składają się z ilości nieparzystych. Pochodzi to zapewne stąd, że już oddawna liczby nieparzyste uważano za szczęśliwe. Wniosek — marynarze są nie tylko przywiązani do swych tradycji, ale również do swych przesądów.



Pacjent w podróży

Z pewnego szpitala pod Pruszkowem wypuszczono pacjenta. Dotarł szczęśliwie i bez żadnych przygód do Warszawy, poszedł na dworzec główny, kupił w kasie bilet i, zwracając się do numerowego, rzekł:

— Panie tragarz, proszę mi zanieść walizkę do pociągu?

— Do którego pociągu?

— A cóż to pana obchodzi!

Wywiązała się kłótnia. — Pasażer wszczynał rokowania z kilkoma numerowymi, ale nie chciał powiedzieć, dokąd jedzie.

Wezwano więc dyżurnego ruchu, który w sposób uprzejmy wymógł na podróżnym odpowiedź:

— Jadę do Lwowa.

— No to dobrze się składa, bo właśnie tu stoi pociąg.

I dziwnego pasażera wpakowano z walizą do wagonu. A kiedy pociąg ruszył, pacjent wysunął głowę przez okno i zawołał:

— A kuku! Oszukałem was wszystkich, bo jadę do Kielc!

KULT TEŚCIOWYCH

Pewien angielski badacz, który ostatnio powrócił z Afryki Środkowej, opisuje jeden ze szczepów murzyńskich, który wyróżnia się tem, że teściowom oddaje cześć boską.

Jak zdołał stwierdzić, większość teściowych umieszczają ci dzicy na wieżach świątyń. W świątyniach modlą się do nich i składają im hołdy.

Zdaje się, że ten szczep nie jest wcale taki głupi, jakby to wynikało z relacji owego badacza. Raczej rafinowany.

PRZEZORNOŚĆ



— Czy nie myślisz, że byłoby wskazane zaopatrzyć w znak jaki stroje kąpielowe, abyśmy je nie zamienili?

POWIEDZONKA

Leżę jak ulany — pomyślał pijak — leżąc w rynsztoku.

Wielki obrót — mały zysk — stwierdził właściciel karuzeli.

Dostałem wyrok z zawieszeniem — rzekł delikwent skazany na powieszenie.

Robota pali mi się w rękach — zauważył strażak.

Trzeba z żywymi naprzód iść — rzekł karawaniarz po skończonym pogrzebie.

Piotruś łowi ryby

Pan Piotr, kawaler w sile wieku, ożenił się z młodziutką osobą. Miesiąc miodowy spędza nad Dunajcem. Jako wędkarz z zamiłowania, wymyka się od czasu do czasu i łowi pstrągi.

Właśnie wybrał sobie doskonałe miejsce nad rzeką, zarzucił wędkę, gdy wtem zjawia się żona.

— Piotrusiu — mówi — znów ode mnie odszedłeś.

— Chwileczkę, zajmij się czym innym.

— Piotrusiu, ty bardziej kochasz ryby niż mnie.

— Ależ co ci do głowy przyszło.

— Piotrusiu, ty mnie już nie kochasz...

W tym miejscu pan Piotr traci cierpliwość i wybucha:

— Kocham cię, mój aniele, mój skarbie. Kocham namiętnie, do szaleństwa. Bez ciebie żyć nie mógłbym ani jednej chwili. Ale teraz won, bo pstrąg bierze!

Tragiczna historia

Na cmentarzu w Chicago, między innymi oryginalnymi nagrobkami, sensację zwiedzających budzi nagrobek z napisem:

Tu leży
John Joshua Walker
Obok stoi nagrobek z napisem:
Dalszy ciąg:
Johna Joshua Walker
Na trzecim nagrobku napisano:
Dalszy ciąg:
Johna Joshua Walker
I na czwartym grobie napis brzmi:
Dalszy ciąg:
Johna Joshua Walker

Dalsze pięć grobów zdobi ten sam napis. Dopiero na dziesiątym napisano:

Koniec
Johna Joshua Walker

Gdy zdumieni turyści biegną do dozorcy i pytają o wyjaśnienia, ten opowiada historię prawdziwie tragiczną. Oto John Joshua Walker pracował w wielkiej fabryce przetworów mięsnych Ruckera. — Pewnego razu wpadł do kotła i nim zdążył krzyknąć, został przerobiony na konserwy t. zw. „Corned Beef“ z jarzynką. Nie pozostało nic innego — wobec niemożności wydobycia Johna Walkera z puderek i odłączenia go od „Corned Bef“ — jak pochować całą partię konserw, wyrobionych z Johna Walkera.

Dyrekcja fabryki zakupiła tedy odpowiednią ilość grobów i w asyście pastora samochodem ciężarowym przywieziono Johna Joshuę Walkera na pogrzeb.

MĄŻ WSZYSTKIEMU WINIEN

Mąż: Wiesz, że w nocy była okropna burza?

Żona: Burza? Więc dlaczego mnie nie zbudziłeś? Przecie wiesz, że podczas burzy nie mogę spać.

NA ULICY

Stara pani (do wałęsającego się chłopca): Czy nie wstydzisz się w tak młodym wieku palić papierosy?

Chłopak: Owszem, ale co człowiek może na to poradzić, gdy nie stać go na palenie cygar.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO

— Jak mógłbyś żyć bezemnie? — pyta tkliwie młoda żona.

— Znacznie taniej — odpowiada lakonicznie mąż.

FACHOWA ODPOWIEDŹ

W fabryce metalurgicznej, w oddziale tokarek, dwaj tokarze rozmawiają o sprawach osobistych.

— Podobno zaręczyłeś się?

— Owszem, to prawda.

— I jakże wygląda twoja narzeczona? Tłusta czy chuda?

— Jakby ci tu powiedzieć... Gdyby można było, to bym ją założył na tokarkę i ze trzy razy obtoczył.

W RESTAURACJI

Gość: Co macie do jedzenia?

Kelner: Huzarska...

Gość: E... cóż to ja huzar, żebym jadł huzarską? Co jest jeszcze?

Kelner: Wieprzowa.

Gość: Ot widzisz, tak to rozumiem.

NIE MA PRZYJACIÓŁ

Ojciec (do syna): Powiedz mi, Mieciu, czy masz dużo przyjaciół wśród kolegów w szkole?

Syn: Ani jednego.

— A to dlaczego?

— Bo wiesz tato... tych chłopców, którzy mnie biją, nie mogę znosić, a ci znowu, których ja biję, mnie nie lubią.

U DOKTORA

— Panie doktorze! czy pan jest pewny, co mi jest? Bo mego wujka leczono na zapalenie płuc, a umarł na tyfus.

— Niech się pan nie obawia — moi pacjenci umierają tylko na to, na co ich leczę.

POŻYCZKA

— Mój drogi, czy nie mógłbyś mi pożyczyć 50 zł. Prosiłem o tę przysługę Stefana, ale ten drab chce trzy złote procentu za miesiąc...

— Masz tu trzy złote i przynieś tych pięćdziesiąt od Stefana...

W GRECJI



Przewodnik: To wszystko, co państwo tutaj widzą, pochodzi przynajmniej z przed 2.000 lat.

W SZKOLE

Nauczyciel: Stasiu, tyś miał opowiadać o mnie, że jestem osłem. Czy to prawda, powiedziałeś to? — Powiedz prawdę!

Staś: Tak, proszę pana, ja tak powiedziałem.

Nauczyciel: No, ponieważ powiedziałeś prawdę, przebaczam ci.

IDEALNY MĄŻ

— No... pańska córka już jest od pół roku zamężna... — Czy czuje się szczęśliwa?

— Nie uwierzy pan, jak troskliwy jest mój zięć. Każde życzenie wyczytuje z oczu żony... a potem my musimy kupować.

Dlaczego Bolszewików nie ma na wystawie?

W pewnym gronie paryskim prowadzono dyskusję, dlaczego wszystkie narody przysyłają mniej lub więcej licznie swych przedstawicieli, a dlaczego nie widać obywateli sowieckich. Zdania były podzielone.

Wreszcie ktoś, który był w Moskwie, oświadcza:

— Obywateli sowieckich dlatego nie widzimy, ponieważ Stalin jest przekonany, że jeśli sam nie zna zagranicy, to pocóż inne „mużyki“ bolszewickie mają ją poznać?

Niech siedzą w domu — jeśli jeszcze żyją! Mogliby przecież już nie żyć, a wtedy i tak wystawa na nic by im się nie przydała.

Wystarczy, że Paryż widzi metalową parę stojącą na pawilonie sowieckim. Nie powie nikomu w Sowietach, że zagranicą jest jednak lepiej niż w „raju“.

MUZYKALNA RODZINA



— Zaś z Oskara będzie mistrz gry na harfie.

Egzamin przedślubny

Do poradni eugenicznej wchodzi nieśmiało młody człowiek i prosi o widzenie się z lekarzem.

— Mam zamiar się żenić — mówi — chciałbym, żeby mnie pan doktór zbadał.

Lekarz stwierdza, że serce w porządku, wątroba też w porządku, płuca zdrowe. Ale młodzieniec ma fatalnie krzywe nogi. Pyta więc:

— Czy narzeczona pańska wie o pańskich nogach?

— Jeszcze nie, panie doktorze, to będzie dla niej ślubna niespodzianka.